



## Lwowskie obchody 103. rocznicy odzyskania niepodległości Polski



EUGENIUSZ SAŁO

We Lwowie uczczono 103. rocznicę odzyskania niepodległości Polski. Pierwsza część uroczystości odbyła się w katedrze łańciskiej, a druga na Cmentarzu Obrońców Lwowa. Ze względu na ograniczenia pandemiczne tegoroczne obchody były skromniejsze niż zwykle

» strona 3

### Rozmowa z Tomaszem Lachowskim



» strona 8

### Samczyki



» strona 16

### W kręgu kard. Mariana Jaworskiego



» strona 14

### Legendy starego Stanisławowa



» strona 21

### Szkielesy besarabskie (cz. 2)



» strona 28

## Cichy bohater ks. Bronisław Baranowski

8 listopada w Konsulacie Generalnym RP we Lwowie odbyła się uroczystość wręczenia Krzyża Oficerskiego Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polski ks. Bronisławowi Baranowskiemu, penitencjarzowi bazyliki metropolitalnej we Lwowie. Kilka pokoleń katolików zna go przez posługę w konfesjonale nie tylko w tym mieście, ale też na Podolu, skąd pochodzi i gdzie w trudnym okresie prześladowań za wiarę przez reżym komunistyczny prawie 15 lat pełnił posługę spowiednika.

KONSTANTY CZAWAGA

**P**ostać ks. Bronisława Baranowskiego przybliżyła konsul generalny RP we Lwowie Eliza Dzwonkiewicz.

Urodził się 19 maja 1938 r. w Komargrodzie koło Tomaszpola, obwód winnicki. Studiował w szkole weterynarii w Tulczyźnie, a następnie pracował jako laborant we Lwowie. Od 1957 r. był uczniem, a później najbliższym współpracownikiem ks. Henryka Mosinga. W 1973 r. ks. Henryk Mosing potajemnie utworzył na Ukrainie wspólnotę świętego Wawrzyńca diakona i męczennika – instytut dla



ANDRZEJ BORYSEWICZ

kształcenia diakonów. Przygotował kilkunastu diakonów oraz wielu księży, do dnia dzisiejszego posługujących na Ukrainie. W sytuacji braku seminariów na terenie Ukrainy była to jedna z nielicznych możliwości formacji duchowej przyszłych kapłanów. Jednym z nich był Bronisław Baranowski, który święcenia kapłańskie otrzymał 7 lipca 1979 r. w Lubaczowie. W latach 1979–1994 był spowiednikiem na Podolu, gdzie działalność duszpasterska była bardzo niebezpieczna. Od 1998 do 2002 r. był spowiednikiem w Wyższym Seminarium Duchownym we Lwowie. W latach 2002–2005 pełnił funkcję wikariusza w parafii pw. św. Marii Magdaleny we Lwowie. Ksiądz

Baranowski włączył się do akcji w sprawie zwrotu kościoła św. Marii Magdaleny we Lwowie wspólnocie parafialnej. Od 2010 r. kanonik honorowy Kapituły Metropolitalnej we Lwowie, a od 2015 r. pełni funkcję spowiednika w katedrze lwowskiej.

– Jako osoba duchowna jest szanowany i ceniony za zasługi dla społeczności, kultury i dziedzictwa polskiego we Lwowskim okręgu konsularnym. Jako duszpasterz troszczy się o podtrzymywanie polskości, a tym samym zachowanie tożsamości swoich parafian – zaznaczyła Eliza Dzwonkiewicz, która wręczyła ks. Bronisławowi Baranowskiemu wysokie odznaczenie prezydenckie.

– Szczególnie ważne jest dla nas to, że jest to cichy bohater – dodała Eliza Dzwonkiewicz w rozmowie z dziennikarzami Kuriera. – Bardzo skromny człowiek, który wiele lat świadczył posługę jako spowiednik, ale tak naprawdę jest dla nas świadkiem obecności na tej ziemi ks. doktora Mosinga, wychowawcy wielu kapłanów, którzy dzisiaj mogą swoją pamięcią i wdzięcznością świadczyć o tej niezwyklej osobie – ojcu Pawle. Ks. Bronisław do końca, do ostatnich dni życia opiekował się ks. Mosingiem. Jak powiedział, przez ostatnie pięć lat tylko jeden dzień i kilka minut nie było go przy nim. Człowiek absolutnie oddany. Oddany Panu Bogu, oddany swojemu mistrzowi duchowemu. Z ogromną życzliwością podszedł również do nas, zatroskany o to, co mógłby nam dać, chociaż to właśnie my chcieliśmy go dzisiaj uhonorować. I zaprasza też do siebie. Wyjątkowa postać.

Podczas uroczystości zabrał głos i złożyli gratulacje ks. Bronisławowi Baranowskiemu obecni: arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski, prezes Instytutu Pamięci Narodowej Karol Nawrocki, zastępca ambasadora RP na Ukrainie Michał Giergoń.

Kod prenumeraty  
УКРПОШТА  
98780  
46472

# Podarunek dla Kremla

Na temat kryzysu migracyjnego na granicy polsko-białoruskiej powiedziano już w zasadzie wszystko, ukazując problem zarówno z perspektywy polskiego rządu jak i Mińska oraz zaangażowanej w jego tworzenie Moskwy. Wyszło przypuszczenia, że sytuacja ta może służyć rozmieszczeniu rosyjskich wojsk bliżej granicy Unii Europejskiej, albo wymuszeniu na państwach Europy Zachodniej zgody na uruchomienie Nord Stream 2.

AGNIESZKA SAWICZ

Pojawiły się także głosy, że to prowokacja Łukaszenki i Putina, aby umocnić pozycję obu polityków bądź żeby wzmocnić rząd PiS, który tracił ostatnio w sondażach. Mówiono, że utrzymanie jego silnej pozycji jest korzystne z perspektywy Kremla, gdyż jest mało prawdopodobnym, aby inna władza kontynuowała politykę obliczoną na konflikt z Unią Europejską. Niektórzy rozwijali tę myśl sugerując, że zmiana nastrojów wśród polskiego społeczeństwa, dla której podstawą będzie straszenie uchodźcami, sprzyjać będzie wypromowaniu ugrupowań skrajnie prawicowych, a dzięki temu w najbliższych wyborach uda się wprowadzić ich przedstawicieli do rządu, co wpłynie na stosunki z dotychczasowymi sojusznikami. Odsunięcie Polski od NATO i UE będzie oznaczało, że zbliży się ona do Rosji, co będzie ogromnym sukcesem Putina w procesie odbudowy strefy wpływów postradzieckich.

Obszerną grupę komentarzy stanowią „złote rady” i recepty na przewyciężenie impasu. Jedni chcieliby dokonać tego bez zaangażowania państw trzecich, inni optują za wezwaniem do współpracy Fronteksu czyli unijnej agencji zajmującej się ochroną granic, bądź Brukseli. Równocześnie pomijana jest możliwość podjęcia bezpośrednich rozmów z krajami graniczącymi



z Białorusią i podobnie jak Polska już borykającymi się z napływem migrantów. Z kolei rozmowa kanclerz Angeli Merkel z Putinem, mająca na celu przekonanie prezydenta, aby wywarł wpływ na Łukaszenkę i przyczynił się do powstrzymania instrumentalizacji ludzi koczujących na granicy, spotkała się w niektórych środowiskach z negatywnym przyjęciem. Była interpretowana jako marginalizacja Polski i próba porozumienia się Moskwy i Berlina za plecami Warszawy, a porównania z paktem Ribbentrop-Mołotowa nasuwały się niejako automatycznie. Przy tym zlekceważono fakt, że wielu imigrantów przebywających w Niemczech deklaruje, że trafiło przez Polskę i w tej sytuacji Berlin ma prawo zadbać o swoje interesy.

Drugowojenne skojarzenia są zabiegami mającym ugruntować poczucie zagrożenia, zresztą słowo „wojna” często pojawia się w mediach i to nie tylko w kontekście wojny hybrydowej. W sytuacji, gdy przeciętnemu odbiorcy coraz trudniej jest oddzielić wiadomości od dezinformacji i brakuje rzetelnych komentarzy objaśniających bieżące wydarzenia, jest to zabieg dość niebezpieczny.

Ostatnio dowiedzieliśmy się, że zdaniem Łukaszenki broń dostarczana Kurdom przebywającym u polskich granic pochodzi z Donbasu, ale w ślad za takim komunikatem nie poszła informacja, że nie jest to równoznaczne z zaangażowaniem w ten

proceder Ukraińców. Można przypuszczać, że niewiele osób zastanowi się, jakie są faktyczne możliwości strony ukraińskiej w tym zakresie i czy Kijów jest zainteresowany eskalacją konfliktu. Mogą pojawić się zatem głosy, że wręcz byłoby to Żelenskiemu na rękę, bo wszelkie działania zatrzymujące migrantów na polskiej granicy odciągną ich uwagę od terytorium Ukrainy.

Rzut oka na mapę wystarczy, aby przekonać się, że teza ta obarczona jest pewnymi błędami, a rozlokowanie sił rosyjskich na Białorusi, co nastąpiłoby w przypadku nasilenia sporu, mogłoby stać się elementem planu skutkującego osaczeniem Ukrainy, która już ma Rosjan we wschodnich obwodach, na Krymie, ale też w Naddniestrzu. Nie każdy jednak zdecyduje się rozważyć taką opcję i ziarno niepokoju w kwestii intencji Ukraińców może zostać zasiane. Obecnie jest mało prawdopodobnym, aby przywiązywano do tego większą wagę, ale nie można wykluczyć swistego „zamrożenia” sugestii o udziale Kijowa w zaopatrzeniu w broń uchodźców.

Podobnie odsunięta w czasie może być dyskusja o dewastacji krakowskiego pomnika Piłsudskiego i Legionistów. Został on pomalowany żółtą i niebieską farbą w kolorach odwrotnych, niż widnieją na flagie ukraińskiej, oraz opatrzone kartonem z napisem „Польша не тільки для панів”. Dokładnie w takim

brzmieniu, z nazwą kraju zapisaną z rosyjską. Być może dziennikarze przyjęli, że jest to zbyt grubymi nićmi szta prowokacja, ale nie można wykluczyć, że w dogodnym momencie zostanie przypomniana, aby podważyć zasadność strategicznego partnerstwa i współpracy, o których zresztą chyba niewielu już pamięta.

Chciałoby się wierzyć, że w chwili, gdy strona ukraińska wzmacnia liczebność służb mundurowych na białoruskiej granicy, prowadzone są równocześnie rozmowy z Polską na temat możliwych scenariuszy rozwoju wydarzeń, sposobów na zapobieżenie rozlewowi krwi i przenikaniu na terytorium Unii Europejskiej nielegalnych imigrantów. Trudno w to jednak uwierzyć w obliczu poczynań polskiej dyplomacji, która nie radzi sobie ani w rozmowach z Litwą, ani z Brukselą, dlaczego więc miałyby dyskutować z Ukrainą? Ponadto konsekwentnie odmawia umiędzynarodowienia problemu, który jest przecież istotny nie tylko dla Warszawy. Ta przekonuje, że poradzi sobie sama z uchodźcami, Białorusią i Rosją, co wydaje się mało prawdopodobne.

Za to w kontekście takiej izolacji niepokojące staje się utrudnianie dostępu do informacji z pasa granicznego. Wiarygodność tych, które napływają, budzi wątpliwości, skoro o podawanie fałszywych informacji pokusili się nawet ministrowie MSWiA Mariusz Kamiński i MON Mariusz Błaszczak.

Brak zgody na wpuszczenie mediów na granicę jest co najmniej niezrozumiałe, chyba, że będziemy go tłumaczyć pragnieniem zatuszowania rzeczywistej sytuacji na tym obszarze. Argumentem nie jest tu bowiem ani bezpieczeństwo dziennikarzy, ani powodzenie operacji realizowanych przez wojsko i Straż Graniczną, gdyż w dowolnym miejscu na świecie, w którym trwa konflikt zbrojny, dziennikarze otrzymują akredytację. Nie uprawnia ona do pracy w warunkach nieograniczonej swobody, ale pozwala na maksymalnie obiektywne relacjonowanie sytuacji. Czy w takim razie kryzys jest rzeczywiście tak wielki, jak słyszymy, czy może bliższa prawdy jest opinia, że nie dzieje się nic strasznego, skoro mieszkańcy obszaru objętego stanem

wyjatkowym nie są nawet specjalnie zainteresowani tym, co się dzieje?

Wiele osób nie może dziś rozsądzić, czy obowiązująca narracja odzwierciedla rzeczywistość, czy jest budowana na wyrost. Nie wie, czy zasadne są obawy przed wpuszczeniem na granicę działaczy Fronteksu i oskarżanie ich o chęć wpływania na politykę migracyjną Polski. Nie potrafi ocenić, czy naprawdę ogranicza się dostęp do imigrantów organizacji humanitarnych i lekarzy, a przede wszystkim czy wolno postawić znak równości pomiędzy uchodźcami pragnącymi obronić swoje dzieci przed wojną a prowokatorami.

Obecnie Polacy chyba coraz rzadziej zastanawiają się, ile osób pragnących przejść przez granicę rzeczywiście potrzebuje wsparcia i coraz mniej jest gotowych go udzielić. Wraz ze spadkiem temperatur zmniejszają szanse na przeżycie koczujących w lasach, tymczasem nastroje kształtuje strach przed ludźmi o niejasnych intencjach. Powtarzanie, że do Polski powinni wejść „wszyscy albo nikt” i straszenie uchodźcami sprawiło, że 61% obywateli deklarujących, że żyją zgodnie z chrześcijańskimi nakazami miłości bliźniego, sprzeciwiło się pomocy humanitarnej dla tych, którzy jej potrzebują.

Sterowanie ludzkimi obawami, które rzecz jasna są zrozumiałe i do pewnego stopnia usprawiedliwione sprawiło, że wiele osób zagubiło gdzieś swoje człowieczeństwo. W miarę jak Polacy będą obojętnie na kolejne śmierci i tłumaczył je tym, że ludzie na granicy umierają na własne życzenie, bo „po co się tu pchali”, będą też stawać się coraz bardziej podatni na narrację budującą popularność ugrupowań prezentujących skrajne, ksenofobiczne czy wręcz nacjonalistyczne poglądy. Jeśli ziści się ten czarny scenariusz, to największym problemem Polski będzie nie napływ tysięcy ludzi, a dalsza destabilizacja sytuacji wewnętrznej i obniżenie standardów demokracji, skutkujące pogorszeniem relacji z Unią Europejską oraz partnerami z NATO. Współpraca z Ukrainą znajdzie się wtedy już poza marginesem priorytetów polityki zagranicznej.

Ale czyż nie ucieszy to Kremla?

## USA i Ukraina podpisały nową kartę partnerstwa strategicznego

Podpisana przez szefów dyplomacji USA i Ukrainy nowa Karta Partnerstwa Strategicznego podkreśla, w kontekście zagrożenia ze strony Rosji, poparcie Waszyngtonu dla ukraińskiej niepodległości i suwerenności, a także dla członkostwa Ukrainy w UE i NATO. Dokument zawiera też poparcie dla planu transformacji ukraińskiej gospodarki.

10 listopada, podczas swojej wizyty w Stanach Zjednoczonych, ukraiński minister spraw zagranicznych Dmytro Kułeba podpisał razem z sekretarzem stanu USA Antony Blinkenem amerykańsko-ukraińską Kartę o Partnerstwie Strategicznym. Dokument wyznacza główne kierunki w stosunkach bilateralnych w kluczowych obszarach na najbliższą dekadę. Zastąpił podobny, podpisany w 2008 roku.

Jeszcze przed podpisaniem dokumentu, szef MSZ Ukrainy podkreślał jego strategiczne znaczenie oraz, że na dziesięć lat ustala on kierunki, w jakich będzie rozwijać się współpraca Ukrainy z USA. Zaznaczył, że dzięki temu będzie ona trwała niezależnie od ewentualnej zmiany rządu w Stanach Zjednoczonych.

Treść nowego dokumentu, w porównaniu z poprzednim, zawiera różnice dotyczące głównie nowej rzeczywistości.

Uwzględnia m.in. rosyjską agresję względem Ukrainy.

Jak podaje agencja Ukrinform, w dokumencie USA ponownie potwierdzają swoje zaangażowanie na rzecz podtrzymania suwerenności, niepodległości i integralności terytorialnej Ukrainy w ramach jej międzynarodowo uznanych granic, czyli razem z Krymem i częścią Donbasu. Popiera też dalsze rozmowy w ramach tzw. Formatu Normandzkiego. Zakłada też poszerzenie współpracy amerykańsko-ukraińskiej w celu wzmocnienia bezpieczeństwa w Europie i w regionie Morza Czarnego oraz w obszarze bezpieczeństwa energetycznego.

Karta podkreśla również wsparcie USA dla aspiracji Ukrainy do członkostwa w instytucjach europejskich i euro-atlantyckich, co odnosi się zasadniczo do Unii Europejskiej i NATO. W dokumencie pozytywnie oceniono też wdrażanie ważnych reform na Ukrainie.

Ponadto, Karta zawiera poparcie dla „ambitnego planu transformacji ukraińskiej gospodarki”. Plan ten przewiduje modernizację kluczowych sektorów gospodarki oraz promowanie inwestycji.

Dodajmy, że 10 listopada w Waszyngtonie odbyło się posiedzenie Amerykańsko-Ukraińskiej Komisji Partnerstwa Strategicznego, któremu przewodniczyli Kułeba i Blinken. W mediach ukraińskich zaznacza się, że wznowienie prac tej komisji zwiększa możliwości udzielania Ukrainie poparcia ze strony

amerykańskiej. Komisja ma być narzędziem bezpośredniego dialogu między obu stronami, prowadzonego również poprzez inne ciała, jak np. amerykańsko-ukraińska rada ds. handlu i inwestycji czy grupę roboczą ds. transformacji gospodarczej Ukrainy.

Podczas konferencji prasowej po podpisaniu karty, sekretarz stanu USA Antony Blinken powiedział, że zaangażowanie USA w suwerenność Ukrainy jest twarde i zdecydowane. Zaznaczył też, że wszelkie działania, jakie Rosja może podjąć, a mające na celu eskalację lub agresję, zawsze będą przedmiotem wielkiego zaniepokojenia ze strony Stanów Zjednoczonych.

– Bardzo ściśle monitorujemy sytuację w regionie, jak zawsze, będziemy nadal ściśle konsultować się z sojusznikami i partnerami w tej sprawie – powiedział Blinken. Podkreślił też obawy strony amerykańskiej, że Rosja może „popęłnić poważny błąd, próbując powtórzyć to, czego się podjęła w 2014 roku”. Dał też do zrozumienia, że Amerykanie będą dalej zapewniać Ukrainie wsparcie w zakresie obronności, w tym dostarczając Ukraincom defensywną broń śmiertcionośną. Zapewnił też, że posiedzenia Komisji Partnerstwa Strategicznego będą odbywać się regularnie.

Jednocześnie, z wypowiedzi Blinkena wynika, że Waszyngton nie zamierza zmienić swojego obecnego stanowiska ws. Nord Stream 2, de facto przyzwalając na dokończenie budowy gazociągu.

ŹRÓDŁO: UKRINFORM

## Prezydenci Polski i Ukrainy przeprowadzili rozmowę telefoniczną

Tematem rozmowy Andrzeja Dudy i Wołodymyra Zelenskiego była aktualna sytuacja na granicy polsko-białoruskiej.

– Strony wymieniły poglądy na temat trudnej sytuacji na granicy polsko-białoruskiej. Ukraiński prezydent poinformował o sytuacji na granicy białorusko-ukraińskiej i działaniach, jakie będą podejmowane dla jej ochrony – napisano w oświadczeniu służby prasowej Biura Prezydenta Ukrainy.

Prezydenci Polski i Ukrainy uzgodnili także terminy najbliższych spotkań oraz wydarzeń, jakie mają odbyć się w 30-lecie

uznania niezależności Ukrainy przez Polskę i nawiązania relacji dyplomatycznych przez oba kraje.

Omówione zostały także inne kwestie istotne z punktu widzenia relacji dwustronnych, w tym dotyczące budowy gazociągu Nord Stream 2 i zagrożeń, jakie stwarza on dla krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Prezydenci osobną uwagę poświęcili sprawie rozwoju współpracy w zakresie energetyki oraz poszukiwania alternatywnych źródeł dostaw gazu ziemnego.

ŹRÓDŁO: POLUKR.NET

## Działania Łukaszenki próbą odwrócenia uwagi od ruchów rosyjskich wojsk przy granicy z Ukrainą

– Działania reżimu Łukaszenki na granicy z Polską są cyniczną próbą wywołania podziałów – ocenił sekretarz stanu USA Antony Blinken w rozmowie z szefem polskiego MSZ Zbigniewem Rauem.

– Sekretarz Blinken potwierdził wsparcie dla Polski w obliczu cynicznego wykorzystywania migrantów przez reżim Łukaszenki. Działania reżimu Łukaszenki zagrażają bezpieczeństwu, wywołują podziały i mają na celu odwrócenie uwagi od działań Rosji przy granicy z Ukrainą – napisano w niedzielnym komunikacie z sobotniej rozmowy telefonicznej szefów dyplomacji USA i Polski.

Jak podał rzecznik Departamentu Stanu Ned Price, obaj dyplomaci potępli

instrumentalizację migrantów przez Mińsk i wezwali Alaksandra Łukaszenkę do zajęcia się kwestiami, które spowodowały nałożenie sankcji z powodu łamania praw człowieka i podstawowych swobód Białorusinów.

– Sekretarz wyraził też głęboką wdzięczność za aktywne wsparcie Polski dla integralności terytorialnej i suwerenności Ukrainy – napisał Price w oświadczeniu. Dodął też, że USA, Polska i inni sojusznicy są zjednoczeni w determinacji, by nakładać koszty na Rosję za jej agresję i „inne szkodliwe działania w regionie”.

ŹRÓDŁO: PAP

# Obchody 103. rocznicy Święta Niepodległości Polski we Lwowie

TEKST I ZDJĘCIA  
EUGENIUSZ SAŁO

Uroczystą Mszą św. w intencji Ojczyzny rozpoczęły się lwowskie obchody 103. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. W Bazylice Metropolitalnej pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny zgromadzili się Polacy ze Lwowa i ziemi lwowskiej, rodacy z Polski, polscy dyplomaci oraz żołnierze polskiej grupy zadaniowej, stacjonującej na poligonie w Jaworowie.

Mszy św. przewodniczył ksiądz Jacek Eliaz, dyrektor Instytutu Teologicznego imienia Świętego Józefa Bilczewskiego w Brzuchowicach. W homilii kaznodzieja nawiązał do słów świętego Jana Pawła II na temat wolności, która jest nam dana i zadana. „Nie chodzi jedynie o ten dzień, ale o stałość troski o wolność, która jest nam zadana. I można powiedzieć, że każdego dnia zdajemy egzamin z tego, co jest nam zadane” – zaznaczył duchowny.

Po Mszy świętej konsul generalny RP we Lwowie Eliza Dzwonkiewicz złożyła życzenia z okazji Święta Niepodległości.

**„Życzę Państwu, żeby Polska zawsze była blisko, żeby niezależnie od tego, jakie są czasy i gdzie jesteśmy, wszystko co polskie – literatura, sztuka, wspomnienia, kontakty z rodakami – nas wzruszały, żeby były dla nas bardzo ważne**

KONSUL GENERALNY RP  
ELIZA DZWONKIEWICZ

Druga część uroczystości miała miejsce na Cmentarzu



Obrońców Lwowa. To tam na pomniku chwały widnieje napis „Mortui sunt, ut liberi vivamus” („Polegli, abyśmy żyli wolni”). Konsul generalny RP we Lwowie Eliza Dzwonkiewicz, dyplomaci oraz pracownicy konsulatu, delegacje polskich towarzystw i organizacji ze Lwowa i obwodu lwowskiego, a także rodacy z Polski złożyli biało-czerwone wieńce i kwiaty oraz zapalili znicze na mogile zbiorowej na Cmentarzu Orląt.

Przy zbiorowej mogile nieznanego żołnierza stanęła warta honorowa lwowskich harcerzy. – Jesteśmy na Cmentarzu Orląt. Oddajemy cześć i pamiętamy o polskich żołnierzach, którzy walczyli o niepodległość naszego kraju – powiedziała harcerka Andżelina Najda.

– Polacy we Lwowie pamiętają o tym święcie i przychodzą tutaj, aby oddać hołd żołnierzom, którzy walczyli o Niepodległość Polski – dodała harcerka Wiktoria Kułagina.

Nazar Baczyński, Polak ze Lwowa podkreślił, że 11



listopada jest dla niego świętem szczególnym. – Jestem dumny, że jestem Polakiem. Właśnie ten oto kotylin i biało-czerwona opaska na ręce podkreślają moją polskość – zaznaczył.

Do obchodów rocznicowych dołączyło wielu rodaków z Polski. – Wielkim zaszczytem jest dla mnie, że mogłem w tym szczególnym dla każdego Polaka dniu uczestniczyć w uroczystościach w tym wyjątkowym miejscu czyli na Cmentarzu Orląt Lwowskich, z którego pobrane były prochy

do grobu nieznanego żołnierza w Warszawie. My zawsze w Zamościu powtarzamy, że w Warszawie odbywają się główne uroczystości, ale nam jest bliżej do Lwowa – miejsca, w którym także odbywały się walki o tę Niepodległą, którą dostaliśmy. Kultuwujemy pamięć o ludziach, którym ją zawdzięczamy – powiedział Tomasz Banach ze Stowarzyszenia „Turystyka z pasją” w Zamościu.

Żołnierze polskiej grupy zadaniowej stacjonującej na poligonie w Jaworowie koło Lwowa

wspólnie z polskimi dyplomatami i członkami Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie złożyli kwiaty również przy pomnikach lotników amerykańskich i Francuzów poległych w obronie Polski.

Przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP we Lwowie odwiedzili także groby polskich parlamentarzystów spoczywających na Cmentarzu Łyczakowskim m.in. Franciszka Smolki, Maksymiliana Majakiewicza, Jana Łopuszańskiego, Władysława Nosowicza. Uczczono też pamięć Emilii Chmielowej, wieloletniej prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, która zmarła wiosną tego roku.

– Po złożeniu kwiatów udaliśmy się na spacer alejkami Cmentarza Łyczakowskiego i odwiedziliśmy groby polskich parlamentarzystów i ministrów z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Mieliśmy przed wojną ministra kolei żelaznych, aprowizacji – takich ministerstw, których dzisiaj już nie ma, ale jesteśmy bardzo wdzięczni wszystkim tym, którzy budowali Polskę. Przy pięknej pogodzie i słońcu, miłej i ciepłej atmosferze dnia świątecznego odwiedziliśmy groby tych, którzy tę Polskę dla nas budowali – podsumowała konsul generalna RP we Lwowie Eliza Dzwonkiewicz.

11 listopada 1918 roku, po 123 latach zaborów, Polska odzyskała wolność. Narodowe Święto Niepodległości obchodzone 11 listopada jest najważniejszym świętem narodowym Polski. Rocznicowe uroczystości mają miejsce w wielu polskich miastach. Największe obchody z udziałem najwyższych władz państwowych odbywają się w Warszawie na placu Józefa Piłsudskiego, przed Grobem Nieznanego Żołnierza.

## Uroczyste obchody Święta Niepodległości Polski w Szczercu

W niedzielę, 14 listopada, w kościele pod wezwaniem św. Stanisława odbyła się uroczystość z okazji Święta Niepodległości, przygotowana przez uczniów z Polskiej Szkoły Sobotnio-Niedzielnej im. gen. Stanisława Maczka.

Miejsce uroczystości było wyjątkowe i symboliczne, gdyż kościół w Szczercu jako jedna z nielicznych świątyń nie przestawał działać nawet w najcięższych czasach represji ZSRR. Jako świątynia był również fundamentem polskości – polskiej kultury, tradycji i obyczajów.

Program uroczystości obejmował znane pieśni: „Rotę”, „Marsz Pierwszej Brygady”, „Rozkwitały pąki białych róż”, patriotyczne wiersze oraz krótki rys historyczny.

Po zakończeniu uroczystości słowo zabrała dyrektor szkoły



Marta Horbań, która w imieniu szkoły podziękowała wszystkim uczniom zaangażowanym w to uroczyste wydarzenie, szczególne zaś słowa uznania zostały skierowane pod adresem Wiesławy Turżańskiej, która przygotowała tak piękną akademię.

Jako podziękowanie młodzież otrzymała słodkie upominki ufundowane przez Fundację Pogoń Lwów oraz flagę, szarfę i godło państwowe, przekazane dla naszej szkoły od Legnickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.

ŹRÓDŁO: SZKOLAWSZCERCU.PL

## Ukraina będzie produkować drony Bayraktar TB2

Ukraina pracuje wraz z Turcją nad uruchomieniem produkcji dronów uderzeniowo-rozpoznawczych Bayraktar TB2.

Ambasador Ukrainy w Turcji Wasyl Bodnar powiedział w wywiadzie dla Radia Swoboda, że współpraca wojskowa Ukrainy i Turcji nie ogranicza się do kupna przez Kijów dronów Bayraktar TB2.

W wywiadzie opublikowanym 31 października Bodnar powiedział, że zgodnie z memorandum podpisanym kilka tygodni temu, trwają prace nad przeznaczeniem odpowiednich gruntów pod budowę na Ukrainie centrum serwisowego dronów Bayraktar TB2. Według niego stworzenie takiego centrum to prawdopodobnie kwestia „miesiący a nie lat”.

Równoległe, według ukraińskiego dyplomaty, toczą się prace nad stworzeniem mocy produkcyjnych i uruchomieniem produkcji Bayraktarów na Ukrainie. Bodnar wzbierał się przed określeniem daty ukończenia tej inwestycji, jednak jak twierdził, „prace idą dość szybko i na pewno [potrwają] nie lata, ale miesiące”.

„Informacje, które posiadam mówią o produkcji na pełną skalę bezzałogowych statków powietrznych +od zera+, które mogą być wykorzystywane zarówno na potrzeby Sił Zbrojnych Ukrainy, jak i być dostarczane na rynki krajów trzecich. Bayraktarami jest obecnie zainteresowanych wiele krajów, a niektóre kraje europejskie już zawarły umowy przedwstępne. Kupuje je na przykład Kirgistan. A zdolności produkcyjne w Turcji są, jak sądzę, całkiem zapełnione. Dlatego dodatkowe moce produkcyjne pełnego cyklu są również w interesie strony tureckiej, aby rozwijać nowe rynki i wspólnie prowadzić próby, a później być może szkolenia niektórych zagranicznych kolegów w celu opanowania tej technologii i wspólnego kształtowania sektora obronnego” – powiedział Bodnar.

Ambasador Ukrainy w Turcji przypomniał też, że oba kraje założyły spółkę joint venture w celu produkcji dronów nowego typu – Akinci, do których strona ukraińska dostarcza silniki i inne części.

ŹRÓDŁO: RADIOSVOBODA.ORG

# We Lwowie po raz 18. zapłonęło „Światelko Pamięci dla Cmentarza Łyczakowskiego”

W dniu Wszystkich Świętych we Lwowie po raz 18. odbyła się akcja „Światelko Pamięci dla Cmentarza Łyczakowskiego”. W tym roku na jednej z największych polskich nekropolii zapłonęło około 20 tysięcy zniczy, zakupionych przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych oraz Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP. Z powodu pandemii koronawirusa Konsulat Generalny RP zorganizował akcję w ścisłym reżimie sanitarnym.

EUGENIUSZ SAŁO

Od godzin porannych na Cmentarzu Łyczakowskim miejscowi Polacy zrzeszeni w różnych organizacjach, uczniowie szkół, przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP oraz lwowscy harcerze zapalali białe i czerwone znicze nie tylko na mogiłach wybitnych Polaków i swoich bliskich, ale również na opuszczonych grobach.

– Co roku przychodzimy tutaj 1 listopada, zapalamy znicze, rozstawiamy na zaniedbanych grobach i jest to dla nas bardzo ważne, żeby pamiętać i przekazać tę tradycję najmłodszym zawodnikom Pogoni Lwów – powiedział Marek Horbań, prezes Pogoni Lwów.



– Przyjechaliśmy tutaj z koleżanką, żeby wesprzeć akcję Światelko Pamięci i rozstawiamy znicze – dodała Marta Koperska, nauczycielka języka polskiego skierowana przez ORPEG w Iwano-Frankiwsku.

Znicze zapłonęły również na Cmentarzu Orłąt Lwowskich. – Jako członkowie towarzystwa przychodzimy tutaj, sprzątamy. W ciągu tygodnia mieliśmy bardzo dużo sprzątanina opadłych liści. Ale daliśmy radę i teraz Cmentarz Obrońców Lwowa jak i Łyczakowski pięknie wygląda – powiedział Janusz Balicki, prezes Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie.

Dyrektor Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie Zbigniew Chrzanowski 1 listopada zawsze jest na Cmentarzu Łyczakowskim, aby zapalić znicze na mogiłach swoich bliskich.

– Tu na tym miejscu spoczywają moi rodzice, którym wszystko zawdzięczam. Tu spoczęła



również moja siostra, która długie lata była aktorką polskiego teatru. Tutaj spoczywają ludzie bardzo ważni dla polskiej kultury, dla polskiego teatru – powiedział Zbigniew Chrzanowski.

Cmentarz Łyczakowski jest jedną z najstarszych nekropolii w Europie. Jego historia sięga 1786 roku. Spoczywa tutaj około 300 tysięcy zmarłych. Tutaj znajdują się groby wybitnych Polaków – ludzi nauki, kultury, sztuki, polityki, sportu czy życia społecznego.

– Najbardziej znani są literaci, a wśród nich ta najbardziej znana – Maria Konopnicka, ale jest też Gabriela Zapolska, Władysław Betza, autor katechizmu polskiego dziecka, jest Seweryn Goszczyński. Jest naprawdę mnóstwo wybitnych wspaniałych osób, którzy tworzą kanon polskiej literatury i kultury – zaznaczyła Eliza Dzwonkiewicz, konsul generalny RP we Lwowie.

W południe przed kaplicą na Cmentarzu Obrońców Lwowa została odprawiona uroczysta Msza

święta, której przewodniczył biskup pomocniczy Edward Kawa. Wzięli w niej udział Polacy ze Lwowa, rodacy z Polski, żołnierze Wojska Polskiego stacjonujący na poligonie w Jaworowie, polscy dyplomaci i duchowieństwo. Ze względu na ograniczenia związane z pandemią, po nabożeństwie nie było tradycyjnej procesji alejkami cmentarza ani składania wieńców na grobach najbardziej zasłużonych Polaków. Po nabożeństwie przedstawiciele środowisk polskich Lwowa złożyli jedynie kwiaty i zapalili znicze na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Wieczorem na Cmentarzu Łyczakowskim i Cmentarzu Orłąt Lwowskich zapłonęły tysiące białych i czerwonych lampek tworząc wyjątkową atmosferę refleksji i zadumy.

– To jest jakaś magia, niesamowity urok, szczególnie kiedy wejdzie się na górkę powstańców styczniowych i stamtąd spojrzeć w dół. To jest coś pięknego. Zapraszam wszystkich naszych rodaków, aby w tych dniach przyjechać i pójść na spacer alejkami cmentarza. Wiem też, że ukraińskie rodziny przychodzą popatrzeć, bo to zachwyca wszystkich – podsumowała konsul generalny RP we Lwowie Eliza Dzwonkiewicz.

Dzięki 18. akcji „Światelko Pamięci dla Cmentarza Łyczakowskiego” w tym roku zapłonęło około 20 tysięcy zniczy.

## Dzień Zaduszny na Cmentarzu Janowskim we Lwowie

W Dniu Zadusznym, 2 listopada Polacy ze Lwowa zrzeszeni w różnych organizacjach i towarzystwach jak co roku zgromadzili się na Cmentarzu Janowskim, aby pomodlić się oraz zapalić znicze na grobach rodzin i bliskich. W tym roku dzięki Konsulatowi Generalnemu RP we Lwowie, katowickiemu oddziałowi Stowarzyszenia Wspólnota Polska oraz dziennikarzom TVP Rzeszów około pięciu tysięcy zniczy zapłonęło także na wielu zapomnianych grobach tej lwowskiej nekropolii.

EUGENIUSZ SAŁO

– Zapalamy znicze od samego rana. Towarzystwo „Zabytek” jeździ od szóstej rano i zbiera znicze dostarczone przez polski konsulat i telewizję Rzeszów. Dołączyły do tego różne prywatne organizacje z Polski i dołączają się poszczególni ludzie, którzy mają tutaj swoich krewnych bądź nie mają. Ale idąc do dziadków na groby bierze się palety ze zniczami i rozstawia się na polskich zapomnianych grobach – powiedziała Maria Pyż, redaktor naczelny Radia Lwów.

Polka ze Lwowa Ewelina Hrycaj-Mańcisz wraz z członkami polskich towarzystw również dołączyła do akcji. Uważa, że



obowiązkiem każdego jest zapalenie zniczy na opuszczonych polskich grobach. – Złożyłam trzy znicze na takim grobie, na którym nie można odczytać, kto tam jest pochowany i serce się kraje, że taki los spotyka niektórych po śmierci – powiedziała prezes Stowarzyszenia Lekarzy Polskich we Lwowie i Polskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

Do akcji zapalania zniczy dołączyli również lwowscy harcerze. – Przyszliśmy na Cmentarz Janowski, aby kontynuować tradycję zapalania zniczy na polskich grobach, także tych zapomnianych. Może mniej osób zna, mniej osób uczestniczy, ale niemniej jest to ważna akcja „Światelko Pamięci dla Cmentarza Janowskiego” – powiedziała drużyna harcerskiej „Kresowa Łąka”.

– Jesteśmy tutaj, aby uczcić pamięć zmarłych. Zapalamy świece, bo chcemy, aby w tym dniu wszyscy pamiętali o osobach, które odeszły – druzna Waleria Demyd

W południe przy grobie świętego arcybiskupa Józefa Bilczewskiego została odprawiona uroczysta Msza święta z udziałem miejscowych Polaków i duchowieństwa. Nabożeństwu żałobnemu przewodniczył biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej Edward Kawa. Z powodu ograniczeń pandemicznych nie było tradycyjnej procesji alejkami cmentarza.

Natomiast przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP we Lwowie oraz żołnierze Wojska Polskiego stacjonujący na poligonie w Jaworowie złożyli wieńce i zapalili znicze przy odnowionej

kwaterze Obrońców Lwowa i Kresów Wschodnich z lat 1918–1920.

W Dniu Zadusznym na Cmentarzu Janowskim został ponownie poświęcony nagrobek żołnierza z okresu Wiosny Ludów z 1848 roku oraz powstańca styczniowego Franciszka Siwińskiego. W czasach radzieckich grobowiec zniszczono. Dzięki Towarzystwu Miłośników Dziedzictwa Kultury Polskiej „Zabytek” odnaleziono miejsce pochówku i wykonano nowy nagrobek z charakterystycznym krzyżem powstańczym.

Poświęcenia pomnika Franciszka Siwińskiego dokonał biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej Edward Kawa. Przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP we Lwowie i żołnierze Wojska Polskiego stacjonujący

na poligonie w Jaworowie złożyli wieńce na grobie powstańca styczniowego.

– Dzięki pracy w archiwum i przeszukiwaniu pola numer 12 a Cmentarza Janowskiego udało się ustalić miejsce pochówku Franciszka Siwińskiego. Jedyne, co wiemy, że zmarł 24 sierpnia 1908 roku w wieku 86 lat. Wiemy, że został pochowany ze schroniska dla starców Towarzystwa im. Roberta Domsa. Tam przebywali powstańcy styczniowi – powiedział Zbigniew Pakosz z Towarzystwa Miłośników Dziedzictwa Kultury Polskiej „Zabytek”.

Członkowie towarzystwa „Zabytek” zlokalizowali miejsca pochówków kolejnych trzech powstańców styczniowych i jednego żołnierza z lat 1918–1920. Mają nadzieję, że w następnym roku uda się również wykonać nagrobki i upamiętnić polskich żołnierzy.

Cmentarz Janowski został założony w 1883 roku. Jest mniej okazały niż Cmentarz Łyczakowski, ale na jego terenie również znajdziemy groby znanych rodzin i osób. Część cmentarza stanowi kwatera obrońców Lwowa i Kresów Wschodnich z lat 1918–1920. Obok kwatery są pochowani lotnicy, którzy zginęli w okresie międzywojennym w katastrofach lotniczych.

# Młodzi Polacy odkrywali sens działalności

W Kijowie w dniach 27-31 października 2021 roku odbyło się Forum Młodych Polaków. Wydarzenie już po raz siódmy zorganizowało Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku, dawnym Stanisławowie. Grupa osób skupionych dookoła polskich organizacji na Ukrainie odkrywała sens działalności na rzecz kultywowania i promowania polskości w swoich lokalnych ośrodkach.



TEKST I ZDJĘCIA  
DANUTA STEFANKO

– Forum jest platformą do dyskusji z młodzieżą i integracji środowiska polskiego na Ukrainie. W tym roku poszukiwaliśmy odpowiedzi na pytania czy to, co robimy jest ważne, czy jest dla kogo to robić. Zastanawialiśmy się również nad tym jak zachęcić do aktywności społecznej nowe i młodsze pokolenia, w jaki sposób je zachęcać, żeby garnęły się do polskości. Rozmawialiśmy też o tym, jak reprezentować polskość na Ukrainie, aby była przyjazna dla osób spoza środowiska polskiego – powiedziała Maria Osidacz, dyrektor Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego, pomysłodawczyni Forum.

Głównym celem Forum Młodych Polaków jest integracja młodego środowiska polskiego na Ukrainie. W tym roku szczególną uwagę skupiono na pracy nad wzmocnieniem polskości w wymiarze indywidualnym i zespołowym oraz nad poszukiwaniem dróg do bycia bardziej świadomymi obywatelami dwóch Ojczyzn, Polski i Ukrainy. Forumowiczom towarzyszyło hasło „Sens jest w nas”.

– Zawsze czerpiemy z Forum idee, pomysły, nowe kontakty, apóźniejorganizujemymnóstwo

wydarzeń i kontynuujemy naszą współpracę – mówiła Ludmiła Krywa, uczestniczka Forum ze Stowarzyszenia Polaków „Ognisko” w Humaniu.

**„Najciekawsze dla mnie było omówienie tego, jak może działać polska młodzież na Ukrainie, jakie są perspektywy tej działalności, ponieważ wiemy, że od tego, co robimy teraz, zależy nasza przyszłość. Właśnie młodzi Polacy, uczestnicy Forum, trzymają w rękach przyszłość”**

LUDMIŁA KRYWA

Podczas VII Forum Młodych Polaków młodzież rozmawiała również o tożsamości i podążaniu za dynamicznymi zmianami, w obliczu których stoi obecny świat, a także o funkcjonowaniu i aktywności społecznej w warunkach tych zmian. Oprócz tego uczestnicy zastanawiali się nad poszukiwaniem motywacji i energii do działalności.

– Mam przyjemność uczestniczyć w Forum już po raz trzeci. Nie tylko fajnie się tutaj bawimy i przyjemnie spędzamy



czas, ale też otrzymujemy ogrom wiedzy i inspiracji do dalszej działalności. Choć Forum odbywa się raz do roku, jego konsekwencje trwają w naszych organizacjach na co dzień. Poznałam tutaj mnóstwo ludzi, z którymi wspólnie pracujemy i tworzymy różne projekty – powiedziała Anna Morgaczowa z Kijowskiej Polskiej Młodzieżowej Asocjacji „Młodzi i Kreatywni”.

Rok rocznic Forum Młodych Polaków staje się dla młodzieży szansą na realizację własnych pomysłów w swoich lokalnych środowiskach. W tym roku powstało osiem inicjatyw, które zostaną zrealizowane w dziewięciu miejscowościach na Ukrainie. Młodzi forumowicze skupią się przede wszystkim na pielęgnowaniu tradycji, a także

na nauce języka polskiego, historii i kultury.

– Uczestnicy tegorocznego Forum poznawali się, integrowali, wymieniali doświadczenia, pomysły, idee. To przelało się na wspólne projekty, często międzymiastowe. Skupiliśmy się również nad pracą w zgodzie ze sobą, zachowaniem własnych wartości i zachowaniem szacunku wobec wartości ludzi, z którymi na co dzień funkcjonujemy, współdziałamy i współpracujemy – mówiła Natalia Dębczyńska, trenerka Forum.

Tradycyjnym elementem Forum Młodych Polaków jest debata dotycząca sytuacji środowiska polskiego na Ukrainie, jego codzienności i perspektyw rozwoju. W tym roku do rozmów z forumowiczami dołączył Sławomir Kowalski, dyrektor

Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej oraz Bartosz Cichocki, ambasador RP na Ukrainie.

**„Uważam, że młodzi Polacy powinni być liderami polskości na Ukrainie. Oni najłatwiej przejmują nowe światowe rozwiązania, nowe technologie, najłatwiej się poruszają w dzisiejszym świecie. Oczywiście z szacunkiem dla starszych zasłużonych pokoleń działaczy polskich na Ukrainie, ale powinni przejmować rolę liderów. Świat młodszy w każdym wymiarze. Coraz młodszy politycy, ministrowie, posłowie parlamentów. To odmłodzenie na pewno stanie się też udziałem organizacji polskich na Ukrainie”**

AMBASADOR RP  
BARTOSZ CICHOCKI

W ramach VII Forum Młodych Polaków na Ukrainie, w przededniu Uroczystości Wszystkich Świętych, młodzi ludzie udali się na Polski Cmentarz Wojenny w Kijowie – Bykowni, czwarty cmentarz katyński, gdzie złożyli hołd zamordowanym przez NKWD Polakom i Ukraińcom.

Zaczynając od 2015, w Forum Młodych Polaków wzięło udział około 300 osób z całej Ukrainy. Efektem tego jest ponad 50 wydarzeń, organizowanych przez młodzież dla swoich lokalnych społeczności w ramach Forum. Siódma edycja tej inicjatywy, łączącej młodzież polskiego pochodzenia, odbyła się dzięki wsparciu Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie oraz Stowarzyszenia Wspólnota Polska.

## Podziękowanie

„Dla serc szlachetnych najwyższą rozkoszą, gdy drugim radość w niedoli przynoszą”

Adam Asnyk

Fundacja „Damy Nadziej” w imieniu swoim i swoich podopiecznych oraz ich rodzin pragnie podziękować Fundacji KGHM Polska Miedź i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” za otwartość serca i chęć niesienia pomocy.

Ze środków pozyskanych z darowizny zostały zakupione



artykuły higieniczne oraz sprzęt niezbędny do polepszenia jakości życia nieuleczalnie

chorych dzieci, którymi nasza Fundacja opiekuje się od 10 lat.

Wasze wsparcie finansowe jest świadectwem tego, że mamy wokół siebie ludzi nieobojętnych, o wielkim sercu. Okazana przez was pomoc trafiła do tych, którzy jej naprawdę bardzo potrzebują. Jest to dla nas znak nadziei, że mimo różnych kryzysów i trudności w świecie dzisiejszym nie jesteśmy wykluczenia i zdani na siebie. Dziękujemy z całego serca za to, że dostrzegacie potrzeby tych, którzy ze wszystkich sił walczą o godne życie – razem możemy pomagać im bardziej skutecznie.

Niech Bóg wynagradza za dobroć serca i błogostwi wszelkie poczynania służące dobru innym.



# Prasa polska o Ukrainie



OPRACOWAŁ  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

**pap** Ponowne gromadzenie rosyjskich wojsk w pobliżu granicy z Ukrainą wzbudziło zaniepokojenie niektórych urzędników w Stanach Zjednoczonych i Europie, a Rosja zaostrzyła swoją retorykę względem Ukrainy – zauważa „Washington Post”.

Urzednicy anonimowo wypowiedzieli się dla amerykańskiego dziennika, jako że nie byli upoważnieni do publicznego omawiania tej sprawy i twierdzili, że ruchy wojsk wywołały te same obawy, które pojawiły się w kwietniu, kiedy miała miejsce największa od lat koncentracja wojsk przez Rosję w pobliżu granicy z Ukrainą.

Jak odnotowuje „WP”, w ostatnich miesiącach przedstawiciele prezydenta Rosji Władimira Putina nasiliły swoją retorykę, atakując zachodnie relacje Kijowa, a nawet kwestionując jego suwerenność. Sam Putin ostrzegł, że jakkolwiek rozbudowa infrastruktury wojskowej NATO na terytorium Ukrainy stanowi „czerwoną linię” tj. przekroczenie dozwolonej granicy, dla Moskwy

Nie wiadomo dokładnie, co robią rosyjskie siły gromadzące się w pobliżu ukraińskiej granicy. W minionych dniach w mediach społecznościowych pojawiły się filmy pokazujące rosyjskie pociągi wojskowe i konwoje przewożące duże ilości sprzętu wojskowego, w tym czołgi i pociski, w południowej i zachodniej Rosji.

**WOJSKO ROSYJSKIE GROMADZI SIĘ KOŁO GRANIC UKRAINY. JOANNA BACZAŁA, 31.10.2021**

**wPolityce.pl** Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski poinformował we wtorek, że w Glasgow, gdzie trwa konferencja klimatyczna COP26, rozmawiał z prezydentem USA Joe Bidenem i szefem NATO Jensem Stoltenbergiem o sytuacji bezpieczeństwa w Donbasie.

– Podczas rozmowy z prezydentem USA w Glasgow omówiona została sytuacja bezpieczeństwa w Donbasie. USA nadal wspierają integralność terytorialną i reformy na Ukrainie – napisał Zełenski na Twitterze, publikując zdjęcie z Bidenem. – Wsparcie NATO jest bardzo ważne dla Ukrainy w kontekście wyzwań, z jakimi mierzy się nasz kraj – podkreślił.

W Glasgow Zełenski spotkał się też m.in. z kanclerz Niemiec Angelą Merkel, z którą rozmawiał o konflikcie i negocjacjach pokojowych. Mówiono również o kryzysie energetycznym w Europie i sposobach jego zażegnania oraz o dwustronnych relacjach – napisał Zełenski na Twitterze.

– By pokonać globalne ocieplenie, konieczne jest globalne ocieplenie w stosunkach między państwami (...) W 1994 r. Ukraina otrzymała gwarancje bezpieczeństwa, które niestety nie zostały zrealizowane. Planeta

otrzymała dwie ekologiczne bomby w centrum Europy: okupowany Krym i część naszego ukraińskiego Donbasu – powiedział, cytowany przez portal Europejska Prawda.

Zełenski podkreślił, że Krym został przekształcony w wojskowo-morską bazę Rosji, a na okupowanych częściach Donbasu są zatopione kopalnie, dochodzi do degradacji gleby i brakuje wody pitnej.

**ZEŁENSKI: ROZMAWIAŁEM Z BIDENEM I STOLTENBERGIEM O DONBASIE. 02.11.2021**

**KRESY.PL** Od początku października dzienny tranzyt rosyjskiego gazu przez ukraiński system przesyłu gazu do Europy zmniejszył się o 34% i może wkrótce zmniejszyć się do zera. Poinformował o tym Serhij Makogon, dyrektor generalny ukraińskiego operatora przesyłu gazu.

„Pomimo głośnych wypowiedzi, wielkość tranzytu z Rosji do UE stale maleje. Od 1 października tranzyt przez Ukrainę spadł do 86 mln m sześć. dziennie. Jednocześnie Gazprom płaci za przepustowość 109 mln m sześć. Przy takiej wielkości transportu Gazprom nie dostarczy do UE do końca maja około 5 mld m sześć.” – poinformował.

Według niego, od 1 listopada tranzyt przez Ukrainę ponownie się zmniejszył – do 57 mln dziennie. Ostrzegł też, że Rosja może całkowicie zaprzestać tranzytu gazu przez Ukrainę.

**ROSJA MOŻE ZAPRZESTAĆ TRANZYTU GAZU PRZEZ UKRAINĘ. 01.11.2021**

**RZECZPOSPOLITA** Główna epidemiolog kraju, Wiktoria Tymczyk, poinformowała, że polio, znane również jako choroba Heinego-Medina, rozpoznano w dwóch ośrodkach. Pierwszy przypadek polio wykryto niedawno u dziecka z obwodu rówieńskiego. Kolejny odnotowano u 12-letniej dziewczynki w obwodzie zakarpackim. 13 września u dziewczynki rozwinęły się ostre zaburzenia jelitowe. W ciągu trzech dni temperatura dziecka rosła, 17 września do objawów dołączył ból krzyża i wysoka gorączka. Następnego dnia dziecko nie mogło już wstać.

Dziewczynka została przewieziona do miejscowego szpitala wojewódzkiego, gdzie pobrane zostały próbki, które przekazano do laboratorium w Kijowie i drugiego w Helsinkach. Obydwa badania potwierdziły obecność wirusa polio w organizmie dziecka.

Rozmowa z matką dziewczynki potwierdziła, że kobieta nie zgodziła się na zaszczepienie trójki swoich dzieci przeciwko chorobie Heinego-Medina. Po stwierdzeniu polio u córki zdecydowała się zaszczepić dwoje pozostałych dzieci.

W obwodzie zakarpackim potwierdzono w sumie 4 przypadki polio. Lekarze twierdzą, że cała czwórka miała kontakt z dzieckiem z obwodu rówieńskiego, ale nie wyjaśniają, jak do tego kontaktu doszło. Żadne z pozostałych dzieci również nie było zaszczepione.

Jak pisze ukraińska redakcja BBC, na Zakarpaciu odsetek dzieci zaszczepionych przeciwko chorobie Heinego-Medina wynosi zaledwie 49 procent, a sprzeciw rodziców wynika głównie z przyczyn religijnych.

W związku z potwierdzeniem polio, władze regionu chcą powtórzyć kampanię, którą przeprowadzono w 2018 roku, gdy na Zakarpaciu wybuchła epidemia odry. Wówczas odsetek zaszczepionych dzieci wynosił 50 procent.

**DWA OGNISKA POLIO W ZACHODNIEJ UKRAINIE. AMK, 03.11.2021**

**RZECZPOSPOLITA** W Kijowie manifestowali przeciwnicy przymusowych szczepień. Swój wiec zorganizowali w pobliżu budynku Rady Najwyższej Ukrainy. W proteście uczestniczyło około 3 tys. osób.

Antyszczepionkowcy sprzeciwiają się szczepieniom COVID-19, a także środkom kwarantanny związanym z pandemią. Uważają, że są wolnymi ludźmi, których nikt nie może zmusić do szczepień i noszenia masek.

Według nich, prezydent i rząd są ubezwłasnowolnionymi. Protestujący ostrzegli, że nie zastosują się do rządowych dekrétów i praw, które nakładają na obywateli ograniczenia w kwarantannie, nie będą nosić masek i szczepić się.

Uczestnicy protestu zablokowali też ruch w dzielnicy rządowej.

**W KIJOWIE ODBYŁ SIĘ MARSZ ANTYSZCZEPIONKOWCÓW. 03.11.2021**

**pap** Ambasador Ukrainy w Niemczech Andrij Melnyk w wywiadzie udzielonym portalowi RND powiedział, że „Bundestag, podejmując decyzję o utworzeniu miejsca pamięci tylko dla Polski w Berlinie, otworzył puszkę Pandory”. Dyplomata wyraził pogląd, że w Berlinie powinno pojawić się upamiętnienie 8 mln Ukraińców, którzy stracili życie podczas II wojny światowej.

Według ukraińskiego ambasadora w Berlinie decyzja Niemiec o utworzeniu w Berlinie miejsca pamięci polskich ofiar niemieckiej okupacji miała „zapobiec żądaniom reparacji ze strony Polaków, a jednocześnie uwiarygodnić ich jako ważnych partnerów w UE, by nie dopuścić do Polixitu”. Dyplomata dodaje, że z osobistych rozmów wie, że większość deputowanych SPD i duża część deputowanych CDU/CSU była przeciwna osobnemu miejscu pamięci dla polskich ofiar wojny, ale decyzja o jego powstaniu zapadła i była związana z politycznym aspektem sprawy, nie z kwestią upamiętnienia.

Mielnik podkreśla, że Ukraińcy chcą być postrzegani przez Niemcy jako naród, który był jedną z największych ofiar nazizmu. „Dlaczego w centrum Berlina nie miałoby powstać godne miejsce pamięci o Ukrainie?” – pytał Melnyk. I zaapelował: „Wzywamy następną koalicję, by zgodziła się na ten słuszny postulat Ukraińców. Mamy

nadzieję, że Bundestag nie będzie stosował podwójnych standardów i postawi pomnik ku czci ośmiu milionów Ukraińców” – konkluduje ukraiński ambasador.

**AMBASADOR UKRAINY: MIEJSCE PAMIĘCI POLAKÓW W BERLINIE, TO PUSZKA PANDORY. BERENIKA LEMAŃCZYK, 05.11.2021**

**KRESY.PL** Główny Państwowy Lekarz Sanitarny Ukrainy Ihor Kuzin przypomniał, że 8 listopada wejdzie w życie rozporządzenie Ministerstwa Zdrowia w sprawie zatwierdzenia wykazu zawodów, branż i organizacji, których pracownicy podlegają obowiązkowym szczepieniom.

Są to pracownicy centralnych organów wykonawczych i ich wydziałów, terenowych administracji państwowych i ich wydziałów strukturalnych, a także uczelni wyższych podyplomowych, zawodowych, zaawansowanych, zawodowych, przedszkolnych, pozaszkolnych i naukowych, niezależnie od ich formy własności.

– Pracownicy w/w organizacji, jeśli nie będą mieli szczepień przeciwko COVID-19 w dniu 8 listopada, zostaną zawieszani w pracy bez wynagrodzenia do czasu szczepienia. Nie obejmie to osób, które mają przeciwwskazania do szczepień i przedstawiły odpowiednie zaświadczenie lekarskie wystawione przez zakład opieki zdrowotnej – powiedział.

Dodał, że pracownicy, którzy otrzymali przynajmniej jedną dawkę szczepionki do 8 listopada, również nie mogą zostać zawieszani.

Podkreślił, że Ministerstwo Zdrowia ma wszelkie uprawnienia do zatwierdzenia tego zarządzenia.

– Teraz centralne władze wykonawcze mają nakaz zmiany tej listy, co będzie polegało na jej poszerzeniu – powiedział.

Mowa o dodaniu do tej listy pracowników świadczących usługi społeczne, instytucji ochrony praw dziecka, instytucji rehabilitacyjnych oraz przedsiębiorstw, instytucji i organizacji, które znajdują się na liście obiektów infrastruktury krytycznej.

**MINISTERSTWO ZDROWIA UKRAINY: ZAWIESZENIE W PRACY PO 8 LISTOPADA BEZ SZCZEPIEŃ. 04.11.2021**

**KRESY.PL** Od 2022 roku Koleje Ukrainie przekażą przewozy pasażerskie pod zarząd niemieckiej firmy „Deutsche Bahn Engineering & Consulting”. Poinformował o tym minister infrastruktury Ołeksandr Kubrakow podczas forum „Wielkie Budownictwo: Nowa Kolej”.

– Mamy plan, ogłosiliśmy to, rozmawialiśmy o tym, że od przyszłego roku przekażemy przewozy pasażerskie rządowi „Deutsche Bahn Consulting”. Idziemy w tym kierunku, ogłaszamy to – powiedział. Według ministra, firma ma już podobne udane doświadczenia w Kazachstanie, więc ma nadzieję, że wyniki na Ukrainie nie będą gorsze.

– Zorientowali się już, że pociągi szybkich prędkości 300+ kilometrów są super drogie, zdecydowanie nie chodzi o ekonomię, ale z prędkością 250+ całkowicie pokrywamy się z nimi pod względem wymagań technicznych – powiedział. Resort planuje również stworzenie szybkiego połączenia kolejowego między Warszawą a Kijowem.

„Deutsche Bahn AG” to jeden z największych operatorów kolejowych w Europie. Przewozi rocznie około 4,6–4,8 mld pasażerów i 270–290 mln ton ładunków. Struktura holdingowa obejmuje ponad 300 różnych oddziałów i przedsiębiorstw. Firma prowadzi aktywną politykę rozszerzania swojej działalności w Europie, stale inwestując w akwizycje nowych spółek i rozszerzanie działalności.

**„DEUTSCHE BAHN” BĘDZIE REALIZOWAŁ PASAŻERSKIE PRZEWOZY KOLEJOWE NA UKRAINIE. 09.11.2021**

**KRESY.PL** Pod koniec października Ministerstwo Zdrowia zutilizowało 500 tys. dawek indyjskiej szczepionki przeciwko koronawirusowi Vaxzevria (Oxford-AstraZeneca), wynika z odpowiedzi Ministerstwa Zdrowia. Powód – upłynął termin ważności leku.

Resort zdrowia podał, że według wstępnych szacunków, na dzień 1 listopada na Ukrainie pozostało około 500 tys. dawek AstraZeneki, której termin ważności upłynął 31 października. Zostały one wycofane z punktów szczepień. Ministerstwo Zdrowia dodało – dokładna liczba przeterminowanych dawek będzie znana po przeliczeniu leków w regionach.

Obecnie na Ukrainie są wciąż dostępne setki tysięcy dawek leku AstraZeneca, których termin ważności upływa za kilka tygodni. Ministerstwo Zdrowia zapewnia, że będą one stosowane przy szczepieniach jako pierwsza i druga dawka.

5 listopada 2021 r. poinformowano, że w obwodzie lwowskim zmarnowało się około 40 tys. dawek leku AstraZeneca.

W tym tygodniu ma trafić na Ukrainę kolejne 2,5 mln dawek szczepionki firmy Pfizer.

**NA UKRAINIE ZMARNOWAŁO SIĘ PÓŁ MILIONA DAWEK SZCZEPIONEK ASTRA ZENECA. 10.11.2021**

## Białoruś wstrzymuje eksport energii elektrycznej na Ukrainę

**Białoruski koncern energetyczny Biełenergo poinformował ukraińskich odbiorców o rezygnacji z dostarczania energii elektrycznej na Ukrainę.**

Jak podała agencja prasowa Unian, Biełenergo skierowało do ukraińskich uczestników rynku list, w którym poinformowało ich o zakończeniu eksportu energii elektrycznej na Ukrainę.

W piśmie podpisanym przez dyrektora Biełenergo Pawła Drozda napisano, że „od listopada 2021 roku” nie będą realizowane dostawy energii elektrycznej na Ukrainę na podstawie wcześniej zawartych umów ramowych. „Nie planuje się również zawierania nowych umów ramowych” – czytamy także w liście.

Ekspert ds. energetyki Olha Koszarina, która opublikowała kopię listu w sieci,

przekonuje, że oznacza to wstrzymanie dostaw energii elektrycznej na Ukrainę od 9 listopada (pismo jest datowane na 8 listopada).

2 listopada br. Ukraina po kilku miesiącach przerwy wznowiła import energii elektrycznej z Białorusi. Dostawy realizowano w ramach doraźnej pomocy na prośbę strony ukraińskiej. Eksperti spodziewali się jednak rozpoczęcia regularnych dostaw w tym tygodniu.

Unian podaje, że według danych ukraińskiego operatora sieci Ukrenerho, w dniach 1-7 listopada br. Ukraina importowała 2,5 mln kWh energii elektrycznej ze Słowacji oraz 0,2 mln kWh z Białorusi. Oprócz tego 8 listopada importowano 9,2 mln kWh z Białorusi i 0,2 mln kWh ze Słowacji. Nie doszło do importu energii elektrycznej z Rosji.

**ŹRÓDŁO: UNIAN**

# Wizyta prezesa IPN Karola Nawrockiego we Lwowie

W przededniu Święta Niepodległości z dwudniową wizytą do Lwowa przybył nowy prezes Instytutu Pamięci Narodowej Karol Nawrocki.

TEKST I ZDJĘCIA  
KONSTANTY CZAWAGA

– Tutaj dzięki ofierze polskich żołnierzy, ale też dzięki wielu wiekom życia Polaków we Lwowie wciąż bije serce polskie. Chciałem wsłuchać się w rytm tego serca. Pamiętamy, choć jesteśmy na cmentarzu, że jest to także opowieść o życiu. Lwów w roku 1910 zamieszkiwało ponad 100 tys. Polaków. Było to trzecie, po Warszawie i po Łodzi, największe polskie miasto. W kontekście naszej obecności na cmentarzu i wspomnień walki i śmierci za Polskę pamiętajmy też o życiu dla Polski i Polakach dzisiaj żyjących we Lwowie i na Ukrainie, którzy wciąż są świadectwem dumnego, wolnego, niepodległego narodu polskiego.

**”W swojej nowej roli jako prezes Instytutu Pamięci Narodowej chciałem być we Lwowie jako pierwszym mieście na dzisiejszej Ukrainie właśnie dlatego, by oddać hołd Polakom, którzy ginęli tutaj w roku 1918 i w 1920**

KAROL NAWROCKI



Karol Nawrocki mówił także o relacji z Ukraińskim IPN:

– Jeśli chodzi o relacje z Ukraińskim Instytutem Pamięci Narodowej, to jesteśmy w momencie nowego otwarcia, bo odkąd zostałem prezesem IPN, nie spotkałem się jeszcze z prezesem Ukraińskiego IPN. Najpierw chciałem spotkać się z Polakami żyjącymi tutaj na Ukrainie, poznać problemy polskiej pamięci na Ukrainie. A wiemy, że jest ich sporo. Kolejnym etapem będzie zaproszenie pana prezesa Drobowycza do Warszawy, aby móc rozwiązać nasze wspólne problemy. W tej historii jest oczywiście wiele problemów, o nich mówimy, ale jest też wiele wspólnych historii, które wciąż zasługują

na pielęgnowanie ich pamięci. Wspólne cierpienie z rąk Związku Radzieckiego, wspólna walka Polaków, ale też polskich obywateli ukraińskiego pochodzenia w Armii Polskiej w roku 1939. Szukamy więc tego co nas łączy, ale nie zapominamy o trudnych problemach, które mamy z Ukraińskim IPN jeszcze do rozwiązania.

Karol Nawrocki i towarzyszący mu osoby złożyli kwiaty i zapalili znicze na Cmentarzu Orłąt Lwowskich, odwiedzili również mogiły żołnierzy września 1939 r. w Zboiskach i Hołosku Matym. Są to miejsca, z których powinny być ekshumowane i godnie pochowane szczątki polskich żołnierzy. Na Cmentarzu Janowskim we Lwowie złożono kwiaty i zapalono znicze na Kwaterze Obrońców Lwowa

i Kresów Południowo-Wschodnich z lat 1918-1920, a także na grobie św. Józefa Bilczewskiego, arcybiskupa lwowskiego.

Podczas wizyty do Lwowa prezesowi IPN Karolowi Nawrockiemu towarzyszyli: jego zastępca Karol Polejowski, zastępca ambasadora RP na Ukrainie Michał Giergoń, konsul generalny RP we Lwowie Eliza Dzwonkiewicz oraz delegacja Oddziału IPN w Rzeszowie.

– Od kilku już lat Rzeszowski Oddział IPN współpracuje z różnymi środowiskami polskimi na Ukrainie – wyjaśnił Dariusz Iwaneczko, dyrektor oddziału. – Zaczęło się od wspólnej konferencji naukowej o archidiecezji lwowskiej zorganizowanej przez Rzeszowski Oddział

IPN i Kurię Metropolitalną obrządku łacińskiego we Lwowie. Dwa wydawnictwa powstały na ten temat. Natomiast przede wszystkim prowadzimy działalność edukacyjną i takim flagowym wydarzeniem, które toczy się od kilku lat jest „Przystanek historii Lwów”. Ale nie tylko Lwów. Jesteśmy obecni w innych miejscowościach, także w Iwano-Frankiwsku (dawnym Stanisławowie). Staramy się być obecni w działaniach edukacyjnych wśród młodzieży. Kierować nasze oferty do różnych grup wiekowych. Także do osób starszych, w ramach, na przykład, Katolickiego Uniwersytetu III wieku, który działa przy archikatedrze lwowskiej. Więc mamy nadzieję, że ta działalność będzie w dalszym ciągu rozkwitać. Następnym krokiem, który chcielibyśmy podjąć w przyszłym roku, jeżeli pandemia na to pozwoli, jest wystawa przetłumaczona na język ukraiński o Sojuszu Piłsudski – Petlura, przygotowana przez naszych historyków, ale także historyków z zewnątrz. Wystawie towarzyszy także specjalne wydawnictwo w języku i polskim, i ukraińskim. Więc chcemy szczerze wejść także do społeczności ukraińskiej z naszą wspólną historią, z pewnym przekazem informacyjnym.

Wieczorem 8 listopada w Konsulacie Generalnym RP we Lwowie delegacja IPN uczestniczyła uroczystości wręczenia Krzyża Oficerskiego Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polski ks. Bronisławowi Baranowskiemu.

# Jesienne podróże teatralne

Rozmowa  
ANNY GORDIJEWSKIEJ  
z dyrektorem Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie ZBIGNIEWEM CHRZANOWSKIM.

**Właśnie wróciliście Państwo z festiwalu Wileńskiego, dokąd was zawiodła kapryśna Melpomena po tegorocznym wyjeździe?**

Doprawdy dziwię się niezmiernie, że tegoroczna jesień jakby próbuje nam wynagrodzić wiosenno-letnie ograniczenie działalności teatralnej i brak bezpośredniego kontaktu z publicznością. A Melpomena zawiodła nas tym razem na wschód – do Kijowa i Winnicy. W stolicy odbywał się tradycyjny Międzynarodowy Festiwal Teatru Jednego Aktora, popularna „Maria”, którego patronką jest wybitna ukraińska aktorka Maria Zańkowiecka.

**Z kijowską sceną łączą Państwa wieloletnie kontakty.**

Tak, od wielu lat współpracujemy ze wspaniałą aktorką Larysą Kadyrową. Na kameralnej scenie Narodowego Teatru im. Iwana Franki niejednokrotnie prezentowaliśmy swoje przedstawienia, bo i „Kartotekę” Tadeusza



ZBIGNIEW CHRZANOWSKI (OD LEWEJ), WIKTOR LAFAROWICZ

Różewicza i „Na pełnym morzu” Sławomira Mrożka. Nasz aktor Wiktor Lafarowicz zagrał „Spowiedź błazna” według tekstów Szekspira, a Elżbieta Lewak „Z domu niewoli” na podstawie książki Beaty Obertyńskiej oraz „Pieśń Świętojańska”. W tym roku na scenie kijowskiej zaprezentowaliśmy „Beniowskiego” na podstawie fragmentów poematu Juliusza Słowackiego. Występ Wiktora Lafarowicza był

wielkim sukcesem naszego aktora, co podkreśliła i publiczność, i krytycy teatralni na krótkiej konferencji po spektaklu.

**Czy podczas jesiennej podróży teatralnej były jeszcze jakieś występy?**

Dostaliśmy nieoczekiwane zaproszenie do Winnicy na spotkanie z gronem nauczycieli języka polskiego w okręgu

podolsko-wołyńskim ze sztuką Antoniego Cwojdziańskiego „Hipnoza”. I tym razem nasi aktorzy Jadwiga Pechaty i Wiktor Lafarowicz zagraли wspaniale i spotkali się z wręcz entuzjastyczną reakcją licznie zgromadzonej publiczności. A mnie przypomniała się dawna wizyta w Winnicy z okazji konferencji poświęconej Sewerynowi Goszczyńskiemu – wielkiemu synowi tej ziemi. Graliśmy wtedy „Dawny spór” Mariana Hemara. Przy okazji tych występów zwiędziliśmy legendarną Zofiówkę koło Humania. Podczas tych podróży przyszła mi do głowy zwrotka wiersza, a raczej popularnej pieśni do słów Maurycego Gosławskiego:  
*Gdyby orłem być,  
Lot sokoli mieć,  
Skrzydłem orłem lub sokolem  
Unosić się nad Podolem.  
Tamtem życiem żyć!*

Co prawda naszym skrzydłem „orlim i sokolim” był tym razem sprawny Volkswagen, ale i podróż była udana, a sprzyjająca jesienna pogoda udośćniała piękne malownicze krajobrazy tych ziem, ubarwione niesamowitymi kolorami jesieni. W czasie pokonywanych zatorów na drodze, związanych z remontami i modernizacją nawierzchni, uzupełnialiśmy

sobie przy pomocy „wujka googla” burzliwą historię tych miejsc.

**Czyżby był to koniec tegorocznych wędrówek Polskiego Teatru?**

Niezupełnie, bo już w połowie listopada odwiedzimy naszych przyjaciół na Zaolziu, gdzie podczas festiwalu „Melpomeny” znowu zagramy „Hipnozę”, a potem mały skok do Wiednia, aby naszym kolegom z Teatru Vademecum zaproponować „Beniowskiego”.

**A we Lwowie?**

To prawda, jakiś pech nas prześladowa, bo co się rozpędzimy do spotkania z lwowską publicznością, to nam w poprzek stanie „czerwona strefa”. Ale obiecuję, że jak się pojawi luka to od razu „wskoczmy” w takową. Byłbym zapomniał powiedzieć, że we wrześniu wystąpiliśmy z Jadwigą Pechaty, prezentując poezję św. Jana Pawła II, co prawda w Brzuchowicach – ale to prawie Lwów – na corocznej konferencji nauczycieli z zachodniej Ukrainy i obwodu odeskiego. To też było piękne, wzruszające spotkanie.

**Dziękuję za rozmowę i mam nadzieję, że opowieść z podróży czesko-austriackiej ukaże się na naszych łamach.**

# Tomasz Lachowski: Naród ukraiński jest rzeczywiście narodem politycznym – a nie etnicznym

Wywiad KONSTANTEGO CZAWAGI z dr. TOMASZEM LACHOWSKIM, adiunktem w Katedrze Prawa Międzynarodowego i Stosunków Międzynarodowych Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego, redaktorem naczelnym portalu „Obserwator Międzynarodowy”. Kilka lat temu poznaliśmy się na Spotkaniach Polsko-Ukraińskich w Jaremczu. Był w gronie młodych badaczy z Polski.

## Co spowodowało zainteresowanie Ukrainą?

Trzeba w tym miejscu wskazać na dwa główne momenty. Pierwszy, to zainteresowanie historią I Rzeczypospolitej, a zatem również ziem ukraińskich, jeszcze w czasie szkolnym, co zaowocowało także moją pierwszą w życiu wizytą na Ukrainie w 2004 roku. Na początku był to, można rzec „tradycyjnie” dla wielu naszych rodaków, Lwów, jednak już rok później wybrałem się w dużą podróż pociągiem przez Ukrainę, odwiedzając Kijów, Półwysep Krymski czy Odessę. Muszę jednak jasno powiedzieć, że nie interesowałem się tylko polską przeszłością tych obszarów, ponieważ nigdy nie byłem „miłośnikiem Kresów” jako takich bez dostrzegania współczesnej rzeczywistości Ukrainy oraz ludzi mieszkających tu i teraz. W moim przypadku była to choćby muzyka rockowa, której byłem fanem „od zawsze” i również poprzez tę muzykę poznawałem Ukrainę – warto wskazać na takie kapele jak Haydamaky, Tartak czy Bumboks, a także bardzo popularny Okean Elzy. Drugi moment to zaś Rewolucja Godności i wydarzenia na kijowskim Majdanie z przełomu 2013 i 2014 r., dzięki którym rozpocząłem swoje badania naukowe, które kontynuuję do dziś.

## Czy wcześniej wszystko co na Wschodzie, za Bugiem i Sanem wydawało Ci się Rosją i że mieszkają tam Ruscy (Rosjanie)? O transformacji pojęciem są Rosjanie i Ukraińcy.

Z jednej strony – jako osoba od wcześniejszych lat szkolnych interesująca się historią – wiedziałem, że Ukraina to nie to samo co Rosja, a Ukraińcy i Rosjanie nie są jednym narodem, jednak z drugiej, od dzieciństwa przypadającego na wczesne lata 90. ubiegłego wieku, cały czas słyszałem to określenie „Ruscy”. Warto dodać – bez rozróżniania na poszczególne narody żyjące na wschód od Polski, ponieważ Ruskimi nazywano w praktyce wszystkich przybywających z dawnego Związku Sowieckiego, np. osoby handlujące na bazarach czy przedstawiciele świata przestępczego. Dziś zdają sobie oczywiście sprawę, że to pogardliwe określenie, jednak trzydzieści lat temu było czymś „normalnym”, słyszalnym na polskich ulicach czy filmach.



TOMASZ LACHOWSKI NA TLE MURALU „ŁOBANOWSKI NA ZAWSZE W KIJOWIE”

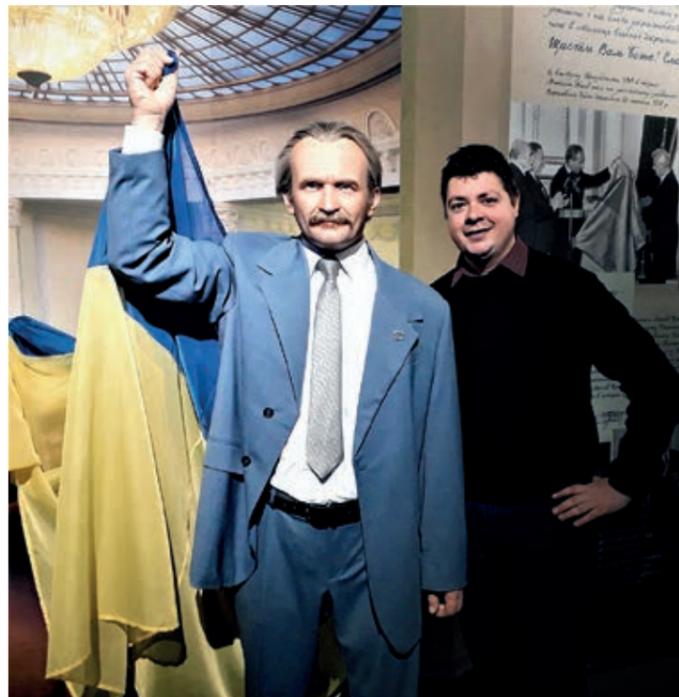
To co mnie zaś najbardziej zaskoczyło, kiedy już świadomie zacząłem zanurzać się w świat Wschodu, to w istocie duża odmienność języka ukraińskiego od rosyjskiego i jednocześnie ogromne podobieństwo ukraińskiej mowy do języka polskiego. Zdaje się, że mit bliskości ukraińskiego i rosyjskiego wciąż panuje – tak samo na Ukrainie, jak i w Polsce – warto go zatem przełamywać, ponieważ bliskość języka to też bliskość kultury czy mentalności.

## Co najbardziej zapadło w pamięć i zrobiło wrażenie podczas pierwszych spotkań na Ukrainie? Są ustalone stereotypy w Polsce o Ukraińcach na różnych poziomach, też wśród naukowców i polityków.

Jak już wspominałem, moja pierwsza przyгода z Ukrainą to jesienny, deszczowy Lwów 2004 roku. I jednocześnie Lwów bardzo smutny, szary, daleko odstający od polskich miast. Nawet od mojej rodzinnej Łodzi, która przecież też przeżyła swoją traumę transformacji ustrojowej, a następnie okres smuty lat 90. To jednak to co mnie wtedy zachwyciło, to zauważalna otwartość Ukraińców – choćby na krótką rozmowę z nieznanym na ulicy, co w Polsce już wtedy wydawało się dość dziwne.

Co do stereotypów odnoszących się do Ukraińców... Niestety, ale były one zwłaszcza w latach 90. dość negatywne. Ukrainiec był zatem osobą pochodząca z kraju zacofanego, często sprzedawcą towarów umieszczonych w wielkiej kraciastej torbie na bazarze. Współcześnie, również dzięki wielkiej migracji zarobkowej Ukraińców do Polski ten obraz się na szczęście zmienia, jednak obawiam się, że wielu naszych rodaków wciąż traktuje Ukraińców nieco (albo: bardzo) z góry, co oczywiście jest krzywdzące.

## Jak poznawałeś wschodnie, środkowe i południowe regiony



Z FIGURĄ WIACZESŁAWA CZORNOWOŁA W MUZEUM KSZTAŁTOWANIA NARODU UKRAIŃSKIEGO W KIJOWIE

## Ukrainy? Jaka jest różnica między nimi, również stosunek tam do Polski, do Polaków w ogóle? Z kim łatwiej się dogadać?

To było bardzo różne poznawanie – począwszy od studenckiej wyprawy na Krym do wyjazdów badawczych na wschód czy południe Ukrainy. Ciekawie wspominałem zwłaszcza pobyt na ukraińskiej Besarabii w 2017 roku – swoistym tygrysu kulturowym, w którym obok Ukraińców żyją Bułgarzy, Mołdawianie czy staroobrzędowcy. Niestety – obok pewnego zachwytu tym faktem – zdałem sobie sprawę wówczas też, że taki region jak właśnie Budziak to potencjalne miejsce zagrożone ekspansją ideologii „rosyjskiego świata” (russkogo mira), a ludziom bliżej jest do wizji świata prezentowanej przez Moskwę niż Kijów.

Im dalej od granic Polski, to o Polakach wie się mniej, choć jednocześnie dostrzega się pozytywny obraz Polski jako kraju, który z sukcesem przeszedł transformację i jest członkiem Unii Europejskiej. Warto przy tym dodać, że poza ziemią lwowską, w praktyce Ukraińcy nie orientują się prawie w ogóle w historii polsko-ukraińskich stosunków, często – zwłaszcza na wschodzie i południu – pozostając jeszcze w świecie stworzonym przez sowiecką propagandę z czasów ZSRS.

## Jakie zmiany można zauważyć po Majdanie?

To pytanie dotyczy w dużym stopniu mojego tematu badawczego odnoszącego się do transformacji Ukrainy i Ukraińców po Rewolucji Godności – niestety w warunkach trwającej agresji Rosji na to państwo. Myślę,

że można dostrzec zmiany na plus – zwłaszcza w przestrzeni politycznej, czyli powolne, ale jednak stałe przekręcanie wajchy z kursu na wschód na kurs na zachód. Integracja Ukrainy ze światem euro-atlantycznym jest korzystna przede wszystkim dla samej Ukrainy, ale i dla całego regionu, w tym Polski. Majdan spowodował też odrywanie się Ukrainy od Moskwy, rosyjskiego imperializmu i sowieckiej spuścizny. Innymi słowy, Rewolucja Godności zapoczątkowała odkrywanie swojej własnej historii – ciekawym przykładem jest rozwój popkultury w tej mierze, np. ukraińskiej kinematografii traktującej o ukraińskiej historii, najczęściej konfrontowanej z rosyjskim/bolszewickim najeźdźcą. Warto tu wspomnieć choćby film „Krutyy”.

Z drugiej strony, mam czasem wrażenie, że te zmiany dzieją się jednak w pewnej bańce społecznej – inteligencji, aktywistów, artystów, przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego. Tak zwani „przeciętni obywatela”, aż tak nie interesujący się polityką czy historią, po Majdanie odczuli raczej kryzys ekonomiczny, spadek siły nabywczej ukraińskiej hrywny, brak perspektyw na rynku pracy, wreszcie, konieczność emigracji zarobkowej. To duża część społeczeństwa, która niestety może łatwo poddawać się różnym manipulacjom, choć oczywiście „po ludzku” ich nie oceniam, bo nagłe zmiany po Rewolucji Godności były też radykalnymi zmianami w ich życiu osobistym. A to zawsze jest trudne i zawsze boli.

Naród ukraiński jest rzeczywiście narodem politycznym – a nie etnicznym – i jest to z pewnością coś, czego w Polsce możemy do końca nie rozumieć. Majdan, a następnie wojna rozpętana przez Putina, zintegrowała Ukraińców – jest przy tym czymś normalnym, że istnieją patriotycy ukraińscy posługujący się w codziennej komunikacji językiem rosyjskim. Promocja ukraińskości – i języka ukraińskiego – powinna zacząć się przede wszystkim od szkół, choć nie jest to łatwe zadanie, bo wielu ukraińskich nastolatków przebywa często w rosyjskojęzycznym Internecie, traktując go jako ciekawszy i bardziej intrygujący od tego ukraińskiego. I tyczy się to nie tylko wschodu czy południa Ukrainy, ale nawet Galicji.

## Jak mieszkańcy Ukrainy odczuwają zagrożenia ze strony Rosji?

Na pewno zagrożenie odczuwa się przede wszystkim w regionach, które sąsiadują z obszarami okupowanymi przez Rosję. Doświadczenie agresji i/lub okupacji rosyjskiej mają przede wszystkim Tatarzy krymscy czy wszyscy inni tzw. wewnętrzni przemieszczeni, którzy musieli porzucić swoje małe ojczyzny na Krymie czy Donbasie i przenieść się w inne zakątki Ukrainy. Jak wiemy, część z nich do dziś ma poczucie tymczasowości. Z drugiej strony, wielu

mieszkańców wielkich miast, w tym stołecznego Kijowa, zdaje się zapominać, że od ponad 7 lat na terytorium ich państwa trwa konflikt zbrojny, które zebrał już śmiertelne żniwo kilkunastu tysięcy ich rodaków. Latem w Kijowie czy roztańczonej Odessie naprawdę trudno poczuć, że jesteśmy w kraju, który zmagają się z zewnętrzną agresją. To oczywiście przykre, choć można też częściowo zrozumieć taką postawę, którą cechuje psychologiczny syndrom wyparcia.

### Jakiej wiedzy brakuje w Polsce o Ukrainie, a na Ukrainie o Polsce?

Wbrew pozorom – jesteśmy przecież bliskimi sąsiadami – tych niedostatków jest bardzo dużo. Wciąż wielu Polaków postrzega Ukrainę właśnie jako część tzw. Kresów, wylączone poprzez „naszą historię”, w której tak naprawdę nie ma miejsca dla „obcych”. Powoduje to, że wycieczki z Polski niespecjalnie interesują się tym, co współczesna Ukraina ma im do zaoferowania.

Na tym tle mogłoby się teoretycznie wydawać, że dzięki dużej fali migracji to dziś Ukraińcy wiedzą więcej o Polsce, ale w istocie tak nie jest, bo nasi sąsiedzi pozostają raczej w swoich bańkach, z rzadka integrując się z Polakami. Widzę to też po swoich studentach, wśród których jest sporo Ukraińców, jednak przebywają oni raczej pośród swoich niż ich polskich kolegów.

Czy można coś zrobić, aby to polepszyć? To pytanie, które sobie często zadaje i nie mam na nie jednoznacznej i prostej odpowiedzi. Myślę, że pewnym wyjściem mogą być pewne wspólne przedsięwzięcia – jak w dziedzinie muzyki czy filmu. Takim ciekawym przykładem jest



POP IWAN, OBSERWATORIUM BIAŁY SŁOŃ

choćby wspólna płyta wspomnianych wcześniej przeze mnie Haydamaków z polskim pisarzem Andrzejem Stasiukiem, na której w bardzo atrakcyjny i nowoczesny sposób przypomniano wiersze Adama Mickiewicza w rockowo-folkowym anтураżu. Jak się wydaje, na takie projekty trzeba jednak bardzo wyraźnie postawić i je mocno promować, bo bez tego pozostają jedynie znane dla wąskiego grona osób i tak już zainteresowanych poznaniem narodu sąsiadów.

**„Oddajcie to historykom” – styszmy po obu stronach granicy. I słusznie. W powołanych w Warszawie i w Kijowie komisjach historyków, niestety**

**zawieszonych, jest przeważnie starsze i średnie pokolenie ekspertów z ustalonym swoim poglądem, doświadczeniami, z poważnym dorobkiem naukowym, niektórzy są zaangażowani też w środowiska polityczne. Jakich nowych podejść brakuje ażeby ożywić relacje polsko-ukraińskie? Co mogą zaproponować młodzi ich koledzy?**

Młodzi historycy, ale też i badacze innych profesji, przede wszystkim mogą zaproponować to, że dołączają do toczącego się dyskursu bez swoich uprzedzeń, ale też bez obciążenia doświadczeniami czasów sowieckich/komunistycznych ze swoimi stereotypami czy mitami. Każde

kolejne pokolenie coraz bardziej oddala się w czasie od trudnych wydarzeń będących przedmiotem sporu, co pozwala coraz bardziej tę dyskusję obiektywizować, czynić ją mniej emocjonalną. To dla mnie klucz dla pewnego (nawet jeśli nie do końca pełnego) porozumienia w tematach historycznych.

**Uczestniczyłeś w Spotkaniach Polsko-Ukraińskich w Jaremczu. Jak oceniasz to przedsięwzięcie? Jak go można wzbogacić?**

Tak, po raz pierwszy wziąłem udział w Spotkaniach Polsko-Ukraińskich w Jaremczu w 2015 roku i jeszcze kilkakrotnie mogłem przyjechać do tego urokliwego miasteczka w Karpatach, aby uczestniczyć

w konferencji. To z pewnością niezwykle cenna inicjatywa, która pozwala przybliżyć polskim badaczom, analitykom czy dziennikarzom ukraiński punkt widzenia i na odwrót. Nie mam cienia wątpliwości, że jaremczańskie spotkania zdobyły już pewną rozpoznawalną markę w środowisku wschodoznawczym, do czego niewątpliwie przyczyniła się postać świętej pamięci Mirosława Rowickiego.

Z tego co wiem, to idea Spotkań Polsko-Ukraińskich w Jaremczu powstała w środowisku historyków i jest to bardzo odczuwalne na samej konferencji, co oczywiście jest jej dużą siłą, choć myślę, że również bywa jej pewnym ograniczeniem. Panele dotyczące kwestii gospodarczych czy aktualnych wyzwań w przestrzeni stosunków międzynarodowych (nie tylko ściśle polsko-ukraińskich) oczywiście pojawiają się podczas konferencji w Jaremczu, jednak sugerowałbym ich jeszcze większe wypuklenie w czasie obrad. Historia jest bardzo ważna, ale bez dyskusji o bezpieczeństwie czy gospodarce możemy – niepotrzebnie – zakopać się na długo w debatach historycznych, nie dostrzegając, że inne państwa regionu stawiają na bardziej pragmatyczny wymiar stosunków z Kijowem. Mam przekonanie, że spotkania jaremczańskie też powinny odzwierciedlać ten stan rzeczy. No i kwestia ostatnia, o której wspominaliśmy wcześniej, to większe otwarcie na młode pokolenie i nowych uczestników. Na pewno spowoduje to pozytywny ferment i jeszcze bardziej wzmocni wielką wartość, jaką stanowią Spotkania Polsko-Ukraińskie.

Dziękuję za rozmowę.

FOT. ARCHIWUM TL

## STYPENDIUM MŁODEGO NAUCZYCIELA NA BIAŁORUSI/LITWIE/ŁOTWIE/UKRAINIE

➔ JESTEŚ NAUCZYCIELEM?

➔ NAUCZASZ W JĘZYKU POLSKIM?

➔ ANGAŻUJESZ SIĘ NA RZECZ SZKOLNICTWA POLSKOJĘZYCZNEGO NA BIAŁORUSI/LITWIE/ŁOTWIE/UKRAINIE?

➔ ZAWALCZ O STYPENDIUM MŁODEGO NAUCZYCIELA

Więcej informacji na stronie [www.wid.org.pl](http://www.wid.org.pl)



Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021



Projekt „Nauczyciel Plus. Program wspierania nauczycieli polskich na Wschodzie” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.



# Przegląd prasy polskiej na Ukrainie



OPRACOWAŁ  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

## Sobotnie popołudnie z festiwalem kultury polskiej w Winnicy

Wspaniałą próbkę polskiej kultury, tej starej i nowoczesnej, zaprezentowały dziesiątki zespołów artystycznych i solistów podczas corocznego festiwalu kultury polskiej „Łączmy się, Radujmy się, Śpiewajmy razem!”, którego głównym organizatorem jest jak zawsze Związek Polaków Winnicyzyny na czele z prezes Alicją Ratyńską.

Impreza odbyła się 6 listopada, w czasie, kiedy Ukraina zmagają się z epidemią koronawirusa. Stąd liczbę widzów ograniczono do minimum i zachowano wszystkie środki ostrożności – dystans, maseczki i dezynfekcję rąk. Ale epidemia nie wpłynęła na jakość festiwalu. Wszystkie zespoły – z obwo- du żytomierskiego, winnickiego oraz chmielnickiego wykazały się wspaniałą znajomością języka polskiego, pięknymi głosami i najwyższym poziomem tanecznym.

Dwudziesty drugi festiwal kultury polskiej w Winnicy rozpoczął się dobrze znanym w Polsce utworem Jana Pietrzaka „Żeby Polska była Polską”. Ta pieśń zabrzmiała w wykonaniu Natalii Zubariewej z Żytomierza. Natalia Zubarewa i Zastępca dla Kultury Polskiej Zespół Polskiego Tańca Koroliski działają przy Żytomierskim Obwodowym Związku Polaków na Ukrainie. Kierownik zespołu – zasłużona dla Kultury Polskiej Irena Switelska. Gniewańscy i barscy, winniccy i chmielnicki artyści bawili zebranych gości przez ponad dwie godziny. Oprócz prezesów i członków polskich organizacji społecznych na imprezę przybyli polscy dyplomaci na czele z konsulem generalnym RP w Winnicy Damianem Ciarcińskim, przedstawiciele władz obwodowych oraz duchowieństwo.

SLOWOPOLSKIE.ORG

## „Ocalmy mogiły przodków od zapomnienia”

„Ocalmy mogiły przodków od zapomnienia” – takie hasło inspiruje wszystkich, którzy niezależnie od pogody, corocznie w przededniu Wszystkich Świętych, uczestniczą w porządkowaniu polskich nagrobków na Cmentarzu Bajkowa w Kijowie.

W tym roku w sobotę 30 października oprócz tradycyjnych miejsc, takich jak: Kwaterna Legionistów, Górka Góreckiego, grób Wilhelma Kotarbińskiego i ks. Piotra Żmigrodzkiego posprzątno szereg grobowców, które wkrótce, miejmy nadzieję, mają podlegać renowacji, a zatem ich uporządkowanie można uznać za prace przygotowawcze do niej.

W sobotniej akcji wzięło udział ponad 50 osób, reprezentujących niemal wszystkie organizacje zrzeszające Polaków stolicy, w tym takie jak: KNKSP „Zgoda”, Polska Sobotnia Szkoła przy ZPU, ZPiT „Polanie znad Dniepru”, Dom „Polonia” w Kijowie, Spółka „Białego

Orla”, Polskie Stowarzyszenie Medyczne na Ukrainie im. prof. Anatola Świącickiego, Asocjacja „Młodzi i Kreatywni”, Wspólnota „Razem”, Kijowskie Polskie Szlacheckie Zgromadzenie „ZGODA” im. Mariana Malowskiego, KPSKO im. A. Mickiewicza, OPOS „Polonia”, Stowarzyszenie „Wspólna Przestrzeń Polskości”.

Do wspólnych prac porządkowych przystąpili też gorliwie przedstawiciele Instytutu Polskiego w Kijowie na czele z dyrektorem Robertem Czyżewskim, członkowie Międzynarodowego Stowarzyszenia Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie.

W akcji na Cmentarzu Bajkowa uczestniczyli tradycyjnie przedstawiciele Ambasady i Konsulatu RP w Kijowie, w tym ambasador RP na Ukrainie Bartosz Cichoński wraz z rodziną, który przywitał uczestników akcji i w swojej wypowiedzi zaznaczył, że wspólne sprzątanie to także okazja do spotkania się z rodakami, porozmawiania po polsku, wymienienia się najnowszymi informacjami.

Głos zabrał też prezes Związku Polaków na Ukrainie Antoni Stefanowicz przypominając, że na Cmentarzu Bajkowa jest pochowanych bardzo wielu Polaków, którzy przysłużyli się rozwojowi Kijowa w XIX i XX wieku i zasłużyli potomków na należytej pamięci potomków.

– Opiekujemy się polskimi grobami na Cmentarzu Bajkowa od ponad 20 lat. Dbamy o to, by nie uległy one zniszczeniu i by nasza, polska obecność w Kijowie nie zatarła się w pamięci – powiedział koordynator akcji dyrektor Biura ZPU Rościśław Raczyński.

Wielkie podziękowania dla każdego za uczestnictwo, szczególne podziękowania kierujemy do Ambasady RP w Kijowie oraz Międzynarodowego Stowarzyszenia Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie za dofinansowanie zakupu niezbędnych narzędzi.

DZIENNIK KIJOWSKI

## 1000 zniczy na polskim cmentarzu w Żytomierzu

Na Polskim Cmentarzu w Żytomierzu w Dniu Zadusznym została odprawiona Msza święta celebrowana przez biskupa ordynariusza diecezji kijowsko-żytomierskiej Witalija Krywickiego oraz księży z żytomierskich parafii.

Wolontariusze z Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie oraz harcerze z Polski zapalili na nekropolii 1000 zniczy w ramach tegorocznej akcji „Zapał zniczy”. Akcja odbyła się przy wsparciu Fundacji „Mogiły przodków ocal od zapomnienia” oraz Grażyny Orłowskiej-Sondej. Wcześniej 30 października żytomierski Związek Polaków zorganizował sprzątanie nekropolii.

Bp Witalij Krywicki podziękował za sprzątanie i poinformował, że tegoroczna zbiórka zostanie przekazana na odnowienie pomnika bpa Brynka.

Zapłonęły jak zwykle znicze na grobach wybitnych Polaków: Juliusza

Zarębskiego, rodziców Ignacego Jana Paderewskiego, krewnych Józefa Kraszewskiego i Moniuszki, księży, biskupów oraz na grobach które nikt nie odwiedza.

WIKTORIA LASKOWSKA  
SLOWOPOLSKIE.ORG

## „Droga do pokoju”: na Wołyniu międzynarodowym biegiem uczczono żołnierzy KOP

W Mielnikach w rejonie kowelskim (przed reformą 2020 r. – rejon szacki) uczczono pamięć spoczywających na miejscowym cmentarzu żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza, którzy zginęli w 1939 r. w Bitwie o Szack. Z tej okazji duchowni katolicki i prawosławny odprawili żałobne nabożeństwo na kwaterze żołnierzy KOP.

W uroczystościach uczestniczyli: konsul generalny RP w Lucku Sławomir Misiak, konsul Teresa Chruszcz, wicemarszałek województwa lubelskiego Zbigniew Wojciechowski, dziekan Wydziału Filologii i Dziennikarstwa Wołyńskiego Uniwersytetu Narodowego im. Lesi Ukrainki Lilia Ławrynowycz, deputowani Wołyńskiej Rady Obwodowej, przedstawiciele miejscowych władz, funkcjonariusze straży granicznej z Polski i Ukrainy, studenci polonistyki z Lucka, uczniowie szkoły w Mielnikach oraz mieszkańcy. Na grobach żołnierzy KOP złożono kwiaty i zapalono znicze.

Mieszkańcy Mielnik, polska młodzież z Ochotniczych Hufców Pracy oraz studenci WUN im. Lesi Ukrainki uczcili pamięć żołnierzy tradycyjnym już biegiem „Droga do pokoju” na trasie o symbolicznej długości 1939 metrów. Po raz pierwszy wydarzenie to odbyło się pięć lat temu z inicjatywy Wołodymyra Danyliuka z organizacji pozarządowej „Forum Ukraińskich Dziennikarzy” i Jacka Burego z Ochotniczych Hufców Pracy w Lublinie przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Lucku.

Na zakończenie uczestnicy uroczystości posadzili kolejne drzewa pamięci w skwerze w centrum wsi oraz zgromadzili się w miejscowym Domu Kultury, gdzie nagrodzono zwycięzców biegu.

MARGARYTA KUCENKO  
MONITOR-PRESS.COM

## Związek Polaków Winnicyzyny upamiętnił 260. rocznicę urodzin Jana Potockiego

W 2021 roku Związek Polaków Winnicyzyny zorganizował kilka przedsięwzięć, upamiętniających 260. rocznicę urodzin Jana Potockiego – wybitnego Polaka, który urodził się i został pochowany na ziemi podolskiej – w Pikowie niedaleko Winnicy.

Warto przypomnieć, że od 2011 roku organizacja zajmuje się upamiętnieniem postaci Jana Potockiego oraz opiekuje się zabytkowym cmentarzem katolickim w Pikowie. W tym okresie na pikowskim cmentarzu został odsłonięty znak pamięci (2015 rok), a na miejscu byłego domu rodziny Potockich

– pamiątkowa tablica (2017 rok) oraz w roku 2015, ogłoszonym przez UNESCO rokiem Potockiego, została zorganizowana przez ZPW Międzynarodowa Konferencja Naukowa pt. „Jan Potocki – spojrzenie przez wieki”.

Tegoroczne upamiętnienie odbyło się 8 października br. w Pikowie, podczas którego zostały zapalone znicze i złożone wiązanki kwiatów pod pamiątkowym znakiem na katolickim cmentarzu i przed tablicą na miejscu byłego domu rodziny Potockich.

O niezwykle barwnej postaci hrabiego Jana Potockiego, o ciekawych faktach jego biografii i twórczości uczestnicy dowiedzieli się podczas spotkania, które odbyło się 22 października br. w Centrum Młodzieżowym „Kwadrat”. Zebrani obejrzeli prezentację o działalności Związku Polaków Winnicyzyny, upamiętniającej postać Jana Potockiego w ciągu ostatnich 10 lat. Obecny na spotkaniu nauczyciel historii z ogólnokształcącej szkoły w Pikowie Witalij Semenczak zaprezentował nagrany przez niego film o życiu i twórczości Jana Potockiego.

Prowadząca i organizator wydarzenia – Alicja Ratyńska – prezes Związku Polaków Winnicyzyny, która jednocześnie jest nauczycielem historii, przedstawiła uczestnikom spotkania wiele mało znanych ciekawostek z biografii podróżnika i dyplomaty, posła na Sejm Czteroletni i publicysty, uczonego i pisarza, kawalera Zakonu Maltańskiego i wolnomularza, człowieka niezwykle etnografa i archeologa, kosmopolity i poliglota, autora jednej, ale genialnej powieści, tomu relacji z podróży, krótkich utworów teatralnych, pism politycznych i historycznych.

Na zakończenie spotkania uczestnicy mogli przenieść się do czasów Jana Potockiego i „zadać kilka pytań” hrabiemu podczas inscenizacji teatralnej, której reżyserem wystąpiła Natalia Pruss, a w roli Jana Potockiego – Anton Czernilewski.

Obejrzenie filmu fabularnego „Rękopis znaleziony w Saragossie” z 1964 roku w reżyserii Wojciecha Jerzego Hasa przez członków Związku Polaków Winnicyzyny w salonie-video, który działa przy organizacji, będzie podsumowaniem roku jubileuszowego wybitnego Polaka, pochodzącego z ziemi podolskiej – Jana Potockiego.

ALICJA RATYŃSKA  
SLOWOPOLSKIE.ORG

## Wielopokoleniowa lekcja dla tarnopolskich Polaków

31 października uczniowie Szkoły Języka Polskiego wraz z członkami Polskiego Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu uczestniczyli w wycieczce „Ślady polskości na Tarnopolszczyźnie”.

Pierwszy przystanek miał miejsce w kościele pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Brzeżanach (dawnej kościół Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, czyli kościół farny). Jej fundatorami byli właściciele miasta Sieniawscy.

## Mężczyzna uciekał przed pszczołami. Zjadły go piranie

30-letni Brazylijczyk zginął w wyniku ataku piranii. Mężczyzna wskoczył do jeziora, uciekając przed rojem pszczoł.

Trzech mężczyzn łowiło ryby w jednym z jezior gminy Brasilândia de Minas, w stanie Minas Gerais na południowym wschodzie Brazylii. Wędkarzy zaatakował rój pszczoł. Przestraszeni rzucili się do wody. Okazało się jednak, że w akwenu żyły ławice piranii. Dwaj wędkarze zdołali

Następnie rolę przewodnika wzięła na siebie Halina Sztruk, prezes Polskiego Kulturalno-Oświatowego Towarzystwa im. bł. Marceliny Darowskiej w Brzeżanach. Brzeżany w 1530 r. uzyskały prawa miejskie staraniem hetmana Mikołaja Sieniawskiego. Przez niemal 200 lat należały do jego spadkobierców. Od XVIII wieku miasto należało do Czartoryskich, Lubomirskich i Potockich. Ogromne zainteresowanie wycieczkowiczów wzbudziły ruiny zamku Sieniawskich zbudowanego w 1554 r., a następnie rozbudowanego w XVII i XVIII wieku. W mieście znajduje się bardzo dużo zabytków architektury, piękne kamieniczki, urodziwe podwórka, niepowtarzalny klimat.

Ostatnim przystankiem tarnopolskiej grupy była brzeżańska nekropolia, gdzie uczniowie zapalili „znicze pamięci” na kwaterze wojskowej poległych za Polskę w latach 1918–1920 i na grobie matki Edwarda Śmigłego-Rydza – marszałka Polski, naczelnego wodza w wojnie 1939 r. urodzonego w Brzeżanach.

Wzbogaceni o wiedzę historyczną, pełni refleksji nad meandrami ludzkiego losu, rozważań nad własną tożsamością, uczestnicy przemieśli się do Kozowej na „Piknik po polsku”, gdzie wraz z miejscowymi Polakami dyskutowali o swoim miejscu na dalekich Kresach.

Była to piękna wielopokoleniowa lekcja polskości przeprowadzona w ramach projektu „Dla Niepodległości – kontynuacja” realizowanego przez Fundację Wolność i Demokracja, a wspieranego ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021.

MARIANNA SEROKA  
MONITOR-PRESS.COM

## Wystawa SWPK w Domu Przyjaźni w Warszawie

W Domu Przyjaźni w Warszawie 20 października otwarto wystawę fotograficzną z okazji jubileuszu stulecia Sekcji Wychowanków Politechniki Kijowskiej.

Na wstępie Józef Bryll, prezes Stowarzyszenia Współpracy Polska Wschód, otworzył posiedzenie Zarządu Krajowego Stowarzyszenia, witając obecnych i łącząc się zdalnie z członkami Zarządu w innych miastach kraju. Janusz Fuksa, przewodniczący SWPK, omówił pokrótce dzieje sekcji i zaprosił zgromadzonych do obejrzenia plansz ze zdjęciami.

Przewodniczący sekcji wręczył prezesowi SWPW medal pamiątkowy z okazji stulecia, zaś zastępczyni przewodniczącego Joanna Laskowska przekazała wszystkim obecnym pocztówki jubileuszowe sekcji. Następnie Zarząd Krajowy SWPW zajął się sprawami przygotowań do Kongresu Stowarzyszenia, zaś wychowankowie Politechniki Kijowskiej spotkali się z kierownictwem Klubu Absolwentów Uczelni Radzieckich działającego przy SWPW.

JANUSZ FUKSA  
DK.COM.UA

ŹRÓDŁO: RP.PL

# Dezinformacja – plaga XXI wieku

Zjawisko dezinformacji to obecnie jedno z największych wyzwań w przestrzeni cyfrowej, adresowanych nie tylko na poziomie pojedynczych państw, ale także organizacji i instytucji międzynarodowych. Z uwagi na swoją wieloaspektowość, zagrożenia związane z dezinformacją dotyczą zarówno państwa jak i jego struktur, społeczeństwa oraz sposobu jego funkcjonowania i relacji społecznych, a także wpływają na politykę i biznes.

SZYMON, STOPFAKE PL

Są różne techniki identyfikacji działań dezinformacyjnych, które mają złożoną strukturę. Niektóre mają charakter jawny, jak na przykład działania propagandowe, otwarcie wprowadzane do dyskursu publicznego poprzez strony internetowe, audycje oraz działania bardziej skomplikowane, skryte, polegające np. na inicjowaniu przez aktorów państwowych, zewnętrznych, wydarzeń, następnie na ich obsłudze medialnej i próbie przeniknięcia do państw, do których ten przekaz dezinformacyjny jest adresowany przy wykorzystaniu krajowych ośrodków prasowych.

Zagrożenia informacyjne można podzielić na kilka sektorów związanych z: polityką, gospodarką, bezpieczeństwem oraz postrzeganiem wydarzeń w otaczającym nas świecie.

**Głównym aktorem na dezinformacyjnej scenie jest Federacja Rosyjska, która znaczną część swojej uwagi skupia na naszym kraju. W oczach propagandy rosyjskiej Polska jest sługusem Stanów Zjednoczonych. Jest to nieustająca narracja Kremla, który w każdy możliwy sposób i przy każdej okazji, tego typu informacje przemycia w materiałach dotyczących np. działań związanych ze wzmacnianiem wschodniej flanki NATO czy jakiegokolwiek formy współpracy pomiędzy Polską a USA.**

Operacje manipulacyjne są bardzo często realizowane w odniesieniu do kontekstu sytuacyjnego. Jeżeli mówimy o wzmacnianiu wschodniej flanki, czy pogłębianiu współpracy pomiędzy Polską a sojusznikami w temacie obronności, tematy te wzbudzają wyjątkowo żywą reakcję propagandzistów. Może ona być wielowątkowa – od kwestii związanych z budowaniem wizerunku Polski jako kraju, który daje się wciągać w działania prowokacyjne w stosunku do Rosji, po budowę tez dotyczących planowanych aktów sabotażu. Są to akcje dezinformacyjne, które bardzo łatwo zidentyfikować, które są rozpoznawane przez źródła prokremlowskie. Są jednak tematy, takie jak np. przekop mierzei wiślanej, gdzie dużo trudniej



UNSPLASH.COM/MARKUSWINKLER

zidentyfikować manipulacje, które nie są dystrybuowane przez jawnie prokremlowskie portale, czy zasoby w sieciach społecznościowych. Zdarza się, że propagandziści posuwają się do prowokowania pewnych działań np. w środowisku, które jest zradykalizowane w kontekstach ekologicznych i wokół takiego środowiska próbuje się wytworzyć wrażenie mające na celu podjęcie przez nich działań. Odpowiednia inspiracja może wywołać skutki fizyczne – fizyczną decyzję ludzi, środowiska o podjęciu działań np. o proteście.

Bardzo ważną rolę odgrywają rosyjskie media, których nie możemy ignorować, ani traktować 1:1, postrzegać na przykładzie tego jak funkcjonują media w krajach Zachodu. Media rosyjskie są narzędziem do wywierania wpływu. To one propagują tezy propagandzistów. Dlatego w przypadku pozyskiwania źródeł z rosyjskich mediów musimy sobie zdawać sprawę z tego, że niejednokrotnie nie tylko postępują się informacją, która ma charakter manipulacyjny, ale bardzo

często wydarzenie, które opisują, zostało wygenerowane tylko po to, aby wytworzyć efekt informacyjny, którym potem zajmuje się aparat propagandowy w celu wywierania presji, czy zmiany opinii lub też szerzej – operacji deceptycznej (zwozającej, pokazującej prawdę i fałsz w celu wywołania odbiorcy w błąd – przyp. red.). Przestrzeń informacyjna podlega dynamicznym zmianom. Tworzona przez platformy mediów drukowanych i cyfrowych oraz sukcesywny przyrost zasobów informacyjnych, oddziałuje bardziej niż kiedykolwiek na państwo i społeczeństwo.

Rywalizacja różnych ośrodków, których celem jest zaszczepienie odbiorcom wykreowanej wizji świata, toczy się z bardzo dużą intensywnością. Generuje to niebezpieczeństwa zarówno dla jednostki, jak i w skali całego państwa. Bezrefleksyjnie przyjmowana dezinformacja może sparaliżować proces decyzyjny, poróżnić państwa, spowodować strategiczny rozłam między sojusznikami, a także zdyskredytować instytucje, odgrywającą znaczącą rolę w europejskiej i euroatlantyckiej architekturze bezpieczeństwa oraz w gospodarce. Wykorzystywane do tego celu narzędzia to m.in. wzbudzanie wśród obywateli strachu i niepewności oraz takie przedstawianie państw oraz podmiotów, stojących za działaniami dezinformacyjnymi, aby wydawały się one silniejsze, niż są w rzeczywistości.

**Współczesna dezinformacja przyjęła wiele różnych form, takich jak**

**wroga propaganda, dywersja ideologiczna, trolling czy złośliwe moderowanie dyskusji na forach oraz w mediach społecznościowych.**

Często wykorzystuje środki, które są dostosowane do specyfiki państw, społeczeństw i konkretnych grup docelowych, aby wypaczyć prawdę, zasiać nieufność czy wzbudzić wątpliwości. Każdego dnia jesteśmy świadkami kolejnych działań, które służą podgrzewaniu antagonizmów i dzieleniu społeczeństwa. Dotyczą one m.in. relacji Polski z zagranicznymi partnerami (w tym z Ukrainą oraz Izraelem), zdolności obronnych i wiarygodności Sojuszu Północnoatlantyckiego, jak też obecności sojuszników żołnierzy na terenie RP.

Dzisiejsza ocena destrukcyjnej roli dezinformacji potwierdza ciągłą ewolucję tego zjawiska i jego zdolność dostosowywania się do zmiennych warunków środowiska informacyjnego (nowe środki komunikacji i platformy wymiany informacji). Aby skutecznie przeciwdziałać zagrożeniom w infosferze, trzeba zrozumieć jej specyfikę w ramach hybrydowego modelu zagrożenia i w odniesieniu do nowych mediów. Konieczne są również podstawowe kompetencje umożliwiające sprawne wyszukiwanie, krytyczną ocenę, jak też tworzenie i dzielenie się informacjami w różnych formach, przy użyciu istniejących i nowopowstałych narzędzi czy kanałów komunikacji.

ŹRÓDŁA: [HTTPS://POLSKIERADIO24.PL](https://polskieradio24.pl)  
[HTTPS://CYBERPOLICY.NASK.PL](https://cyberpolicynask.pl)

## Listopad – miesiąc, który nie pozwala zapomnieć

Listopad jest miesiącem, który nie pozwala zapomnieć. Nie pozwala zapomnieć moich Bliskich, którzy odeszli do „lepszego świata”. Jednocześnie listopad stanowczo nakazuje pamiętać o tych, co odeszli już na wieczną służbę, o tych o których mówi jakże wymowny napis na Cmentarzu Obrońców Lwowa: „MORTUI SUNT UT LIBERI VIVAMUS” – „Umarli, abyśmy żyli wolni”.

ARTUR ŻAK

Listopad to święto Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny, Narodowe Święto Niepodległości RP, ale także pielęgnowana w każdej lwowskiej polskiej rodzinie pamięć o początku walk o Lwów 1918 r. To ofiara Jurka Bitschana i Antosia Petrykiewicza i setek innych. To czas, w którym mogę się zastanowić nad tym, co mam i dokąd zmierzam. To

czas, w którym chciałbym złożyć hołd wszystkim tym, dzięki którym tu jestem – złożyć hołd moim Przodkom.

Zdaję sobie sprawę, że należy pamiętać o Bohaterach codziennie i codziennie dziękować za ich poświęcenie. Dziękować za możliwość życia w relatywnie spokojnej rzeczywistości i za to, że możemy analizować i wyciągać wnioski z wydarzeń historycznych, z którymi im przyszło się zmierzyć. Niestety w codziennym kieracie zwyczajnie brakuje nam czasu, aby należyście o tę pamięć zadbać.

W mojej rodzinie jest pewien zwyczaj, a mianowicie w drugiej połowie października odwiedzamy groby naszych przodków, a także groby, które już nie mają opiekunów. Oczywiście nie o same odwiedziny chodzi. Wizytacje te mają na celu uprzątnięcie, a czasem nawet drobne wyremontowanie odwiedzanych pochówków. Jest to pamięć wyrażona pracą

naszych mięśni – pamięć, którą można przeliczyć na kilokalorie. Jestem przekonany, że moja rodzina w tej kwestii nie jest wyjątkiem i w polskim środowisku jest to rzecz normalna i powszechna. Nikogo nie trzeba uświadamiać, jak ważne dla nas Polaków jest 1 i 2 listopada – święto Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny. Co ciekawe na ziemi lwowskiej tradycja odwiedzania cmentarzy stała się też zwyczajem wiernych Kościołów wschodnich. Część kleru prawosławnego i grekokatolickiego próbuje czasem bezskutecznie walczyć z niekanonicznymi w ich mniemaniu zachowaniami, ale lud wie swoje i podobnie jak ich rzymskokatolicki bracia odwiedza groby swoich bliskich. Jest to przykład synergii, jakże charakterystyczny dla naszej lwowskiej ziemi.

Początek listopada to czas, w którym moją pamięć mogą wyrazić w sposób namacalny

i co mnie zachwyca, takich jak ja są setki, a nawet tysiące. Wystarczy chociażby wspomnieć dwie lwowskie akcje: „Światełko Pamięci dla Cmentarza Łyczakowskiego” i „Światełko Pamięci dla Cmentarza Janowskiego”, w których uczestniczą wszystkie pokolenia lwowiaków, trudzących się od wczesnych godzin porannych w dniu święta Wszystkich Świętych i w Dniu Zaduszny, aby „światełko pamięci” zapłonęło na każdym grobie tych wielkich nekropolii. Jest to wielkie dzieło, na które składa się ogrom pracy. Bo najpierw te znicze trzeba było kupić, przywieźć, rozładować i ustawić w dogodnych punktach, tak aby od rana można było je rozniecić po cmentarzu. Należą się tu ogromne podziękowania przede wszystkim Konsulatu Generalnemu RP we Lwowie za logistykę, a także wszystkim państwowym i niepaństwowym instytucjom RP oraz prywatnym darczyńcom za zakup

zniczy. Ale ja chylę czoła przede wszystkim przed tymi, którym chciało się przyjść i kulturować tę pamięć poprzez osobisty wysiłek fizyczny i obecność.

Jako lwowiaka charakteryzuje mnie skrajna lwowo-centryczność, więc oczywiste jest, że koncentruje się na mym lwowskim poletku – bliższa ciątu koszula, niż sukmana. Jednocześnie niesprawiedliwym i krzywdzącym było by nie wspomnieć o działaniach Polaków w innych miejscowościach, którzy pomimo tego, że mają często dużo skromniejsze zasoby, także stanęli na wysokości zadania i liczne światałka pamięci zapłonęły tam po raz kolejny.

Ogromny szacunek należy się wszystkim tym zrzeszonymi i niekoniecznie, którzy dzień w dzień dbają o to, aby groby naszych protoplastów nie zniknęły z powierzchni ziemi. Bo groby to pamięć, a listopad – to miesiąc, który nie pozwala zapomnieć.

# Młody tropiciel Kołomyi

W okresie pandemii koronawirusa Illa Kryworuczko z sukcesem zadebiutował w portalach społecznościowych ciekawostkami historycznymi o Kołomyi, rodzinnym mieście nad Prutem. Pisze o Ukraińcach, Polakach, Żydach, którzy pozostawili tam swój ślad. Dyskutują z nim użytkownicy facebooka, również rodacy namawiają go, by poruszył kolejne tematy, mimo iż autor nie jest zawodowym historykiem. Studiuje fizykę na Narodowym Uniwersytecie im. Iwana Franki we Lwowie.

KONSTANTY CZAWAGA

**Skąd wzięła się tak żarliwa pasja lokalnej wiedzy i jaki jest cel tych publikacji? – zapytałem Ilę.**

Na zafascynowanie lokalną tradycją znacząco wpłynęła szkoła i nauczyciele – stwierdził. – Nauczycieli szukać niezbędnych i ciekawych informacji. Na lekcjach historii, podczas studiowania tematów, zawsze poruszany był temat Kołomyi i jej mieszkańców oraz osób publicznych miasta. Również moja matka opowiadała wiele na ten temat oraz o życiu w Związku Radzieckim. Jeszcze w dzieciństwie zainteresowałem się starymi fotografiami Kołomyi i zacząłem je zbierać. Kiedyś natknąłem się na pocztówkę przedstawiającą parafię rzymskokatolicką, która znajdowała się w miejscu urzędu stanu cywilnego przy ul. Mickiewicza. Starsi mieszkańcy Kołomyi zaczęli przypominać wszystko, co pamiętali o tym budynku, i postanowiłem połączyć te wszystkie historie

w jedną publikację. Ludzie czytali ją z zainteresowaniem i zaczęli prosić o zbadanie innych budowli Kołomyi i jej wybitnych postaci. Odtąd zacząłem to robić na poważnie.

Krystyna Czernek-Dąbrowska, wnuczka jednego z właścicieli fabryki maszyn rolniczych Jana Plezia skontaktowała się ze mną osobiście z następującą wiadomością w mesendźierce: „Chętnie skorzystam z Pana wiedzy o moich przodkach. Wiele rzeczy z tego co Pan napisał jest mi wiadome, ale też niektóre się nie zgadzają. Chętnie nawiążę kontakt bezpośredni mailowy, to można będzie wymienić się informacjami”. Od tego czasu zacząłem prowadzić badania na ten temat. Stopniowo dostarczała źródła, które znacząco wpłynęły na przebieg badań, dzięki czemu udało mi się stworzyć pełną biografię braci Plezia, ich przodków i potomków. Moim głównym celem badawczym jest poznanie prawdziwej przeszłości naszego miasta, ponieważ bez przeszłości nie ma przyszłości.

**Jak współcześni mieszkańcy Kołomyi odnoszą się do historycznego i kulturowego dziedzictwa miasta? Dlaczego cenne obiekty architektoniczne, nagrobki są niszczone, znikły całe cmentarze?**

Tutaj wszystko jest dwuznaczne: są kołomyjanie, którzy szanują i zachowują historyczną przeszłość i są tacy, którzy pod pozorem rekonstrukcji radykalnie zmieniają budynek, nawet do całkowitej rozbiórki, ponieważ uważają, że nie pasuje do centralnej części miasta. Nie mówiąc już o młodzieży kołomyjskiej: niszczą groby wybitnych postaci na cmentarzach, na zabytkowych budynkach rozpylają farby z niezrozumiałymi



ARCHIWUM ILLI KRYWORUCZKI

napisami. Nie dbają o historię naszego miasta, ponieważ nie widzą w niej wpływu na ich przyszłe życie. Cenne obiekty architektoniczne są w większości niszczone, ponieważ mieszkańcy Kołomyi robią to, co chcą, mimo oburzenia ludzi, a całe cmentarze zniknęły z powodu sowieckiej ideologii. W zbiorach Muzeum Historii Miasta Kołomyi jest wystarczająco dużo eksponatów i ekspozycji o okresie międzywojennym i o sławnych osobach kołomyjskich, ale temat żydowski nie jest prezentowany, chociaż Kołomyja była miastem żydowskim.

**Skąd czerpiesz informacje?**

Informacji szukam głównie na polskich stronach internetowych, które mają zdigitalizowane katalogi i wykazy polskich firm, prawników, lekarzy, a także są zdigitalizowane austriackie i polskie gazety kołomyjskie z okresu przedwojennego i międzywojennego. Korzystam również

ze źródeł żydowskich i baz genealogicznych. Oczywiście nie można pominąć książek o historii lokalnej.

**Zauważyłem, że do prezentacji wydarzeń i faktów starasz się podchodzić obiektywnie, bez żadnych uprzedzeń. Jak zainteresowałeś się losem Polaków i Żydów związanych z Kołomyją?**

Polacy i Żydzi pozostawili znaczący wkład w rozwój naszego miasta, dopóki reżim sowiecki nie zniszczył ich planów życiowych. Przedstawiciele tych narodowości budowali prawie cały przemysł, prywatne przedsiębiorstwa, banki, banki ubezpieczeniowe i inne obiekty publiczne, byli właścicielami restauracji, hoteli, aptek i innego rodzaju infrastruktury. Polacy i Żydzi padli ofiarą stalinowskich obozów i deportacji w czasie okupacji sowieckiej, a okupacja niemiecka całkowicie zniszczyła narodowość żydowską. Dlatego los

każdego Polaka czy Żyda jest ważny dla historii Kołomyi.

**Nie każdy przeczyta obszerną monografię historii swojego miasta, wysłucha wykładu naukowca. Jaki jest Twój pomysł na dotarcie do obojętnych rodaków? Tych, którzy świadomie chcą zburzyć zabytkowy budynek i wybudować tam apartamentowiec, i tych wszystkich wokół takich niszczycieli.**

Wiadomo, nie możesz przekonać wszystkich ludzi. Wszystko zależy od wychowania, od rodziców. Jeśli dana osoba nauczy się zachowywać spuściznę po poprzednich pokoleniach, to w przyszłości nauczy tego również potomków.

**Jakie masz plany na najbliższą przyszłość? Jakie tematy chciałbyś poruszyć? Czy zamierzasz zorganizować internetowy przewodnik po Kołomyi?**

W niedalekiej przyszłości chcę poznać wszystkie budynki naszego miasta – ich liczba jest ogromna. Dotyczy to zwłaszcza tych budynków, które zostaną całkowicie zburzone. Nadal będę zgłębiać nieujawniony jeszcze temat zagłady w Kołomyi. Mieszkańcy Kołomyi proszą mnie o wydanie książki, która zgromadzi historyczne dokumenty dotyczące budynków naszego miasta, ale to wymaga czasu i pieniędzy. Często ludzie proszą o informację o domu, więc zbieram wszystkie dostępne. Dotyczy to również dawnych potomków mieszkańców Kołomyi z Polski i Niemiec. Publikuję wszystko w Internecie, bo ludzi nie stać na kupowanie książek lub nawet o nich nie wiedzą, a prawie każdy czyta publikacje w Internecie.

**Dziękuję za rozmowę i artykuł dla Kuriera.**

## Konferencja naukowo-artystyczna „Józef Chełmoński – życie i obrazy” w Równem

W celu prezentacji polskiego malarstwa na Ukrainie Towarzystwo Kultury Polskiej w Równem zorganizowało 29 października br. konferencję naukowo-artystyczną zatytułowaną „Józef Chełmoński – życie i obrazy”, w ramach projektu: „Zrób mały projekt dla Polaków za granicą! Konkurs małych grantów polonijnych 2021”, realizowanego z dotacji Stowarzyszenia Odra-Niemen, pochodzącej ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021.

Na otwarcie konferencji przybyli członkowie Towarzystwa, miłośnicy sztuki, mieszkańcy miasta, by zachwycić się genialnym artystą twórcy i zgłębić wiedzę o polskim malarzu.

Artysta w swojej twórczości wyraził niezwykle patriotyzm i miłość do ojczyzny. Chociaż trudno szukać u niego obrazów przedstawiających krwawe bitwy,



NATALIA JAWORSKA

walki narodowo-wyzwoleńcze, to z każdego dzieła pulsuje wielki szacunek dla kraju i ludzi, dla ich ofiarności ciężkiej pracy.

Obserwujemy bogatą galerię płócien, na których realistycznie przedstawiona jest dziewiętnastowieczna polska wieś w różnych porach roku, dnia i nocy wraz z jej mieszkańcami. Artysta niestrudzenie przedstawiał na płótnie pracę polskiego chłopca na roli, wierząc, że przyniesie ona obfite plony i nieustannie oczekiwaną niepodległość.

O tym patriotyzmie specyficznym, spokojnym, nawet biernym, ale pełnym uczuć szczerzej miłości do przyrody oraz o życiu artysty mogliśmy się dowiedzieć

z wykładu prof. Rusłany Szeretiuk, doktor habilitowanej w dziedzinie sztuk plastycznych.

Duże zainteresowanie wzbudziły obrazy przedstawiające dawną wieś – „Sprawa u wójta”, „Karczma”, a także powszechnie znany przepiękny obraz „Bociany” i „Orka” – przedstawiający niestrudzonego w swojej pracy oracza.

Józef Chełmoński miał świadomość ścisłej zależności człowieka od natury i sił nadprzyrodzonych. Wspaniałe zjawisko nieustannego przemijania odczytujemy w realistycznych obrazach „Babie lato”, „Noc na Ukrainie”, „Napad wilków”,



„Czwórka”, „Kozak na koniu”, „Owczarek” i inne.

Inspiracją dla malarza były mazowieckie równiny, ale także pola, stopy, chutory, nieskończone przestworza Ukrainy, ludzie i konie.

Najważniejsze wiadomości o życiu i obrazach, dużo ciekawych rzeczy o twórczości malarza, ciekawostki związane z powstawaniem obrazów przedstawiła Elżbieta Piotrowska, nauczycielka języka polskiego – znawca życia i twórczości Józefa Chełmońskiego. Ołena Gumińska, historyk sztuki z Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, wygłosiła wykład na temat stylu malarstwa Józefa Chełmońskiego.

Józef Chełmoński to niezrównany artysta odznaczający się fotograficzną pamięcią,

który pozostawił po sobie bogactwo dzieł sztuki o wielkiej głębi wartości. My, ludzie początku XXI wieku, czerpiemy z tej głębi niepodważalną wiedzę o warunkach życia naszych przodków, ich zajęciach, rozrywkach, ubiorach, zmienności przyrody rodzinnej.

Konferencja była ubogacona muzyką trio smyczkowego „Con-Amore”, piosenkami w wykonaniu zespołu „Faustyna”. Na wzmocnienie były również artystycznie podane słodycze, owoce, napoje.

Rozmawialiśmy się w artystycznym pięknie. Z utęsknieniem czekamy na spotkanie z kolejnymi twórcami i ich dziełami.

ELŻBIETA PIOTROWSKA  
NAUCZYCIELKA JĘZYKA POLSKIEGO,  
SKIEROWANA PRZEZ ORPEG

# O Polakach, braciach Plezia i ich fabryce w Kołomyi

Ród Plezia wywodzi się z miejscowości Kosodrza w województwie podkarpackim. Protoplasta rodu Józef Plezia, urodził się w 1774 roku, zmarł około roku 1826. Miał trzech synów, z których Jan Plezia zrobił karierę przemysłowca i rozstawił rodowe nazwisko.

ILLA KRYWORUCZKO

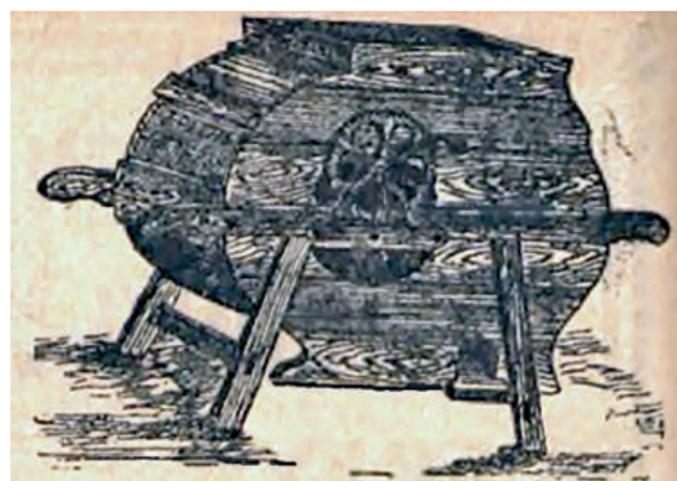
Jan urodził się już w Tarnowie. Z zawodu był kowalem i rzemieślnikiem. Ożenił się z Anną Gułag i przeniósł się z rodziną do Turki około 1860 roku. Ich dom miał nr 284. Urodziło mu się trzy córki: Jadwiga, Eugenia i Eleonora oraz pięciu synów. Trzech z nich, Kazimierz (ur. 22 marca 1885 r.), Jan-junior (ur. 11 lipca 1886 r.) i Władysław (ur. 7 kwietnia 1887 r.), przejęli fabrykę po ojcu.

**Faktem jest, że Jan senior w roku 1870 założył fabrykę maszyn rolniczych pod nazwą „Jan Plezia & syn”. Fakt ten potwierdzony jest w spisie przedsiębiorców z roku 1907.**

Z czasem wspólnie ze swym starszym synem Michałem (ur. 20 września 1872 r.) rozwija swe przedsiębiorstwo – stąd nazwa fabryki. Pierwsza pisemna notatka o fabryce figuruje w kalendarzu gospodarskim z roku 1904: „Kupujcie u chrześcijan swoje wyroby! Jeżeli kto chce z P. Gospodarzy mieć jakie dobre i tanie narzędzie rolnicze, to niech się nie udaje do zagraniczno-żydowskich firm, ale zwróci się z zamówieniem do chrześcijan. Polecam własne wyroby bardzo dobre: młynki do czyszczenia zboża „Nowy Model” ze sitami po 25 złr. i wyżej, siewczarnie, pługi do orania, ekstyrpatory, młynki, wiatraki, pługi do kartofli i inne maszyny młocarnie. Na łaskawe żądanie wysyłam cenniki bezpłatnie. Zamawiać proszę za adresem: Jan Plezia i Syn, Turka koło Kołomyi”.

W 1904 roku fabryka otrzymała medal na wystawie przemysłowej w Przemyślu. Wówczas Jan Plezia starszy przenosi fabrykę do Kołomyi i osiada pod adresem ul. Ewangelicka 5 (ob. B. Chmielnickiego). Należała wówczas do warszawskiego towarzystwa „Alfa-Laval”. W 1906 roku zostaje sekretarzem Kołomyjskiej Kasy Oszczędności. Zmarł Jan Plezia senior 9 stycznia 1917 roku.

W „Nowej Kołomyjskiej Gazecie” z roku 1922 i w spisach przedsiębiorców z 1926 roku wspomina się miejsce lokalizacji fabryki na Kosaczowie przy ul. Piłsudskiego 6 (ob. Czornowota). W „Tygodniku Pokuckim” z tego okresu można zobaczyć reklamę: „Budowa i przebudowa młynów



**!!Kupujcie u chrześcijan swoje wyroby!!**  
Jeżeli kto chce z P. Gospodarzy mieć jakie dobre i tanie narzędzie rolnicze, to niech się nie udaje do zagraniczno-żydowskich firm, ale zwróci się z zamówieniem do chrześcijan. Polecam własne wyroby bardzo dobre: młynki do czyszczenia zboża „Nowy Model” ze sitami po 25 złr. i wyżej, siewczarnie, pługi do orania, ekstyrpatory, młynki, wiatraki, pługi do kartofli i inne maszyny młocarniane. Na łaskawe żądanie wysyłam cenniki bezpłatnie. Zamawiać proszę pod adresem: **JAN PLEZIA I SYN** Turka koło Kołomyi.

zbożowych. Kompletne instalacje: do przerobu hreczki, prosa oraz do wyrobu wszelkiego rodzaju krup. Dostarcza: mlewniki pojedyncze i podwójne, wialnie ziarnowe, łuszczarki, perlki automatyczne, śrutowniki, trybry, maszyny do sortowania kasz, filtry, okucia do kamieni, kamienie francuskie, transmisje, gazę szwajcarską marki „Dietrich-Schindler” Zurich itd. Zastępstwo fabryki motorów „Climax” Linz. Katalogi i kosztorysy wysyłamy bezpłatnie. Na żądanie wysyłamy fachowego inżyniera”. Fabryka zakończyła swą działalność w czasie sowieckiej okupacji Kołomyi w 1939 roku. Właściciele wyjechali do Polski. Jan Plezia junior zmarł 11 października 1981 roku w Gliwicach.

Władysław Plezia był działaczem społecznym, inżynierem i współwłaścicielem fabryki. Po I wojnie światowej, w czasie której dosłużył się stopnia porucznika, został członkiem POW i 20 sierpnia 1919 roku przez dwa dni kierował miasteczkiem Worochta podczas wyprowadzania wojsk rumuńskich z Galicji.

To wydarzenie będzie miało wpływ na jego dalsze losy.

W latach 1920-1921 Władysław służył w wojsku polskim i został zdemobilizowany w stan spoczynku w stopniu kapitana. Następnie brał aktywny udział w życiu politycznym Kołomyi: w latach 1927-1928 był zastępcą kierownika czytelnicy Towarzystwa Szkoły Ludowej; w 1928 kandydował do Polskiego Sejmu od partii Bloku Katolickiego partii Piast i Chrześcijańskiej Demokracji; w 1929 roku zostaje członkiem Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie.

Pracował również w fabryce Biskupskich, a w 1937 roku wyemigrował do Wielkiej Brytanii. Po pewnym czasie powrócił do Ottyny, gdzie mieszkał przed emigracją. 5 marca 1940 roku został aresztowany przez NKWD. Zarzucano mu, że jako „kapitan byłego wojska polskiego prowadzi wrogą antysowiecką agitację”. Oskarżano go również o to, że od roku 1922 do 1930 był rejonowym kierownikiem polskiej nacjonalistycznej organizacji „Stronnictwo Ludowe”. Jego sprawę rozpatrywało szczególnie posiedzenie NKWD USRR i 12 maja 1941 roku skazano go na 8 lat obozów pracy. W końcu go jednak rozstrzelano. Został zrehabilitowany w lipcu 1989 roku przez prokuraturę obw. iwanofrankowskiego.

Władysław Plezia miał syna Roberta Zbigniewa Władysława, który urodził się 18 listopada 1917 roku w Ottynie. Swoje dzieciństwo Robert spędził w Hołoszkowie, do początkowej szkoły uczęszczał w Ottynie, do gimnazjum – w Kołomyi. W 1938 roku ukończył Szkołę Kadetów Marynarki w Gdyni. W kwietniu 1939 roku dostał skierowanie na ORP „Burza”.

Był oficerem dozoru, a od marca 1942 roku – pierwszym oficerem artylerii. Brał udział w kampanii norweskiej. W 1942 roku został zaokrętowany na ORP „Słazak” – okręt, który będąc w składzie Królewskiej Marynarki Wojennej miał największą liczbę zestrzelonych samolotów. Przebywał ze swoim okrętem w Gibraltarze w momencie tragicznej śmierci gen. Sikorskiego. Następnie uczestniczył w operacji desantowej na Sycylii. Od lutego 1945 roku Robert Plezia przeniesiony został na ORP „Piorun”, a w maju otrzymał stopień kapitana. Za swe zasługi w czasie wojny został nagrodzony Złotym Krzyżem Zasługi i czterokrotnie Krzyżem Walecznych.

Po wojnie osiadł w Anglii i pływał na angielskich statkach handlowych. Zmarł 19 czerwca 2000 roku.

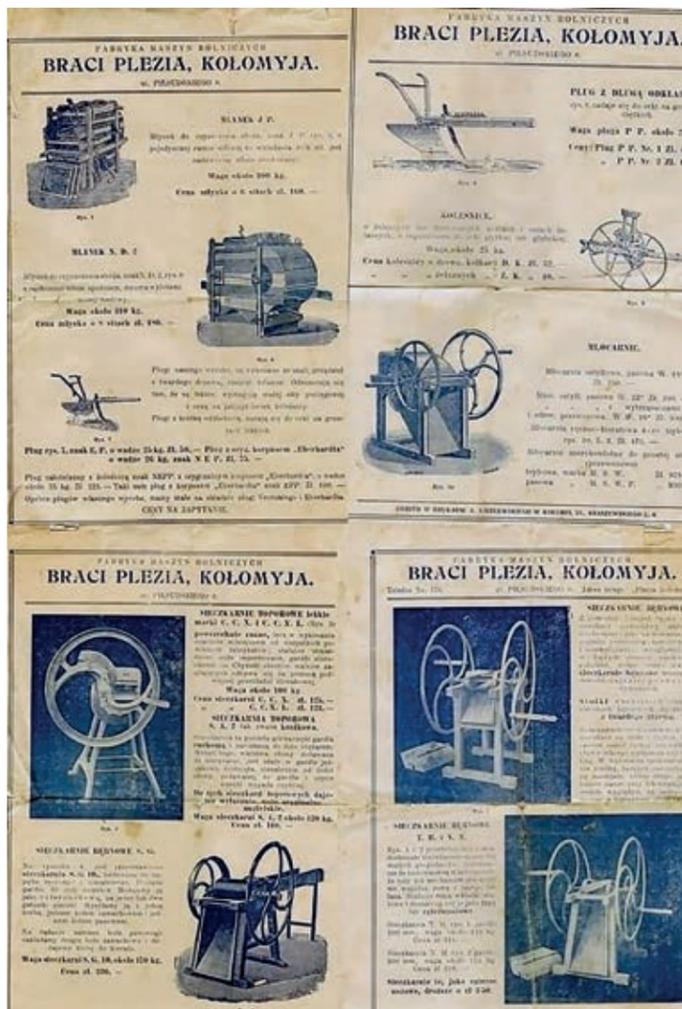
Kazimierz Plezia był znanym inżynierem i wojskowym kolejarzem. Miał jedynie średnie i techniczne wykształcenie. Od maja 1905 do 1906 roku był członkiem tajnej młodzieżowej organizacji podziemnej na terenach Pokucia. Od października 1906 roku do listopada 1908 odbywał służbę w wojsku austriackim. W 1909 roku został członkiem „Sokoła”, a z czasem drużyny „Sokół Polowy”.

W czasie I wojny światowej został zmobilizowany i w latach 1916-1918 pracował w fabryce samolotów we Wiedniu. We wrześniu 1918 roku otrzymał urlop i do Wiednia już nie wrócił – ukrywał się na Pokuciu.

1 listopada 1918 r. po powstaniu ZURL dołączył do powstałej POW jeńców w Kołomyi. W sierpniu 1919 r. po wejściu do Kołomyi wojsk polskich Kazimierz Plezia zajmował się odnowieniem kolejnictwa na Pokuciu. W latach 1919-1921 pracował w zarządzie kolei i należał do wojskowej warty na kolei w Kołomyi.

Miał dwoje dzieci: córkę Jadwigę Antoninę (12.06.1922-23.03.1996) i syna Tadeusza (16.04.1924-06.07.2002). Kazimierz Plezia posiadał patent na maszynę rolniczą pod nazwą „Rolne”. Został ekspatriowany przez sowieców 9 października 1945 roku i osiadł w Gliwicach. Zmarł 16 lipca 1960 roku.

Na podstawie informacji udostępnionych przez Krystynę Czernek-Dąbrowską.



# W kręgu kardynała Mariana Franciszka Jaworskiego Kościół rzymskokatolicki na terenie dawnej diecezji przemyskiej w latach 1945–1991 (cz. 5)

MARIAN SKOWYRA

**Proboszcz kościołów Sambora, Mościsk i św. Antoniego we Lwowie – ks. Kazimierz Mączyński**

W latach 60. XX wieku w Mościskach dogorywał ks. Edward Saletnik. 23 sierpnia 1962 roku został pozbawiony rejestracji państwowej oraz, podobnie jak wcześniej w Samborze, zdjęto z rejestracji komitet kościelny, co niewątpliwie było pierwszym krokiem do zamknięcia tej świątyni. W tym przypadku powodem miało być „wtrącanie się ks. Saletnika w sprawy wspólnoty i podburzanie jej do składania skarg o prześladowaniu księdza przez władze komunistyczne, o ucisku wolności religijnej i inne”. Wydawało się, że na cały teren dawnej diecezji przemyskiej pozostanie jedynie jeden kapłan ks. Jan Szetela, który mimo słabego zdrowia próbował ocalić od zamknięcia również czynne wciąż kościoły w Samborze i Mościskach.

Jednak na skutek ciągłych próśb i pisemnych petycji w 1966 roku do Sambora z Łotwy na stanowisko proboszcza parafialnego został skierowany dawny ojciec duchowny Wyższego Seminarium Duchownego w Rydze ks. Kazimierz Mączyński (1928–1996), który zastąpił na tym stanowisku ks. Jozuasa Paviłonisa.

Poprzez wieloletnią gorliwą postugę ks. Mączyński uratował przed zamknięciem trzy ważne świątynie: w Samborze (1966–1990), Mościskach (1967–1983) gdzie pracował po śmierci ks. Saletnika oraz kościół pw. św. Antoniego we Lwowie (1969–1991).

W poczuciu długu i wdzięczności za uratowanie tych świątyń parafianie po śmierci swojego wieloletniego proboszcza w Samborze, Mościskach oraz we Lwowie umieścili pamiątkowe tablice. W kościele św. Antoniego we Lwowie po przybyciu ks. Kazimierza Mączyńskiego był wprowadzić jeszcze ks. prałat Ignacy Chwirut, który jednak od dłuższego już czasu był przykutym do łóżka i nie mógł regularnie odprawiać nabożeństw w kościele.

We własnych wspomnieniach z pracy duszpasterskiej w tych świątyniach tak zapisał w liście do abpa Mariana Jaworskiego metropolity lwowskiego: „Przez 16 lat, co niedzielę bywałem w Samborze, Mościskach i Lwowie, bez obiadu nieraz i śniadania”. Przy tym należy dodać, że początkowo nie posiadał własnego samochodu, a do kościołów w Mościskach i we Lwowie



W RAMACH ŚWIĘTOWANIA 40-LECIA KAPŁAŃSTWA KS. KAZIMIERZA MĄCZYŃSKIEGO W SAMBORZE

udawał się komunikacją miejską; autobusem lub pociągiem.

**Okres łotewski ks. Kazimierza Mączyńskiego**

Ks. Kazimierz Mączyński pochodził z Łatgalii na Łotwie, gdzie przyszedł na świat 12 lutego 1928 roku w miejscowości Biereśniowie w rodzinie Ignacego i Stefanii. W 1946 roku wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Rydze i 26 lutego 1950 roku otrzymał święcenia kapłańskie w prywatnej kaplicy arcybiskupa, bez udziału najbliższej rodziny. Po odbyciu wikariatu w parafii katedralnej pw. św. Jakuba w Rydze (1950) i św. Franciszka w Rydze (1950–1956), gdzie pełnił również funkcję lektora i ojca duchownego w seminarium, został mianowany proboszczem parafii św. Józefa w Rydze z zachowaniem obowiązków lektora w seminarium (1956–1958).

Następnie pracował jako wikariusz w Rezekne (1956–1960), administrator w Landskoronie (1960–1963), proboszcz w Vidsumizas (1963) i proboszcz Bar-kavas (1963–1966).

**Wytrwały kaznodzieja i doskonały organizator**

Po przyjeździe w 1966 roku do Sambora ks. Mączyński pierwotnie zamieszkał u emerytowanej nauczycielki K. Czarneckiej przy ul. Kopernika 9. Następnym miejscem zamieszkania było mieszkanie M. Lewickiej przy ul. Zamiejskiej. W międzyczasie dobudowano mieszkanie nad zakrytą w dawnym skarbcu, które służyło księdzu do 1990 roku. Był to jeden pokój z prowizoryczną kuchnią na korytarzu.

Wierni do dnia dzisiejszego zachowują wdzięczną pamięć o tym kapłanie, m.in. za



KS. KAZIMIERZ MĄCZYŃSKI

jego dobre przygotowanie do kazań, które miały charakter katechizmowy. Do każdego kazania gruntownie się przygotowywał, spisując podstawowe myśli i sentencje, najważniejsze zaś partie zapisywał w całości. W każdym z trzech kościołów kazania były różne, dostosowane do potrzeb słuchaczy. Przez wszystkie lata samodzielnie również wygłaszał rekolekcje wielkopostne. Czas niedzielnych kazań trwał przeważnie ok. 40 minut, a rekolekcyjne czy też pasyjne rozważanie trwało około 2 godzin. Po pierwszej godzinie wierni odśpiewywali jedną z pieśni wielkopostnych, po czym następowała dalsza część kazania. Mimo długości kazań nikt nie wychodził ze świątyni.

Wiele czasu spędzał w konfesjonale. Dla tego sakramentu nie szczędził ani czasu, ani

sił. Jednak przewagę nadawał dzieciom, młodzieży oraz osobom przyjezdnym. Tych najczęściej spowiadał bez kolejki. Nieraz spowiedź przeciągała się do późnych godzin nocnych. Zawsze był również obecny na pogrzebach, na które udawał się do najbardziej odległych miejscowości swoich parafii.

**Szafarz Eucharystii**

W liturgii eucharystycznej do końca zachował łacinę, sprawując ją w rycie rzymskim, co niewątpliwie nadawało Ofierze eucharystycznej wyjątkowości. W kanonie wspominał wyłącznie własnego ordynariusza, biskupa z Rygi. W homiliach posługiwał się piękną polszczyzną. Obok łaciny i polskiego znał doskonale również język łotewski, niemiecki, rosyjski i ukraiński. We wtorki Eucharystia zawsze była sprawowana

jako wotywna do świętego Antoniego przy jednym z bocznych ołtarzy tego kościoła.

Miejscowy parafianin Jan Kurdzilewicz tak wspominał ks. Kazimierza Mączyńskiego: „Nadszedł czas mojej pierwszej Komunii św. W tych czasach, a był to rok 1969, dzieci przygotowywano w domach w małych kilkuosobowych grupach. Naszą katechetką była pani Jadwiga Andryszczak. Podczas nauki katechizmu na stole zawsze leżał „Elementarz” – w razie jakiegś kontroli uczymy się czytać po polsku. Egzaminatorem był ks. Kazimierz Mączyński, to było moje pierwsze bliskie spotkanie z nim. W zakrystii był wydzielony kąciak, który służył jako kancelaria. Z ogromną treścią czekałem na zaproszenie księdza do tego małego pokoiku na egzamin. Do dziś pamiętam tę chwilę. Wyraźnie zadawał krótkie pytania i cierpliwie czekał na odpowiedź”.

W tej relacji umieszczonej w „Zwiastunie Sambora”, gazecie Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej oddział w Samborze autor wspominał również o jego działalności społecznej. „W 1989 roku ks. Kazimierz Mączyński wraz z Janem Farbotnikiem i Marianem Wawrzyszynem aktywnie pracował nad założeniem oddziału TKPZL w Samborze. Ks. Kazimierz Mączyński nie miał możliwości uczestniczenia w zebraniu założycielskim TKPZL, ale poprosił przebieg zebrania nagrać na kasecie magnetofonowej. Żywo interesował się przebiegiem całego zebrania i późniejszą działalnością towarzystwa. Zebrania odbywały się w zakrystii, a w letnie pogodne dni pod kościołem. Cieszył się, że dzieci będą mogły uczyć się języka ojczystego”.

Wolnym dniem każdego tygodnia był poniedziałek. Wówczas ks. Kazimierz pozostawał przy kościele św. Antoniego we Lwowie, gdzie z rana sprawował Mszę św., a wieczorem udawał się do opery lub teatru. Do Sambora powracał dopiero we wtorek po południu. Z tej też racji wiadano, że jeśli w tym dniu była potrzeba wezwania kapłana z postugą sakramentu namaszczenia chorych lub pogrzebu, to należało wezwać ks. Jana Szetelę z Nowego Miasta lub po 1983 roku z Mościsk, gdzie proboszczem już wówczas był ks. Józef Legowicz.

W niedzielę ks. Kazimierz Mączyński sprawował dwie msze św. w Samborze. Pierwsza była o godzinie 9:00 i suma 11:30. W pierwszą niedzielę po pierwszej Mszy św. odbywało się wystawienie Najświętszego Sakramentu, a po sumie procesja eucharystyczna wewnątrz kościoła. Przy tej okazji należy

zauważyć, że młodzież męska (po wojsku) chętnie włączała się w posługę ministrancką, a dziewczęta po 18 roku życia łączyły się w tzw. chorążanki, trzymające chorągwie w czasie najważniejszych Mszy św. lub nabożeństwa majowego, czerwcowego i październikowego. W miarę możliwości z każdą z tych grup ks. Kazimierz organizował regularne spotkania.

Każdej niedzieli po dwóch Mszach św. w Samborze ksiądz udawał się do Mościsk, gdzie po południu sprawował Mszę św., a wieczorem odprawiał Mszę św. we Lwowie. Mimo rozległości terytorialnej oraz znacznej liczby parafian potrafił wyśpowiadać wszystkich przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkanocą. Przy tej okazji należy zauważyć, że znaczną część ówczesnych parafian stanowili grekokatolicy, których również chętnie obejmował duszpasterską troską. Z perspektywy lat oraz biorąc pod uwagę obecną strukturę Kościoła rzymskokatolickiego i grekokatolickiego na tych obszarach, wydaje się rzeczą niemożliwą, by jedna osoba mogła sprostać tak licznym obowiązkom.

W kościele zawsze panował taki ścisk, że aby kapłan mógł dojść do ambony albo z pokropieniem do drzwi wejściowych, poprzedzało go dwóch ministrantów robiąc dla niego przejście.

W państwowych sprawozdaniach o Kościele katolickim z roku 1966 roku zapisano, że w 1966 roku w Samborze zakazano używania dzwonów. Nastąpiło to zapewne tuż przed przybyciem do Sambora ks. Kazimierza Mączyńskiego, w ramach rejestracji kolejnego komitetu kościelnego.

#### Powołanie chóru i organiści parafialni

Ks. Kazimierz Mączyński jako również dobry muzyk powołał do istnienia męski chór, którego próby sam organizował, ucząc nowych pieśni. Teksty piosenek były zapisywane pod dyktando księdza. Jeszcze dziś w wielu domach Samborszczyzny zachowały się ręcznie spisane śpiewniki i modlitewniki. Członkowie chóru zawsze chętnie śpieszyli z pomocą w pracach remontowych przy świątyni. Raz do roku w jednym z domów odbywało się spotkanie z członkami chóru i rady parafialnej.

Ważnym wydarzeniem w życiu parafii były każdorazowe imieniny proboszcza. W liturgiczne wspomnienie św. Kazimierza każdy śpieszył do kościoła, aby przywitać swojego duszpasterza. Po wieczornej Mszy św. w zakrystii samborskiego kościoła odbywało się wielogodzinne składanie życzeń przez dzieci, młodzież i dorosłych.

Przy tej okazji należy zaznaczyć, że pierwszym powojennym organistą w Samborze był wspominany już dawny organista z Mościsk Jan Kawa, który przybył do Sambora wraz z wypędzonymi redemptorystami. Po jego wyjeździe do Polski przez pewien czas organistą był Mieczysław Matusz. Za czasów



LWÓW, KOŚCIÓŁ ŚW. ANTONIEGO. (OD LEWEJ) DIAKON WŁADYSŁAW DERUNOW, KS. KAZIMIERZ MĄCZYŃSKI

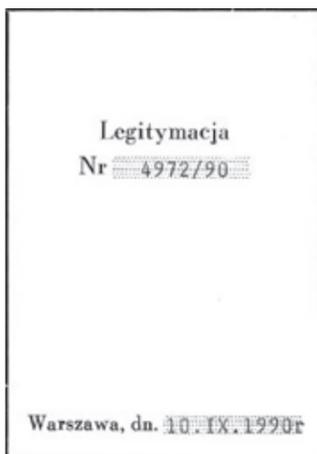
ks. Kazimierza Mączyńskiego przybywał ze Lwowa niewidomy organista-wirtuoz Andrzej Tarasek lub też jego syn Adam.

Ks. Kazimierz Mączyński zdolności muzyczne odkrył również w młodym kleryku Marcjanie Trofimiaku, który również sporadycznie grywał w czasie nabożeństw w Samborze. Następnie zatrudnienie organisty otrzymała Krystyna Badowska (zamężna Husarz) oraz Mieczysław Fabin.

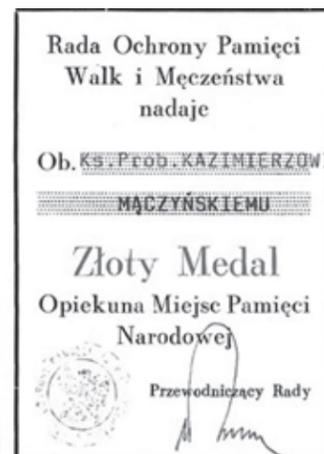
O ks. Kazimierzu Mączyńskim tak wspominała organistka Krystyna Husarz: „Ksiądz Kazimierz był jedynym kapłanem na trzy duże parafie Sambor – Mościska – Lwów i zawsze miał czas dla ludzi. Kochał młodzież, uwielbiał muzykę i śpiew kościelny. W każdym kościele był chór, który on sam zorganizował i prowadził próby. Ile było radości z każdej nowej pieśni. Do dziś pamiętamy ulubioną pieśń księdza Kazimierza „Nie zabraniajcie im przychodzić do Mnie”. A na imieniny księdza po kryjomu uczyliśmy się nowych pieśni, bo to był dla księdza najwspanialszy prezent.



KS. KAZIMIERZ MĄCZYŃSKI W DROHOBYCZU



LEGITYMACJA POTWIERDZAJĄCA NADANIE KS. KAZIMIERZOWI MĄCZYŃSKIEMU ŻŁOTEGO MEDALU OPIEKUNA MIEJSC PAMIĘCI NARODOWEJ. 10. 09. 1990



Ksiądz Kazimierz bardzo cenił swój czas i czas innych. Pomimo tak ciężkiej pracy zawsze był bardzo punktualny, nigdy się nie spóźniał. Ci, którzy się spóźnili, mieli pamiątkę na całe życie. W Mościskach nakazał zamykanie drzwi przed spóźnialskimi. Jednego razu miałam jechać, by grać, na Mszę świętą do Mościsk, a z powodu wielkiej liczby ludzi w naszym kościele, nie mogłam wyjść z kościoła (tłum ludzi nie

przepuścił mnie w drzwiach), więc ksiądz pojechał sam, nie czekał, dla niego liczyła się każda sekunda, a dla mnie lekcja punktualności pozostała na całe życie. Dzisiaj to są piękne wspomnienia sprzed lat.

I jeszcze jedno – śmiało można powiedzieć, że ksiądz Kazimierz był nauczycielem języka polskiego dla naszego pokolenia. Sposób nauki był bardzo prosty – języka polskiego uczyliśmy się z książeczek do modlitwy przy śpiewie Litanii, Gorzkich Żali i Nieszporów. A ksiądz wymagał od rodziców, abyśmy umieli poprawnie rozmawiać i czytać. Nie było podręczników, nie było nauczycieli, a język polski przetrwał”.

#### Inni pomocnicy kapłana

Ks. Kazimierz miał wyjątkowy dar dobierania sobie oddanych pomocników. Takimi osobami w Samborze wśród wielu byli kościelni, którzy musieli być osobami zaufanymi. W tym czasie kościelnymi byli kolejno Władysław Pukajło oraz Marian Wawrzyszyn. Pewnego razu we Lwowie poznał Rosjanina Walerego Bortiakowa, który pod wpływem rozmów z księdzem przyjął chrzest. On też odnowił ścienne malowidła oraz figury ołtarzowe. Dla prezbiterium namalował nowe trzy kilkumetrowe obrazy. Ks. Kazimierz mimo trudnych czasów dokonał całkowitej zewnętrznej i wewnętrznej restauracji świątyni parafialnej. Zostało doprowadzone ogrzewanie do pokoi mieszkalnych księdza i kościoła. Dokonano również

fachowej restauracji zabytkowych ołtarzy w świątyni, a samą świątynię wpisano na listę zabytków. Dla restauracji złoceń sprowadzał najlepszych fachowców z Lotwy, a ich praca jest widoczna po dziś dzień. Mimo upływu lat złoceń głównego ołtarza i ołtarza Serca Pana Jezusa zachowały pierwotną świeżość i blask.

Zachowane zdjęcie z jubileuszu 40-lecia kapłaństwa ks. Kazimierza Mączyńskiego, które odbyło się w Samborze na wiosnę 1990 roku, ukazuje najbardziej aktywnych i zaufanych parafian kościoła pw. Ścięcia Świętego Jana Chrzciciela w Samborze. Mimo że z powodu upływu lat nie wszystkie osoby udało się ustalić, jednak należałoby choćby poprzez wymienienie z imienia i nazwiska oddać hołd ich poświęceniu dla ratowania wielowiekowej świątyni samborskiej. Wydaje się to tak ważne, gdyż wszystkie dokumenty komitetu kościelnego z okresu komunistycznego w ramach tzw. porządkowania skarbcza zostały zniszczone, a wraz z tym zniszczono pamięć o tych osobach, które mimo ryzyka poświęcały się dla ratowania samborskiej świątyni. Wówczas uległo zniszczeniu wiele cennych ornatów kapłańskich.

Tak na wspomnianym zdjęciu od lewej stoją członkowie komitetu kościelnego: Kazimierz Kruczeńiewicz, Tadeusz Podhrebenny, Józef Badowski, Włodzimierz Bobas, Bogdan N., Antoni Kaczor, Jan Skowryra, Edward Halimurka, N. Lewkowicz, N. Fabin, Franciszek Ziembowicz, N. Kwoliak, Włodzimierz Dempniak (w tle), Danuta Hułyk, Mieczysław Fabin, N. Honcz, Maria N. (grekokatoliczka), NN, Emil Zagwojski, N. Kaczor, Aniela N., Jan Pacholewski, Antoni Fiałkiewicz, Tadeusz Melnarowicz, Florian N., NN., Franciszek Kikomber (przewodniczący komitetu kościelnego) oraz Franciszek Lobos. Od lewej siedzą Kazimierza i Antonina Zagórskie (zajmowały się upiększaniem świątyni poprzez dekorowanie ołtarzy kwiatami oraz jej sprzątanie), Stanisław Pukajło, Marian Wawrzyszyn (kościelny), Jan Harewicz i Ryszard Gołębiowski. W centrum siedzi dostoiny jubilat ks. Kazimierz Mączyński w otoczeniu dwóch kapłanów z Lotwy, przybyłych na jubileusz do Sambora.

Kapłan ten dokonał również wiele prac remontowych w Mościskach. Zniszczony i spróchniały ołtarz główny został zamieniony ołtarzem głównym z zamkniętego już kościoła w Starym Samborze, który do Mościsk osobiście przywiózł ks. Kazimierz Mączyński. Tym samym został uratowany ołtarz, który po 1991 roku powrócił ponownie na swoje pierwotne miejsce. Przed przybyciem ks. Kazimierza w kościele w Mościskach nie było jeszcze elektryczności. Remont świątyni rozpoczął od zaprowadzenia światła. Następnie zaprowadził ogrzewanie kościoła. Tutaj pracował do 1983 roku. Wreszcie w latach 1969–1990 ks. Kazimierz Mączyński pracował również w kościele św. Antoniego we Lwowie.

# Samczyki – zadziwiający pałac, sporny klasztor i spadek przodków

Ostatnio wołyńska miejscowość Samczyki staje się coraz bardziej popularna jako jedno z centrów turystycznych obwodu chmielnickiego. Wsławiła się dzięki zadziwiająco pięknemu kompleksowi pałacowo-parkowemu z XVIII wieku, który pomimo wojen, rewolucji i komunistycznego wandalizmu cudem zachował się do naszych czasów.

TEKST I ZDJĘCIA  
DMYTRO POLUCHOWYCZ

Opowiadając o dawnych miasteczka i wioskach, staramy się przeważnie nie zgłębiać kalejdoskopowych zmian kolejnych włodarzy tych ziem i perypetii związanych z prawem własności. Wątpliwe, aby interesowało się tym szersze grono czytelników. Dziś jednak uczynimy wyjątek i zanurzymy się w głębinę prawa własności I Rzeczypospolitej. Bez tego nie będą zrozumiałe ważne i dość interesujące wydarzenia, o których będzie mowa. Wielu magnatów, aby uchronić swoje włości od rozdrobnienia po śmierci poprzedniego dziedzica, starało się uzyskać królewski przywilej „ordynacji”, gdy cały majątek przejmował najstarszy w rodzinie spadkobierca, tzw. „majorat”.

Samczyki od początku należały do książąt Ostrogskich. Po bezpotomnej śmierci Janusza Ostrogskiego w 1620 roku ten sławny ród wygasł.

Książę Janusz Ostrogski nie miał prawa do spadku po linii męskiej, ale nie chcąc przekazywać majątku synom brata Aleksandra, z którym był skłócony, utworzył majorat. Zgodnie z testamentem, przekazał prawa do spadku męskiej linii książąt Zasławskich – swoim wnukom, synom córki Jefrosinii. Po Zasławskich ordynację przejęli kolejno Lubomirscy i Sanguszkowie.

Po śmierci Ostrogskiego kolejni właściciele Samczyków niestety nie poświęcali ich rozwojowi należytej uwagi. Sytuacja zmieniła się w roku 1715, gdy Aleksander Dominik Lubomirski, korzystając z prawa ordynacji, przekazał prawa do użytkowania Ostrykowców i Samczyków Janowi Samuelowi Chojeckiemu z Mazowsza. W tym czasie miejscowość była praktycznie bezludna. Użytkowanie tych terenów było niepełne, bowiem były one jedynie w dzierżawie, bez prawa własności, jednak Jan Chojecki wzbogacił się na tyle, że w 1725 roku wystawił pałac,



co świadczyło o poważnym zamiarze gospodarzenia tu na dłużej. Część tego pałacu zachowała się do dziś. Jest to potężny piętrowy budynek, którego jedną dekoracją są półokrągłe okna na fasadzie. Pałac z zabudowaniami gospodarskimi przypominał raczej ufortyfikowany zamek. Czasy najazdów tatarskich na szczęście odeszły już do przeszłości, ale był to okres, gdy grasowały tam bandy różnych rabusiów, łasych na cudze mienie. Większość tego majątku została rozebrana jako budulec w 1958 roku.

7 grudnia 1753 roku kolejny właściciel ordynacji ostrogskich, Janusz Aleksander Sanguszko, przeprowadza tragiczną „transakcję kolbuszowską”, według której liczne majątki ordynacji – olbrzymie tereny na Wołyniu – przekazuje różnym osobom, zastrzegając dla siebie dożgonne ich użytkowanie. Według tej transakcji Samczyki, Ostrykowce i jeszcze 30 wiosek przypadły Franciszkowi Ferdynandowi Lubomirskiemu. Transakcja ta nie do końca była zgodna z prawem, co z czasem doprowadziło do licznych wojen sądowych pomiędzy

właścicielami terenów dawnej ordynacji Ostrogskich.

Chojeccy, którzy już mocno zasiedli w Samczykach, przekonali Lubomirskich do pozostawienia im ziemi, którą dzierżawili od dawna. Książę Lubomirski w 1766 roku nadał im przywilej przekazywania tych ziem w spadku kolejnym spadkobiercom. Ze względu jednak na zawilosci transakcji kolbuszowskiej i niepewności w prawie zarządzania tymi gruntami, Lubomirski w akcie darowizny zastrzegł, iż w razie jakiegś przeszkody do posiadania tych wsi, Chojecki nie będzie miał do darczyńcy żadnych pretensji.

Taki stan nieokreśloności z czasem odegra swoją rolę.

Chojeccy prawdopodobnie dalej władali Samczykami, lecz w latach 1754-1771 syn Jana Chojeckiego, Franciszek Kazimierz, wybudował na swoich terenach klasztor ks. Kongregacji Niepokalanego Poczęcia NMP (marianów). Uczynił tak nie dlatego, że był bardzo pobożny. Znaczną rolę odegrał tu jego młodszy syn, Jan Nepomucen, który bardzo przychylnie odnosił się do marianów.



Lubomirskim ten klasztor bardzo się nie spodobał i rozpoczęli z sąsiadami długą wojnę. Ze względu na nieokreślony stan prawny tych terenów, w 1782 roku Samczyki zostały wreszcie sądowo przyznane wojewodzie bractawskiemu Stanisławowi Lubomirskiemu, synowi Franciszka Ferdynanda, jednemu z najbogatszych magnatów Rzeczypospolitej. Gdzież w tych warunkach nawet bogata szlachta mogła przeciwstawić się takim magnatom?

Lubomirscy gospodarzyli tu niedługo. Pod koniec XVIII wieku pułkownik hajsyński Piotr Czeczeli wykupił na terenach starokonstantynowskich kilka wiosek – w tym i Samczyki. Czeczeli był właściwie spadkobiercą fundatora samczyńskiego majątku – prawnikiem Jana Chojeckiego i wnukiem Franciszka Chojeckiego i uważał za swój święty obowiązek odzyskać dziedzictwo rodowe.

Jak świadczą mu współcześni, pułkownik Piotr Czeczeli, mimo braku wykształcenia, posiadał cięty rozum, zdrowy rozsądek i był znany ze swej pracowitości. Należy

zaznaczyć, że ród Czeczeliów zgodnie z prawem należałoby nazywać Sudymontami. Pochodzili, bowiem z litewskiego rodu szlacheckiego Sudymontów. Czeczeli to było ich nieformalne przezwisko, wywodzące się od rodowego majątku Czeczeliówko koło Hajsyna.

Zauważmy, że ród Czeczeliów pozostawił po sobie nie byle jaki wkład w historii Ukrainy. Warto tu wspomnieć pułkownika Serduckiego pułku Dmytra Czeczeli, który był komendantem Baturyna podczas napadu wojsk moskiewskich na tę hetmańską stolicę. Poległ tam podczas walki. Ród Czeczeliów jest jaskrawym przykładem, jak ściśle splecione były między sobą polskie i ruskie rody szlacheckie Rzeczypospolitej.

Wróćmy jednak do naszego spadku. Piotr Czeczeli zaczął rozbudowywać przejęty majątek. Stary, ascetyczny budynek z 1725 roku, wystawiony przez jego pradziadka, nie zadowalał go całkowicie. Pan pułkownik miał o wiele szersze i bardziej rozległe plany.

Do budowy nowego reprezentacyjnego pałacu Piotr

Czczel-Sudymunt zaprasza najlepszych fachowców swego czasu – znanego polskiego architekta Jakuba Kubickiego, włoskiego rzeźbiarza Giovanni Battistę Caglano (autora dekoracji pałacu), a uporządkowanie parku wokół pałacu doręcza Irlandczykowi Dionizemu Mc Clairowi.

Dionizy Mc Clair jest postacią nieprzeciętną. Syn skazanego na śmierć przez Brytyjczyków irlandzkiego powstańca, tzw. Whiteboys' Revolt z 1777 roku, większą część swego życia spędził na Wołyniu i Podolu, tworząc około pięćdziesięciu parkowych kompleksów. Niektóre z nich zachowały się do dziś. Pośród jego dzieł: wspaniały park krajobrazowy w Kuryłowcach Murowanych na zamówienie Stanisława Delfina Komara. Mistrz połączył tu drzewa i krzewy z naturalnymi skałami i głazami. Można tu wymienić park wokół pałacu Orłowskich w Malejowcach, słynący ze sztucznego wodospadu.

Park w Samczykach zachwyca wielką liczbą rzadkich i egzotycznych drzew (167 rodzajów drzew i krzewów). Tutaj można zobaczyć tak rzadkie na naszych terenach drzewo korkowe. Wrażenie robi precyzja wysadzania poszczególnych egzemplarzy. Gdy staniemy w centrum alei, zobaczymy jedynie pierwsze drzewo. Szeregi są tu na tyle równe, że pierwszy pień przesłania wszystkie następne. Unicum parku jest otwarta cieplica „sad w murach” – teren, ogrodzony wysokim parkanem, zakrywającym rośliny przez porywistymi zimnymi wiatrami, tworząc wewnątrz swoisty mikroklimat. Podobno rosty tu kiedyś nawet pomarańcze. Wprawdzie na zimę okrywano je słomą.

Z upodobań architektonicznych właścicieli należy podkreślić zafascynowanie kulturą



Wschodu. Najbardziej interesującym wnętrzem jest chyba „gabinet japoński”. Jego ściany zdobią freski w stylu epoki Edo. Chociaż były to swego czasu bardzo modne dekoracje wnętrz szereg pałaców, to dziś jest to jedyny zachowany na Ukrainie egzemplarz tego rodzaju dekoracji. O wschodniej pasji Czczelów świadczyć może też „pawilon chiński”. Interesujący jest nie tylko dla chimerycznego wyglądu zewnętrznego, ale i dla swych rozległych lochów. Wykorzystywano je kiedyś jako

gigantyczną lodówkę – zimą piłowano na rzece bryły lodu i gromadzono je w tych lochach.

Główną dekoracją pałacu są dwa kamienne lwy – wesóły i smutny. Dawniej stały przed bramą wjazdową na teren pałacu, a dziś upiększają pałacowe schody. „Wesoły” spotykał gości, a „Smutny” ich żegnał.

W 1863 roku wybuchło kolejne polskie powstanie antyrosyjskie. Ówczesny właściciel majątku, Jakub Czczel był jego czynnym uczestnikiem. W walce pod Salichą w powiecie

starokonstantynowskim ranny dostał się do niewoli i został zakatowany przez Rosjan. Po upadku powstania rząd carski skonfiskował Samczyki na korzyść skarbu państwa i niebawem sprzedał je na aukcji. Później majątek kilkakrotnie zmieniał właścicieli.

Ostatnim właścicielem Samczyków przed rewolucją był Michaił Szeszestakow – dyrektor zarządzający cukrowniami Tereszczuki i prezes Południowo-Rosyjskiego Towarzystwa zachęty rolnictwa i przemysłu wiejskiego.

W latach po rewolucji pałac znacznie ucierpiał. Eleganckie meble, kobierce, gobeliny, obrazy, biblioteka i inne zbiory zostały rozgrabione i zniszczone. Udało się uratować jedynie niewielką część wyposażenia, które wywieziono do muzeów w Żytomierzu i Kijowie.

Potem w pałacu osiedli proletariusze – założono tu akademik komuny. Nowi mieszkańcy do zabytku nie mieli żadnego szacunku. Między innymi, wspaniałe dekorowane posadzki rozebrali i wykorzystali jako opał.

W piecach zakończyła swój żywot większość książek i resztki mebli. Prawdopodobnie pałac zostałby zniszczony całkowicie, jak większość takich obiektów na Podolu i Wołyniu, ale w 1922 roku zasiedlono tu wykwalifikowanych pracowników gospodarstwa wiejskiego. Za komuny był tu obóz pionierski i sanatorium.

Od 1956 roku na terenach majątku działała chmielnicza państwowa rolnicza stacja badawcza. W 1990 roku w pałacu otwarto muzeum. Rada Ministrów Ukrainy decyzją z dnia 5 sierpnia 1997 roku utworzył tu Państwowy rezerwat historyczno-kulturalny „Samczyki”.

### Nie tylko pałac...

Obok kompleksu pałacowego stoi cerkiew św. Paraskewii. Świątynia i stojąca obok dzwonnica – to wszystko, co pozostało po dawnym kompleksie klasztornym ks. mariańców, z powodu którego Chojecy stracili majątek. Początkowo była to świątynia katolicka. Stojąca obok dzwonnica posiada rozległe krypty, które wykorzystano jako rodzinny grobowiec Chojekich. Dzwonnice zdołało dawniej 6 dzwonów – najcięższy miał 160 kg.

Przypomnę, że przyczyną procesów sądowych była niechęć Lubomirskich do obecności klasztoru na swoich ziemiach. Gdy odsadzili Samczyki, natychmiast wypędzili stąd zakonników, a kościół przekazali grekokatolikom. W 1837 roku władze carskie przekazały świątynię prawosławnym.

Kolejnym „rodzynkiem” Samczyków jest stary młyn wodny z 1904 roku. Data ta jest wyłożona z cegły na jego fasadzie. Jest to jeden z najstarszych ocalałych młynów wodnych na terenach Chmielniczyzny. Ostatnio już nie działa, chociaż ludzie twierdzą, że jego urządzenia nadal są sprawne.

## Sztolnie, zawały i miniaturowe nietoperze

Opuszczone sztolnie miejscowości Iwańkowiec koło Satanowa są jednym z najciekawszych turystycznych punktów Podola. Turyści są tu jednak zjawiskiem rzadkim – miejscowość leży daleko od tras i jest trudno dostępna. Około pięciu kilometrów trzeba wędrować pieszo przez las.

TEKST I ZDJĘCIA  
DMYTRIO POLUCHOWYCZ

Przemysłowe wydobywanie wapienia zaczęło tu w połowie lat pięćdziesiątych XX wieku i kontynuowano je do 1971 roku. Potem wydobywania zaprzestano z powodu niebezpieczeństwa zawałów w sztolniach, które życiem przypłaciło kilku pracownikom.

Ogólna długość podziemnych korytarzy, według różnych ocen, sięga od 4 do 22 kilometrów. Najbardziej prawdopodobna



długość wyrobiska to 7–8 km, ale to jest wystarczające, by niedoświadczony turysta zabłądził w jednakowych tunelach ciągnących się na trzech piętrach. Do samej sztolni prowadzą cztery wielkie wejścia (do jednego może nawet wjechać ciężarówka) i kilka wąskich tuneli wentylacyjnych. Wejścia znajdują się w nadzbruczańskich bardzo malowniczych skałach.

Gdy ludzie opuścili wyrobisko, sztolnie zajęły zwierzęta.

Są tu przeważnie różne gatunki nietoperzy, które zbierają się tu w sezonie zimowym. Pośród nich zauważono bardzo rzadkiego podkowca małego (rhinolophus hipposideros) – najmniejszego z tego gatunku ssaków w Europie. Dorosły osobnik waży 5–7 gramów. W iwańkowieckich sztolniach mamy największą populację tego sympatycznego zwierzątka – około tysiąc osobników. Druga co do wielkości populacja



zamieszkuje pieczary na Krymie. Ale tam jest ich kilkaset. Nietoperzy, szczególnie podkowca małego, w czasie zimowego snu nie należy drażnić – może to doprowadzić do wyginięcia nawet całej kolonii. Jeżeli ktoś podczas zwiedzania podziemi natrafi na nietoperze – na kolonię, czy nawet pojedyncze egzemplarze – jedyne, co należy zrobić, to spokojnie sfotografować i powoli wycofać się z tego miejsca. W żadnym razie nie można dotykać tych zwierzątek!

W czasie wędrowki po sztolniach należy pamiętać, że zdarzają się tu zawały i spękania na stropach. Świadczą o tym wielkie bryły kamieni, zamykające częściowo lub całkowicie przejścia. Nie wspomnę już o ryzyku zabłądzenia.

Żeby doznać tu niezapomnianych wrażeń wystarczy cieszyć się malowniczym widokiem nadbrzeżnych skał i zagłębić się kilkadziesiąt metrów w same tunele – nie głębiej!

# Ucieczka stulecia

Uważano, że ze stanisławowskiego więzienia „Dąbrowa” nie da się uciec. Znane przysłowie mówi jednak, że „gdy nie można, ale bardzo się chce – to wszystko można”. Pierwszy ukraiński terrorysta Mirosław Siczynski udowodnił, że ta mądrość ludowa się sprawdza.

IWAN BONDAREW

## Więzień celi nr 205

Mordercę namiestnika Galicji ze Lwowa do Stanisławowa przewieziono pociągiem w osobnym przedziale. Aby nie uciekł, ręce skuto mu kajdanami, które wówczas nazywano „łańcuchami”. Siczynskiego eskortowało dwóch konwojentów-Polaków. Do więźnia odnosili się dobrze i pocieszali jak mogli. Mówili mu: „Nie martw się, chłopcze, nie wiadomo czy odsiedzisz wszystkie 20 lat. Cesarz jest już stary, niebawem umrze i będzie amnestia, wówczas skrócą ci wyrok o kilka lat. Potem będzie koronacja nowego monarchy – kolejna amnestia. Gdy urodzi mu się dziecko – kolejna. I zobaczysz, że połowa wyroku cię ominie”.

29 lipca 1909 roku Siczynski przekroczył bramę stanisławowskiego więzienia. Nowego więźnia ogolono i ubrano w więzienne ubranie – szarą kurtkę, spodnie i czapkę, czystą bieliznę i ciężkie buty.

Ochrona od razu urządziła młodzieńcowi swoisty sprawdzian. Dano mu ciężki sienik i kazano chodzić z nim tam i z powrotem, kłaść go, podnosić. „Dozorcy – wspomina Mirosław – chcieli przekonać się, czy będę ich słuchać, czy nie będę im się stawiać. Chcieli zobaczyć, co za „ptaszek” ze mnie. Robiłem wszystko, co kazali”.

Zobaczywszy, że więzień „nie stawia się”, dozorca uspokoił się i zaproponowali mi wybór: pracę w kancelarii lub pracę fizyczną. Podkreślali przy tym, że na „czarnej robocie” są jedynie chłopcy, a w kancelarii – sami szlachajcy. Siczynski



WIĘZIENIE „DĄBROWA” PRZYPOMINAŁO ŚREDNIOWIECZNĄ FORTECĘ

wybrał stolarkę. Wówczas zapytano go, po co wystrzelał w Potockiego prawie cały magazynek? Ten przyznał się, że nie umie strzelać i obawiał się, że tylko zrani namiestnika.

Jak podaje lwowska gazeta „Dito”, więźnia umieszczono w celi nr 205, położonej na pierwszym piętrze drugiego skrzydła więzienia. Chyba jednak miało to być drugie, najwyższe, piętro, gdyż wówczas numeracja cel zaczynała od pierwszego, a dolne było parterem.

Ochrona obawiała się ucieczki Siczynskiego i dlatego umieszczono go w najbliższym od ulicy zakątku więzienia. Okna jego celi wychodziły na wewnętrzny spacerowy dziedziniec. Matka i siostra niebawem przeniosły się do Stanisławowa i zamieszkały przy ul. Gołuchowskiego (ob. Czornowota). Wspominały, że z ich okien widać było celę syna i brata. Ponieważ w tamtych latach ulica zabudowana była jedynie do więzienia, prawdopodobnie mieszkały one gdzieś w okolicy dzisiejszego skrzyżowania Czornowota i Gwardii Narodowej. Prawdopodobnie cela Siczynskiego była w lewym dalszym skrzydle budynku od ul. Czornowota 119a, gdzie obecnie stoi rodzinny akademik brygady lotniczej.

## W towarzystwie „cichego mordercy”

Początkowo Siczynski odsiadywał wyrok sam, a potem „dosiedlono” mu lokatora – jakiegoś „cichego mordercy”. Był to Wasyl Chomyn, „niepiśmienny, ale interesujący typ” – jak wspominał Mirosław. Odsiadywał wyrok za morderstwo, a sprawa była taka: wspólnie z bratem prowadzili gospodarke



MIROSŁAW SICZYŃSKI WE LWOWSKIM WIĘZIENIU, 1909 R.

w jednej chacie. Dopóki byli kawalerami – wszystko szło dobrze. Gdy się pożenili, zaczęły się kłótnie. Pewnego razu żona brata skłamała mężowi, że Wasyl zalecał się do niej, gdy razem kosili siano. Brat przybiegł wyjaśnić sprawę, zaczęła się bójka, podczas której Wasyl uderzył brata po głowie i zabił. Dostał osiem lat i siedział od 1904 roku. W tymże roku wziął udział w buncie więźniów, za co dostał dodatkową karę. Bratobójca nie był kłopotliwym sąsiadem i z szacunkiem odnosił się do inteligenta Siczynskiego.

Dyrektorem zakładu karnego był wówczas Karol Kalous. Pochodził z czeskiej rodziny, ale szybko nauczył się



SICZYŃSKI ODSIADYWAŁ W LEWYM SKRZYDLE NA DRUGIM PIĘTRZE

po polsku i uważał się raczej za Polaka. W młodości służył w wojsku i zdemobilizowany został w stopniu porucznika artylerii. Dalszą karierę zrobił w systemie penitencjarnym: przez jakiś czas był urzędnikiem w więzieniu w Wiśniczu, gdzie dobrze się wykazał. Potem przeniesiono go do Lwowa, aż wreszcie – do Stanisławowa.

Żył w dostatku – był członkiem towarzystwa myśliwskiego i jeździł na polowania. W swoim gospodarstwie miał świnię i konie, z których sprzedawał również czerpał dochody.

Ponieważ Siczynski zamordował nie tyle kogo, a samego namiestnika cesarskiego, i to kawalera orderu Złotego Runa, odniesiono go do przestępców pierwszej klasy dyscyplinarnej, wymagającej surowego nadzoru. Wstawał rano, razem ze swoim sąsiadem szedł do pracy do warsztatu stolarskiego, mieszczącego się w tym samym skrzydle. Jego matka, Ołena Siczynska, prosiła dyrektora więzienia o złagodzenie warunków utrzymania, zwolnienie z pracy po obiedzie i o częstsze odwiedziny. Wszystkie te prośby odrzucono. Nawet na leczenie zębów nie zezwolono dentyście-Ukraińcowi Jarosewiczowi, jak tego chciał Siczynski, a skierowano do niego Polaka Raczyńskiego.

Siczynskiemu pozwalano na jedno spotkanie raz na dwa miesiące, przy czym nie więcej, jak z dwoma krewnymi jednocześnie. Przy każdym spotkaniu obecny był obecny ktoś z administracji – czasem nawet sam dyrektor Kalous. Jedynym złagodzeniem warunków utrzymania było to, że Siczynski otrzymywał dwie chusteczki do nosa tygodniowo, a nie jedną, jak reszta więźniów.

## Stanisławowska Bastylia

Słowa o nieprzystępności, a raczej o niemożliwości „wyjścia” z „Dąbrowy” nie były

jedynie pustym dźwiękiem. Tak opisuje ten zakład ówczesna prasa:

– Stanisławowskie więzienie leży dwa kilometry za miastem na tzw. Dąbrowie, oddzielonej od miasta wielkim miejskim ogrodem. Wybudowano je według najnowszych wymogów techniki, oczywiście – kryminalnej. Cele oświetlone są przez całą noc, a przez mały otwór w drzwiach można kontrolować działania więźniów. Na oknach są grube żelazne kraty, wszystkie drzwi są też żelazne. Wszystkie korytarze dzielą żelazne przegrody, które są zawsze zamknięte. Cała budowla otoczona jest wysokim na 8 metrów ogrodzeniem (tu gazeta mocno przesadziła, faktyczna wysokość ogrodzenia to 4,5 m – aut.). Oprócz strażników i służby więziennej teren wokół strzeżony jest przez patroli wojskowe.

Wydawałoby się, że ucieczka w takich warunkach jest niemożliwa. Wydostać się z zamkniętej celi na korytarz przez drzwi było nadzwyczaj trudno. Obite były żelazną blachą i nie miały wewnątrz ani zamka, ani klamki. W drzwiach były tylko małe otwory – tzw. „judasze”, przez które strażnicy sprawdzali, co robią więźniowie. Na korytarzach zamknięte żelazne drzwi. Taką bramą przy wyjściu z budynku na dziedziniec i w murze więziennym, wychodząca na ul. Gołuchowskiego. Klucze od wszystkich drzwi i bram mieli strażnicy, pełniący służbę.

Przy bramie więziennej stoi straż, która ma rozkaz nie wpuszczać, ani nie wypuszczać żadnej cywilnej osoby bez zezwolenia dyrektora więzienia. Przy wychodzeniu z więzienia należy przejść korytarzem, na którym stale dyżuruje dwóch strażników.

Wspominano, że w więzieniu od godziny siódmej wieczorem do piątej rano panowała całkowita cisza – „jak w rodzinnym grobowcu”. Nawet strażnicy poruszali się po korytarzach w miękkich kapciach. W ten sposób słyszalny był każdy dźwięk, każdy szelest.

Jednak ani wysokie mury, ani żelazne bramy, ani nawet strażnicy w kapciach nie przeszkadzili Siczynskiemu uciec z najlepszego więzienia w Galicji.

(cdn.)

## Lwowska restauracja „Kupoł” zaprasza

Położona w samym sercu Lwowa, przy ul. Czajkowskiego 37. Wyśmienita polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastrojowe wnętrza i muzyka. Menu także po polsku.



„Kupoł” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferującej szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz trunków, wyśmienite desery oraz legendarną lwowską kawę. „Kupoł” to miejsce, w którym goście zawsze mogą liczyć na

przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We wnętrzach, w których zatrzymał się czas belle époque i przy dźwiękach

nastrojowej muzyki poczują Państwo klimat wspaniałych, minionych lat – świata przedwojennego Lwowa.

Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organizacji przyjęć, bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wyśmienitych kolacji oraz innych uroczystości.

Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku! Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupołu”.

KONTAKT: +380506746784  
MAIL: KUPOLLVIV@UKR.NET

## Poszukujemy informacji o rtm. Jerzym Bilwinie

Od kilku lat rtm. Jerzy Bilwin jest patronem naszej grupy sportowej. W tym roku z inicjatywy szefa tej grupy ppor. Pawła Foremnego planowane jest odsłonięcie tablic pamiątkowych z okazji 110. rocznicy urodzin rotmistrza Bilwina.

W związku z tym poszukujemy rodziny rotmistrza. Pragniemy nawiązać kontakt oraz dotrzeć do dokumentów, dzięki którym poznane zostaną okoliczności Jego śmierci.

Pani Maria Bilwin, o której pisaliśmy w nr 23-24 (171-172) 14 grudnia-14 stycznia Kuriera Galicyjskiego, była prawdopodobnie siostrą rtm. Jerzego Bilwina – oficera 3 Pułku Szwoleżerów Mazowieckich, wybitnego jeźdźca

i członka grupy sportu konnego Centrum Wyszakolenia Kawalerii w Grudziądzu.

110 rocznica urodzin może być ciekawym materiałem na artykuł i przypomnienie Jego sylwetki na łamach Państwa portalu.

Z POWAŻANIEM DOWÓDCA  
SZWADRONU PIOTR SZAKACZ  
ROTMISTRZ KAW. OCH.,  
P.SZAKACZ@3SZWOL.PL,

tel.: 502-578-383 Szwadron Honorowy 3 Pułku Szwoleżerów Mazowieckich im. płk. Jana Kozińskiego

## Nasza przedwojenna Ojczyzna w świetle danych statystycznych (cz. II)

# Zatrudnienie w Polsce przedwojennej

BOHDAN ŁYP

Przed wojną Polska w odróżnieniu np. od Niemiec była krajem rolniczym, o czym świadczą dane zebrane w ramach Spisu Powszechnego dotyczące ludności zawodowo czynnej oraz członków ich rodzin będących na ich utrzymaniu, a liczone w odsetkach ogółu ludności.

11. Przemysł włókienniczy 20 900
12. Przedszkola 17 800
13. Przemysł skórzanym 14 100

W zestawieniu podano szeregi nazw „działów”, które dla przedwojennego czytelnika pewnie były zrozumiałe, ale dla współczesnego czytelnika wymagają objaśnienia.

Miejsce zatrudnienia	POLSKA (1931)	NIEMCY (1933)
Rolnictwo	60,9 %	20,9 %
Działy poza rolnictwem	35,8%	65,6%
Utrzymujący się bez pracy zarobkowej	3,3%	13,5%
Razem	100,0%	100,0%

W roku 1931 skład ludności zawodowo czynnej był następujący:

Pracownicy umysłowi	664 500	4,45%
Robotnicy	4 217 000	28,30%
Samodzielni	10 020 000	67,25 %
100,00 %	Razem 14 901 500	

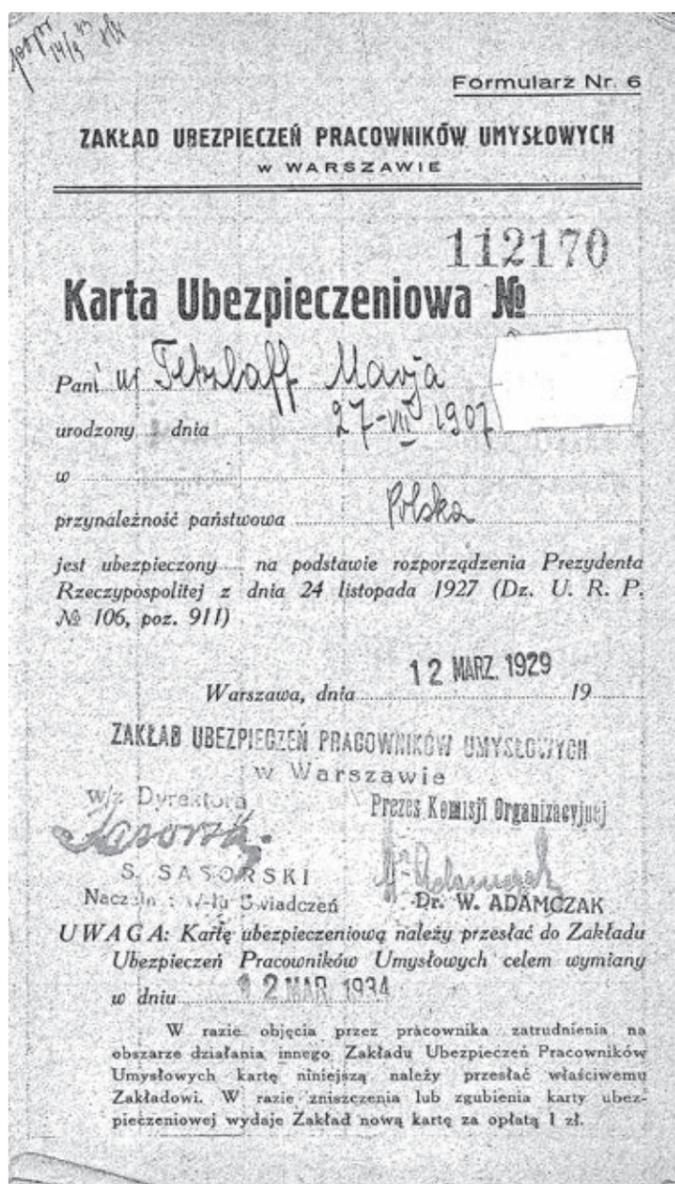
Jak widać w tabeli, ponad 2/3 Polaków zawodowo czynnych utrzymywało się z samodzielnej pracy. Ta samodzielność była cechą istotną, gdyż w kraju nie uprzemysłowionym, bardzo skutecznie łagodziły się problemy bezrobocia, poprzez samozatrudnienie. Ilość pracowników zakwalifikowanych jako samodzielni, wykonujących poszczególne zawody w działach była następująca:

1. Rolnictwo 8 557 100
2. Handel towarowy 417 500
3. Przemysł odzieżowy 312 800
4. Przemysł spożywczy 112 100
5. Domy czynszowe i zakłady gastronomiczne 107 800
6. Budownictwo 95 700
7. Przemysł metalowy 89 000
8. Przemysł drzewny 85 600
9. Transport i komunikacja 50 400
10. Higieny osobistej 34 900

Pod nazwą „Rolnictwo” kryła się ogromna ilość gospodarstw o powierzchni użytków rolnych do 15 ha i zajmujących 95% całej powierzchni użytków rolnych. Udział pracy właścicieli tych gospodarstw był dominujący, zaś gospodarstwa większe do 50 ha zajmowały tylko 4%, a jeszcze większe zajmowały 0,5% powierzchni użytków i musiały zatrudniać większą ilość stałych najemników.

Pod pojęciem „Handel towarowy” należy rozumieć, że obejmuje głównie obiekty kupieckie jak: sklepy, stragany, magazyny.

„Przemysł skórzanym” obejmował wiele małych zakładów rzemieślniczych lub drobnej produkcji, stanowiących własność rzemieślników i drobnych producentów, zajmujących się garbarstwem, kuśnierstwem,



kożusznictwem, produkcją waliz skórzanym, toreb i wielu podobnych przedmiotów.

„Przemysł spożywczy” to głównie gorzelnie, browary, cukrownie ale i nieduże młyny, kaszarnie, olejarnie itp. których było po kilka w każdym miasteczku. Bliskość tych obiektów w stosunku do okolicznych producentów, ograniczała konieczność wożenia płonów na duże odległości.

„Higiena osobista” to przeważnie zwykłe zakłady fryzjerskie, ale i łaźnie które były w każdym mieście, gdyż domostwa często nie miały instalacji wodociągowej i nie były wyposażone w dostateczną ilość wanień.

Także trzeba wyjaśnić, że przed wojną mieliśmy ogromną ilość małych, skromnych rzemieślniczych punktów napraw lub wytwórczości, niemal wszystkich przedmiotów użytku codziennego. Teraz wiele uszkodzonych przedmiotów wyrzuca się i kupuje nowe. Przed wojną ceny kupna nowych przedmiotów były zbyt wysokie dla ludności, która co dopiero wychodziła z obszaru biedy i dlatego z nawyku oszczędności, dokonano naprawy przedmiotów aż do końca możliwości ich dalszego użytkowania. Dawało to zatrudnienie rękodzielnicze dla ogromnej rzeszy rzemieślników, równocześnie przyczyniając się do łagodzenia bezrobocia.

Liczba zarejestrowanych bezrobotnych poszukujących pracy w roku 1938 podano niżej. Są to liczby bezrobotnych w ostatnim miesiącu każdego kwartału.

- I kwartał marzec 490 000
- II kwartał czerwiec 259 000
- III kwartał wrzesień 212 300
- IV kwartał grudzień 456 300

Dla roku 1938 nie podano stanu ludności zawodowo czynnej, wobec czego przyjmując dane z 1931 roku, w wysokości 14 901 500, wynika że bezrobocie wynosiło 3,3%, co było stanem umiarkowanym i świadczyłoby, że Polska w tym czasie nie miała istotnych problemów w tym zakresie.

Warto dodać, że jak podano wyżej, w grudniu wśród bezrobotnych 86% stanowili mężczyźni, co związane jest z sezonowością ich zatrudniania. Ilość bezrobotnych malała na okres letni, co było skutkiem warunków klimatycznych. W pierwszej połowie XX wieku zimy były bardzo śnieżne i mroźne, uniemożliwiając pracę w rolnictwie, melioracjach i budownictwie przez około 100 dni, począwszy od połowy grudnia do końca marca, a zatem powodowało to wzrost bezrobocia.

W roku 1919 naczelnik Państwa Józef Piłsudski wydał dekret o zapewnieniu pracownikom opieki medycznej i utworzeniu Kas Chorych oraz o przymusowym członkostwie i przynależności do kasy. Ubezpieczenie obejmowało leczenie ubezpieczonego i członków jego rodziny, hospitalizację, dostarczenie lekarstw, wypłacanie świadczeń chorobowych i zasiłku pogrzebowego. Rejestr składek członkowskich stanowiła karta ubezpieczonego lub książeczka. Składkę w części pokrywał ubezpieczony, a w części pracodawca. Zatrudnianie pracownika bez jego ubezpieczenia było niedozwolone i przez społeczeństwo uznawane za postępowanie niegodne i niehumanitarne. Od roku 1934 rolę wielu Kas Chorych stopniowo przejmował Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

## Lwowska Ogólnokształcąca Szkoła Średnia nr 24, Fundacja Dziedzictwo Kresowe ogłaszają XXVII konkurs Maria Konopnicka dzieciom i młodzieży

Celem Konkursu jest rozbudzanie, podtrzymywanie i rozwój zainteresowań młodzieży polskiego pochodzenia mieszkających poza granicami Polski, polską poezją, literaturą, kulturą, sztuką i tradycją.

Celami szczegółowymi są:

- Popularyzowanie wiedzy na temat twórczości Marii Konopnickiej.
- Pogłębianie wiedzy na temat polskiej kultury i jej twórców związanych z Kresami.
- Propagowanie piękna polskiej literatury.
- Promocja oraz wspieranie młodych talentów.

Zapraszamy do udziału osoby, szczególnie zainteresowane tematyką konkursu w przedziale wiekowym od 6 do 18 lat. Konkurs odbywa się w 3 kategoriach: recytacja, poezja śpiewana oraz konkurs plastyczny.

Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest wypełnienie formularza Zgłoszenia dostępnego na stronie [www.kresowe.pl](http://www.kresowe.pl) w zakładce KONKURS w terminie do 30 listopada 2021 roku.

• Uczestnik konkursu w kategorii „Recytacja” oraz „Poezja Śpiewana” zobowiązany jest do przygotowania w formacie mp4 nagrania recytacji lub interpretacji muzycznej jednego utworu M. Konopnickiej lub jego fragmentu (czas do 5 min.) i przesłanie pliku w terminie do 30 listopada 2021 roku. Instrukcja dostępna jest na stronie [www.kresowe.pl](http://www.kresowe.pl)

• Uczestnik konkursu w kategorii „Plastyka” powinien wypełnić formularz Zgłoszenia nie załączając żadnego pliku, a pracą konkursową – własną ilustracją do wybranego utworu M. Konopnickiej (technika – dowolna, format A-3) dostarczyć do siedziby Lwowskiej Ogólnokształcącej Szkoły Średniej nr 24 w terminie do 30 listopada 2021 roku. Pracę należy podpisać na odwrocie, podając jej tytuł oraz imię, nazwisko i wiek ucznia, a także szkołę

Więcej informacji na [www.kresowe.pl](http://www.kresowe.pl)

# Dominikańskie, bernardyńskie i inne zabytkowe dzwony lwowskie (część 3)

Dzwony fabryki Karola Schwabego z Białej zamówiono również do zabytkowego historycznego kościoła pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny ojców dominikanów w Żółtkwi.

TEKST I ZDJĘCIA  
JURIJ SMIRNOW

**B**yla to szczególna świątynia fundowana przez matkę króla Jana III Sobieskiego w intencji syna Marka, brata późniejszego króla, zamordowanego w 1652 roku w bitwie pod Batochem. W podziemiach kościoła została pochowana fundatorka Teofila z Daniłowiczów Sobieska i złożono tam prochy jej syna Marka Sobieskiego. Król Jan III wystawił ku ich pamięci cenne nagrobki.

Pierwotne dzwony do tej świątyni fundowała Teofila Sobieska. Nosiły one imiona „Dominik”, „Marek” i „Jacek”. W następnym stuleciu, w 1766 roku poświęcona została nadbudowana nad Bramą Lwowską dzwonnica, a na niej nowe dzwony „Michał Archanioł”, „Anioł” i „Dominik”. Pożar w 1833 roku zniszczył dzwonnice i dzwony. W nowej dzwonnicy zbudowanej na terenie klasztornej zawieszono w 1843 nowe dzwony „Dominik”, „Maria” i „Jacek”, skonfiskowane w latach 1915–1916 przez wojskowe władze austriackie. Dopiero w 1926 roku sprowadzono z fabryki Schwabego trzy nowe dzwony o tych samych imionach.

Jeszcze jeden szczególnie dzwony fabryka Schwabego odlała w 1921 roku dla kościoła w Rudkach. Po pierwsze, była to świątynia, w której pochowano słynnego komediopisarza Aleksandra hr. Fredrę. Po drugie, dzwon zamówiono w trakcie przygotowań do koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Rudeckiej. Do aktu koronacji odrestaurowano kościół zewnątrz kosztem 52.527 koron i ufundowano nowy dzwon o wadze 100 kg. Korona została wykonana w Krakowie według projektu znanego artysty malarza prof. Jana Bukowskiego. Aktu koronacji dokonał biskup przemyski Józef Sebastian Pelczar, w asyście abpa lwowskiego Bolesława Twardowskiego i biskupa sufragana przemyskiego Karola Józefa Fischera.

Dzwony „Pierwszej Krajowej Odlewni Dzwonów i Metali Karol Schwabe i S-ka” były popularne też wśród proboszczów greckokatolickich. Również przy budowie jedynej we Lwowie prawosławnej cerkwi pw. św. Georgija w 1900 roku zamówiono siedem dzwonów w odlewni Schwabego, która wygrała przetarg z austriacką firmą Petera Hilzera z Wiener-Neustadt. Dzwony ozdobiono napisami fundacyjnymi, cztery w języku rumuńskim, trzy cyrylicą i poświęcono



DZWONNICA KOŚCIOŁA OO. BERNARDYNÓW

świętym Cyrylowi i Metodemu, Iwanowi Suczawskiemu, Trzem Światyтелям, apostołom Piotrowi i Pawłowi, a także św. Konstantynowi i Helenie oraz św. Georgijowi.

Dla nowo zbudowanej greckokatolickiej cerkwi Przemienienia Pańskiego przy ul. Krakowskiej w 1899 roku zamówiono pięć dzwonów poświęconych świętym Bazylemu, Georgijowi, Borysowi i Glebowi oraz sygnaturkę bez imienia. Dzwony zakupiono u Karola Schwabego w Białej i u Antoniego Serafina w Kałuszu. Największy dzwon – Bazyli – miał wagę 1100 kg. Dzwon Georgij ważył 550 kg, Borys – 100 kg, Gleb – 50 kg, sygnaturka – 30 kg.

Parafia greckokatolicka (obecnie prawosławna) św. Mikołaja na przedmieściu Żółtkiewskim w 1937 roku zamówiła u firmy Schwabego dzwon poświęcony św. Mikołajowi. Dzwon został ozdobiony płaskorzeźbą św. Mikołaja i napisem wykonanym cyrylicą.

Odlewnia Karola Schwabego z Białej zostawiła widoczny ślad w historii ludwisarstwa w Galicji. Na czym polegał sukces tej firmy? W pierwszej kolejności był to udany marketing i dostępne, względnie niewysokie ceny. Również reklama, udział w prestiżowych wystawach i targach. Jednak artystyczny poziom wykonania tych dzwonów był niewysoki, zaś same dzwony i ornamentyka szablonowe. Na ten fakt zwracał uwagę jeszcze w 1930 roku dr Karol Badecki. Właśnie w tym roku wybuchnął kolejny skandal związany z zabytkowymi dzwonami lwowskimi, mianowicie dotyczący przetopienia (zniszczenia) historycznego dzwonu z kościoła ojców bernardynów, który pochodził z 1680 roku.

Klasztorna świątynia bernardynów pw. św. Andrzeja

Apostoła jest jednym z najbardziej znanych kościołów lwowskich. Również historia jego dzwonów sięga XVII wieku, kiedy kościół został zbudowany, a pierwsze dzwony na jego wieży zawieszono.

Według ojca Norberta Goliczowskiego, w 1911 roku na dzwonnicy kościelnej zawieszono cztery zabytkowe dzwony. Dzwonnica została zbudowana w latach 1733–1734 po południowej stronie obok kościoła przy dawnym murze obronnym. Budowa dzwonnicy kosztowała 20.000 złotych. „Wielkim dobroczyńcą okazał się Adam Mikołaj Sieniawski”. Dzwon „Św. Jan z Dukli” o wadze 2175 kg



KOŚCIÓŁ OO. BERNARDYNÓW



STUDNIA ŚW. JANA Z DUKLI

(4285 funtów) był największym we Lwowie po dzwonie cerkwi Wołoskiej. Tylko serce tego dzwonu ważyło 300 funtów. Odłany nie wiadomo kiedy, został przetopiony w 1769 roku przez Teodora Polańskiego, a następnie po pęknięciu w 1812 roku przelany powtórnie w 1842 roku u Jana Jaroszewskiego w Bóbrce. Poświęcił dzwon arcybiskup Franciszek Paulo Pisztek 18 kwietnia 1842 roku. Posiadał piękne kształty i dźwięczny głos i był ozdobiony wizerunkiem św. Jana z Dukli „wychylającego się z obłoków, przybranego w habit zakonny, z głową otoczoną promienistą aureolą. W lewej ręce księga, w prawej krzyż”. Na płaszczu dzwonu znajdował się też trzynastowierszowy łaciński napis, który objaśniał historię dzwonu i liczne płaskorzeźby, m.in. św. Antoniego Padewskiego, Wniebowzięcia Matki Boskiej, św. Andrzeja Apostoła. K. Badecki pisał, że dzwon „przedstawiał się bardzo okazale i był wymownym przykładem naszego rodzinnego ludwisarstwa

(...) Imponujący w swej budowie, zasobny w materiał kruszcowy, wykonany z pełną znajomością sztuki odlewniczej”.

Drugi dzwon miał nazwę „bł. Jakub Strzemię”. Nazywano go też „Trzyłat” od nazwiska fundatorki Katarzyny Trzyłat, która razem ze Stanisławem Mełżyńskim (Meczyńskim) ufundowała dzwon w 1680 roku ku czci Św. Trójcy i św. Anny. Dzwon ten „o pięknej wypukłej formie był rzadkim okazem sztuki ludwisarskiej u schyłku XVII wieku. Potężną sześcioramienną koronę jego zdobiły wąsate maskarony, czapkę wieńczył bogaty i szeroki fryz i napis: „Perfectum est 1680...”. Wypukłość wyobrażała Dziecię Jezus w towarzystwie Matki Boskiej i św. Anny”. K. Badecki odnalazł również nazwisko mistrza, który odlał ten zabytkowy dzwon. Był to Grzegorz Belchowicz, „w aktach lwowskich wzmiankowany dzierżawca miejskiej ludwisarni między murami bramy halickiej”.

Trzeci dzwon bernardyński pochodził z roku 1588, miał na imię „Anioł Pański” i był fundacją Stanisława Żółtkiewskiego, wojewody ruskiego (ojca wielkiego hetmana koronnego). Według K. Badeckiego odlał go ludwisarz Daniel Król. Na czapce dzwonu odlano archaiczny napis polski (w owych czasach napisy na dzwonach kościelnych pisano po łacinie). Inskrypcja brzmi następująco: „Ten zwon dał ulacz Pan Stanisław Żółtkiewski wojewoda ruski Panu Bogu ku czci ku chwale. 1588”.

Czwarty zabytkowy dzwon bernardyński miał na imię „św. Florian” i został odlany w 1872 roku za czasów prezydenta m. Lwowa Floriana Ziemiałkowskiego w ludwisarni Zygmunta Mozera. Na dzwonie znajdował się napis: „Chwała na wysokości Bogu, a ludziom pokój na ziemi”. Pod tym napisem był umieszczony „szeroki barokowy fryz składający się z dziewięciu skrzydlatych cherubów ujętych w ornament roślinny”. Drugi napis świadczył, że dzwon miał jednak historyczną proveniencję i jego dzieje sięgały XVIII wieku. Dzwon odlał T. Polański w 1743 roku, zaś Zygmunt Mozer przelał go z zachowaniem starych płaskorzeźb i napisów. Dzwon ważył 196 kg i był poświęcony 21 stycznia 1872 roku.

Na wieży kościoła ojców bernardynów znajduje się zabytkowy zegar wieżowy, zastrużony dla historii miasta Lwowa. Zegar ten powstał w 1653 roku i w jego mechanizmie są dwa dzwony – godzinowy i kwadransowy, odlane przez ludwisarza lwowskiego Andreego Franke. Jak pisał K. Badecki, „w połowie wieży zegarowej obok pudła z mechanizmem zegarowym wisi dzwon-sygnaturka, który ważył 51 kg” i pochodził z 1751 roku.

# Legendy starego Stanisławowa (51)

IWAN BONDAREW

## Zestrzelony lotnik

W czerwcu 1941 roku przestrzeni powietrznej Stanisławowa broniła bateria artylerii przeciwlotniczej Murawiowa. W pierwszym dniu wojny zestrzelono dwa bombowce i wzięto do niewoli pięciu lotników. Pośród nich był bardzo interesujący oficer Luftwaffe. Jeńców przekazano NKWD i przewieziono ich do wydziału wojewódzkiego przy obecnej ul. Sacharowa.

Podczas przesłuchań lejtnant zachowywał się zuchwale, twierdził, że Niemcy niebawem będą w Moskwie i doradzał swoim oprawcom puścić go wolno. Ze wspomnień był to typowy aryjczyk – wysoki blondyn o błękitnych oczach. Ale wówczas czekiści mieli sprawę ważniejszą – nadszedł rozkaz opuszczenia miasta. Więzienie było przepelnione i na ewakuację więźniów nie było ani czasu, ani możliwości. Dowództwo NKWD zdecydowało – zlikwidować wszystkich. Początkowo więźniów rozstrzeliwano na dziedzińcu, zagłuszając strzały hukami silników samochodowych. Gdy już nie było czasu na rozstrzelanie, zarzucali cele granatami.

30 czerwca czerwoni opuścili miasto i do więzienia wdarli się OUN-owcy. Otwierali okute drzwi cel i z przerażeniem patrzyli na stosy trupów, pomordowanych wybuchami granatów. Otworzywszy drzwi jedyńki, zobaczyli zapomnianego przez wszystkich niemieckiego lotnika. Był cały i zdrowy, ale zupełnie osiwiał.

## Kola

We wrześniu 1939 roku do Stanisławowa weszli czerwoni. Wraz z wojskami przyjechała cała armia urzędników, partyjniaków i działaczy różnego rodzaju organów władzy. Przyjechali wspólnie z żonami i dziećmi. Sprawy lokalizacyjne rozwiązano w bardzo prosty sposób – po mieszkaniach chodzili NKWD-ziści i kazali właścicielom zwolnić tyle a tyle pokoi, bo będzie tu mieszkał taki a taki towarzysz. Nowi gospodarze życia nie wybierali mieszkań na peryferiach, ale, rzecz jasna, w centrum miasta.

Polski dziennikarz Tadeusz Olszański napisał interesujące wspomnienia o swoim dzieciństwie w Stanisławowie. Jego ojciec był lekarzem i mieszkał przy ul. Kamińskiego (ob. Franki). Ich czteropokojowe mieszkanie zmieniło się w komunalne – dwa pokoje zajął niejaki lejtnant Szmukler. Niebawem dołączyła do niego żona w ciąży i wkrótce na świat przyszedł ich syn Kola. Ten Szmukler nie był zwykłym lejtnantem – służył w bezpiece.

Dwie rodziny pokojowo współistniały w jednym mieszkaniu, aż nastąpił 1941 rok. Pewnego czerwcowego dnia



W TYM BUDYNKU MIEŚCIŁA SIĘ SIEDZIBA NKWD



ZA PIERWSZYCH SOWIETÓW LENIN STAŁ W CENTRUM STANISŁAWOWA

pod kamienicę zajechała ciężarówka i pod pilnym okiem towarzysza Szuklera zaczęto pakować rzeczy. Pakowano odzież, pościel i nawet... meble Olszańskich. Zapakowawszy ciężarówkę Szmukler z patosem wykrzyknął: „Wrócimy, trzymajcie się!” i GAZik znikł za zakrętem.

I wrócili. Nawet szybciej niż się spodziewano. Okazało się, że w pośpiechu „kochający” rodzice zapomnieli zabrać swego Kola, który cicho siedział w bramie, okryty kołdrą.

## Lenin i nocnik

W sowieckich szkołach do obowiązkowego programu nauki w młodszych klasach

należał wiersz Aleksandra Twardowskiego „Lenin i zdun”. Gdyby poeta mieszkał w Stanisławowie w czerwcu 1941 roku może powstałby utwór „Lenin i nocnik”. Chociaż wątpliwe.

Polak Witold Grygorowicz, będący wówczas małym chłopcem, dobrze zapamiętał przyjęcie pierwszych sowietów. Niebawem na dawnym pl. Piłsudskiego wyrósł gipsowy posąg Lenina, wyciągniętą ręką wskazujący jedyną słuszną drogę do „świetlanej przyszłości”.

Władza bolszewików trwała niedługo. Już pod koniec czerwca 1941 pospiesznie opuścili miasto. To wówczas ktoś doczepił na rękę Leninowi... nocnik. Nie był to tani nocny sprzęt,



PUŁK KAWALERII NKWD STACJONOWAŁ W DAWNYCH AUSTRIACKICH KOSZARACH KAWALERII



LEJTNANT SZMUKLER MIESZKAŁ W NAROŻNEJ KAMIENICY

a emaliowany i dekorowany wesołymi wzorkami. Do tego „zmodernizowanego” pomnika dzieci przybiegały tłumnie z najdalszych zakątków Stanisławowa. Wkrótce pomnik usunięto. Obecnie na tym miejscu bije fontanna przed hotelem „Nadija”. Gdzie się podział emaliowany nocnik – do dziś nie wiadomo.

## Zapomniany sztandar

Punktem honoru dla żołnierzy jest sztandar jednostki. Wręczano go uroczystie nowopowstałej jednostce i chroniono jak źrenicę oka. Przy sztandarze zawsze stała warta honorowa „nr 1”. W razie utraty sztandaru jednostki, jej dowódca automatycznie oddawany był pod trybunał, a jednostkę rozformowywano.

Za pierwszych sowietów w Stanisławowie stacjonował 21 pułk kawalerii NKWD. Jego koszary znajdowały się przy dzisiejszej ul. Gwardii Narodowej. Gdy wybuchła wojna, pułk otrzymał rozkaz natychmiastowej ewakuacji na Wschód. Wszystko to działo się w takim pośpiechu, że zapomniano sztandaru – i to... razem z wartą honorową. Dowódca dobrze wiedział, co go czeka i wysłał ciężarówką do miasta patrol żołnierzy.

Na jego szczęście, był to krótki okres czasu, gdy czerwoni opuścili już miasto, a wojska niemieckie jeszcze do niego nie weszły. W mieście panował chaos i anarchia, ludność grabiła sklepy, słysząc było

wystrzały. Czekiści nikt nie zatrzymywali dotarli aż do siedziby pułku. Sztandar pozostał na miejscu razem z wartą i niebawem patrol wrócił do swoich. Ale nie uratowało to jednostki. Pod Zaporozem dostali się w okrażenie i chociaż większości udało się wydostać, sztandaru nie uratowano. Jednostkę rozformowano.

## Nasz pociąg pancerny

Dziś na dworcu stanisławowskim widzimy jedynie pociągi osobowe i towarowe. Przed 80 laty miasto posiadało swój pociąg pancerny. Należał do 77 Stanisławskiego pułku NKWD i miał nr 77. Był to chyba najbardziej nieszczęśliwy pociąg pancerny w historii tego rodzaju wojsk.

Powstał w 1919 roku dla białogwardzistów Denikina, którzy nazwali go Dobrowolec (tzn. ochotnik). Po rozgromie białych pociąg dostał się czerwonym i zmienili mu nazwę na „Pamięci Szaumiana i Dżaparidze” – na cześć straconych komisarzy z Baku. Już w 1920 roku przejęli go Polacy i przemianowali na „Strzelca Kresowego”. Po kilku latach nowe chryczyny – tym razem „Pierwszego Marszałka” na cześć Józefa Piłsudskiego.

W 1939 r. „Pierwszego Marszałka” przejmują sowieci. Ponieważ towarzysze Szaumian i Dżaparidze byli już nieaktualni, pociąg otrzymuje zwykły numer operacyjny: BEPO-77. W pierwszych dniach walk z Niemcami kolejarzy z pociągu 77 zestrzelili dwa samoloty i zniszczyli most Chrypliński. Wojowali niedługo – 7 lipca pociąg w okolicach Kopyczyniec otoczyli Niemcy. Załoga wysadziła w powietrze uzbrojenie i w walce przebiła się do swoich. Niemcy wyremontowali zniszczony pociąg. Połączyli go z jeszcze jednym trofeum sowieckim i w ten sposób powstało pancerne monstrum – Panzerzug 10.

W lipcu 1944 r. odcięty „Pierwszy Marszałek” stał się teraz Panzerzug 11. Jego szlak bojowy zakończył się 13 stycznia 1945 roku pod Kielcami. Otoczony, tym razem przez sowietów, Niemcy tak dokładnie i gruntownie zniszczyli, że sowieci nawet nie starali się go odnowić.

POCZTÓWKA Z KOLEKCIJ ZENOWIA ZEREBECKIEGO

POCZTÓWKA Z KOLEKCIJ OLEGA HRECZANYKA

ZDJĘCIE ZE ŹRÓDEŁ INTERNETOWYCH

POCZTÓWKA Z KOLEKCIJ OLEGA HRECZANYKA

# Działalność Polskiej Organizacji Wojskowej w Stanisławowie (1918–1919) (cz. I)

Wojna ukraińsko-polska 1918–1919 zaostriżyła antagonizmy między walczącymi stronami, a zarazem narodami. W tym czasie prasa po obu stronach konfliktu była przepełniona publikacjami i doniesieniami o przypadkach niehumanitarnego traktowania więźniów i internowanych. W szczególności wskazywano na bicie i zastraszanie, trudne warunki przetrzymywania, złe odżywianie. Ponadto informowano o występowaniu różnych chorób zakaźnych.

PETRO HAWRYŁYSZYN  
ROMAN CZORNEŃKI

po zaprzestaniu działań wojennych w Galicji i wycofaniu się Ukraińskiej Armii Galicyjskiej (UAG) za rzekę Zbrucz w lipcu 1919 r. polska administracja powołała specjalne komisje śledcze w celu zbadania całości „zbrodni Ukraińców”. W lipcu i sierpniu 1919 r. podobna komisja działała w rejonie stanisławowskim. Na jej czele stał por. dr Januszewski. W jej skład wchodził sekretarz, szer. Hamerski, poseł Sejmu Ustawodawczego RP – Szymczak, Delegat Wydziału Okręgowego – hrabia Koziembrodzki, delegat Namiestnictwa Galicyjskiego – komisarz Kuźniewicz, delegat Gminy Miasta Lwowa – komisarz Magistratu Podolka. Komisja rozpoczęła pracę 12 lipca 1919 r. w Rohatynie. Przesłuchiwała świadków i sporządzała raporty. Po Rohatynie komisja przeniosła się do Podwysokiego, a później pracowała w Chodorowie, Wybranówce i Starym Siole, nieopodal Lwowa. 22 lipca 1919 r. Komisja rozpoczęła pracę w Stanisławowie oraz Niżniowie. Główną uwagę komisji w Stanisławowie zwróciła sprawa śmierci w maju 1919 r. „siedmiu POW-iaków”.

Po ustanowieniu władzy ukraińskiej i proklamowaniu Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej (ZURL) w listopadzie 1918 r. Polacy ze Stanisławowa i okolic byli ostrożni, a niektórzy nawet wrogo nastawieni do działań młodej ukraińskiej administracji. Polscy kolejarze odmówili podjęcia pracy (około tysiąca osób), co doprowadziło do niedoborów kadrowych zarówno na stanisławowskim węzle kolejowym, jak i liniach kolejowych odchodzących z miasta. Aby temu zaradzić, do miasta sprowadzono z Kijowa ukraińskich pracowników kolei. Jednak ze względu na trudne warunki pracy z powodu wracających



PIERWSZY POLSKI PATROL NA ULICACH STANISŁAWOWA. 25 MAJA 1919 R.

z frontu wschodniego po zakończeniu I wojny światowej wojsk austro-węgierskich i niemieckich, dochodziło do takich przeciążeń w transportach, że doszło do strajku kolejarzy i ostatecznie porzucenia przez nich pracy oraz powrotu do Kijowa. Większość polskich urzędników i nauczycieli, którzy odmówili złożenia przysięgi wierności ZURL, straciła pracę. Z tej okazji Polska Komisja Likwidacyjna wydała specjalne zarządzenie: „Wytyczne dla polskich urzędników państwowych i pracowników pozostających w okupowanej przez Ukraińców Galicji”. Wezwała w niej Polaków do bojkotu współpracy z władzami ukraińskimi, do zwolnienia się ze służby, jednak musieli pozostać w swoich mieszkaniach zamieszkania, aby w razie potrzeby podjąć swoje obowiązki. Oznaczało to, że w przypadku ustanowienia polskiej władzy na tych terenach, zaczęła działać w nowych warunkach.

**Według polskiego historyka Roberta Grajnego, wszelkie próby normalizacji stosunków polsko-ukraińskich w ZURL były bezskuteczne. Sami Polacy nie szukali dialogu, a jeśli w ogóle zgodzili się na jakąś formę współpracy z Ukraińcami, to tylko w określonych sferach i czasowo. W większości przypadków – zdaniem badacza – dominowała chęć oporu, która narastała wraz z pojawieniem się polskiego wojska i różnymi „represjami” UAG wobec polskiej ludności cywilnej.**



CZŁONKOWIE POW W STANISŁAWOWIE, MAJ 1919 R. /DEBLESSEM A., WSPOMNIENIA Z PRAC I WALK O POLSKOŚĆ STANISŁAWOWA. ZE SPECJALNEM PODKREŚLENIEM AKCJI P.O.W. Z CZASÓW 1918–1920, B. M. W. 1934, S. 41

W Galicji Wschodniej polscy członkowie podziemia zjednoczyli się w Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). Według relacji jednego z informatorów organizacji od 26 lutego 1919 r. w jej szeregach było ok. 3800 członków: 1800 w powiecie tarnopolskim, 240 w samym Tarnopolu, 420 w Trembowli, 200 w Złoczowie, 800 w Stanisławowie, 180 w Stryju i 160 w Czortkowie. Ich zadaniem było przygotowanie demonstracji zbrojnych na terenie swoich powiatów podczas odwrotu wojsk ukraińskich. Równoległe do polskich działań intensywnie pracowała służba kontrwywiadu UAG. Obawiając się możliwości polskiego podziemia wykryła przygotowania do zbrojnego powstania w Złoczowie, które zaplanowano na 28 marca 1919 r. (przygotowania wykryto dzień wcześniej). Konspiratorów mieli wspierać ochotnicy z Brzeżan i Tarnopola oraz polscy oficerowie ze Lwowa. Wojskowy sąd polowy UAG skazał organizatorów i uczestników powstania na karę śmierci (28 osób), co wywołało falę oburzenia wśród Polaków, a przywódcy POW w innych powiatach postanowili zadziałać zdecydowanie w swoich powiatach.

Wydarzenia w Złoczowie wywołały panikę wśród

matżeńskich, aby nie narażać rodzin konspiratorów na niebezpieczeństwo (pierwszeństwo miały osoby samotne). Organizacja została podzielona na siedem kompanii liczących po 100 osób każda. Zastępcą komendanta i jednocześnie komendantem 1. kompanii był Czesław Hofmokl, komendantem 2. kompanii Henryk Seidler, 3. – Kazimierz Grodzicki, 4. – Kazimierz Kopytoski, 5. – K. Łoziński, 6. – Władysław Łoziński, 7. – Jan Lis. Adiutantami organizacji byli Babnicki i M. Henisz. Tadeusz Dyńko został mianowany Komendantem Wydziału Wywiadu. Strukturalnie organizacja w Stanisławowie nie miała powiązań z głównymi strukturami POW ani z Wojskiem Polskim, a działała samodzielnie. Dwukrotnie wysłano kurierów na linię frontu. Jeden z nich, Horodyski, został aresztowany, a Halewski dostał się do komendy głównej POW, ale nie mógł wrócić do Stanisławowa.

**Wraz z pogorszeniem się sytuacji na froncie ukraińsko-polskim i wycofaniem się UAG nasiliła się działalność POW w Stanisławowie. Wojsko Polskie posuwało się z północy, a 4. Dywizja Strzelców Polskich pod dowództwem gen. Luciana Żeligowskiego, utworzona z Polaków na Kubaniu, posuwała się w kierunku miasta od południa.**

Stanisławowskie dowództwo POW postanowiło załagodzić istniejącą sytuację w stosunkach polsko-ukraińskich i doprowadzić do bezkrwawego przejścia kontroli w mieście. W tym celu, za pośrednictwem lekarza Maksymiliana Mondscheina zorganizowano spotkanie z przedstawicielem Ministerstwa Spraw Wojskowych ZURL w Stanisławowie – ppk. Walterem Bemem. Miało ono miejsce 21 maja 1919 r. w gabinecie dr Gustawa Dobruckiego. Ppłk Bem zaoferował swoją pomoc w przejściu władzy przez Polaków, stawiając dwa warunki – gwarancję jego bezpieczeństwa osobistego oraz pomoc w zaciągnięciu się do Wojska Polskiego. Konspiratorzy żądali od niego trzech rzeczy: wycofania wszystkich ukraińskich sił zbrojnych ze Stanisławowa, pozostawienie w mieście wszystkich magazynów z amunicją i środkami technicznymi oraz wycofania pozostałych znajdujących się w regionie sił UAG na lewą stronę Dniestru przez Halicz – Niżniów, a nie przez Stanisławów. Ppłk Bem zgodził się wypełnić

pierwszy punkt, drugi nie leżał w jego kompetencjach, a w trzecim zasugerował, że jeśli nie uda mu się zorganizować ewakuacji UAG w tym kierunku, przeprawa przez miasto odbędzie się w nocy i po ustalonych ulicach kontrolowanych przez bojowników podziemia. Sam Antoni Deblessem zaznaczył, że w tym przypadku mogłoby jemu nie udać się powstrzymać reprezentantów podziemia przed atakami na jednostki ukraińskie, co doprowadziłoby do wybuchu walk ulicznych i strat po obu stronach, a tego chciał uniknąć. Z tego względu wszyscy dyplomatycznie naciskali na ppłk. Bema, aby umożliwić przemarsz UHA przez teren miasta.

Czas pokazał, że ppłk. Bem dobrze wywiązał się ze swoich obowiązków oraz zawartego porozumienia – oddziały UAG nie wycofały się przez Stanisławów, co uspokoiło sytuację, a komendant Horbaczewski zgodnie z sugestią ppłk. Bema zwolnił strzelców ukraińskich do ich domów, podobnie żołnierzy UAG – wszystkim wypłacono trzymiesięczny żołd i zwolniono do domów. Fakt, że współpraca ppłk. Behma z POW rzeczywiście miała miejsce, potwierdza zapis ze wspomnień urzędnika Biura Podań Ministerstwa Spraw Wojskowych ZURL i zarazem redaktora Dziennika Urzędowego Ministerstwa Spraw Wojskowych ZUNR Iwana Boberskiego, który pod datą 22 maja 1919 r. zanotował:

- Piję kawę w „Unionie”. Przychodzi Pachowski i chce porozmawiać. Przybywa również szef Działu Ekspedycyjnego MSWojsk. teolog-kornecista Kulicki. Przeszliśmy do drugiej sali, usiedliśmy swobodnie. Kulicki opowiada: „Dziś odbyło się spotkanie referentów”. „To było?” „Przyszedłem więc po południu o [godz. – aut.] trzeciej, czekałem z innymi do [godz. – aut.] czwartej i poszedłem do pracy”. On: „Spotkanie odbyło się. Bem przemówił i powiedział, że trzeba się spakować. Trzeba tylko wziąć to, co trzeba, bo wozów jest niewiele, a w Czortkowie zobaczymy, co się wydarzy. Niestety niemieccy oficerowie wyjadą na Rumunię, a wszyscy pozostali są zwolnieni z przysięgi i mogą robić, co chcą”. Jak Kulicki to powiedział, mgła przeszła przez mój mózg jak chmura przez słońce. To jak zwrot akcji. Taka przepaść jest przed nami. Mówią: „Musielimy więc wszystkich zwołać. Jak można powiedzieć takie rzeczy w kilku słowach? Kto tam był? Dyktować. Zapiszę to. Podyktowałem, a ja napisałem w swoim „zeszycie składu” pod nagłówkiem „Towary”: Bem, referent ds. konspiracji [przyfrontowej – aut.], Dolleczek Leon, ataman Weichselbaum, porucznik, miasto kapitana Stukgaila, którego nie było, – likwidator, porucznik Strum z Komisji Oplat i Kasy, Niemiec, kapitan, który przyjechał z Weichselbaumem. A więc pięciu Niemców lub Żydów.



SZTAB P. O. W. STANISŁAWOWSKIEGO OKRĘGU. 1919 R./DEBLESSEM A., WSPOMNIENIA Z PRAC I WALK O POLSKOŚĆ STANISŁAWOWA. ZE SPECJALNEM PODKREŚLENIEM AKCJI P.O.W. Z CZASÓW 1918-1920, B. M. W. 1934, S. 26

Nie wszyscy dowódcy wykonali powyższe polecenie i wycofywali swoje jednostki w sposób zorganizowany. W mieście pozostawiono także amunicję. Do 25 maja 1919 r. żandarmeria ukraińska oraz duża część artylerii i piechoty opuściły Stanisławów. W mieście pozostał sztab sił ukraińskich (nie jest jasne, co Deblessem miał na myśli używając w swych wspomnieniach tego określenia), część piechoty w koszarach przy ul. 3 Maja (ob. M. Hruszewskiego), niewielkie oddziały w koszarach artyleryjskich przy ul. Bilińskiego (ob. A. Sacharowa), patrole żandarmerii i komenda miejska. POW dysponowała na ten moment około 500 żołnierzami, w tym 22 oficerami. Oprócz karabinów i rewolwerów mieli jeden karabin maszynowy skradziony Ukraińcom.

Strona polska sporządziła szczegółowy plan zajęcia Stanisławowa. 1. i 4. kompania pod dowództwem por. Czesława Hofmokla miały zająć koszarę przy ul. 3 Maja, ul. Kamińskiego (ob. I. Franki), szpital wojskowy i pocztę. 2. i 3. kompania pod dowództwem por. Henryka Sedlera miały zadanie zająć koszarę przy ul. Zosina Wola (ob. E. Konowalca), ul. Bilińskiego, ul. Gotuchowskiego (ob. W. Czornowola) oraz więzienie. 5. i 6. kompania pod dowództwem por. Władysława Łozińskiego miały zająć składy amunicji, arsenał znajdujący się w przedsiębiorstwie stolarskim wchodzącym do spółdzielni „Związku Galicyjskiego” (ob. ul. Promysłowa) oraz dworzec kolejowy. Najstarsza 7.



BATALJON ETAPOWY P. O. W. W STANISŁAWOWIE. 1919 R. /DEBLESSEM A., WSPOMNIENIA Z PRAC I WALK O POLSKOŚĆ STANISŁAWOWA. ZE SPECJALNEM PODKREŚLENIEM AKCJI P.O.W. Z CZASÓW 1918-1920, B. M. W. 1934, S. 75

kompania (tzw. „Belwederska”) pod dowództwem por. Jana Lisa, wzmocniona przez żandarmerię sierż. Bembenki, miała zająć północną część miasta, gmach żandarmerii (trzy budynki) i komendę miasta. Po pomyślnym wykonaniu powierzonych zadań wszystkie kompanie miały wspólnie szturmować dworzec kolejowy pod osobistym dowództwem Antoniego Deblessema. Wszyscy walczący w oddziałach POW otrzymali białą opaskę z czerwonymi inicjałami POW. Zaprojektował ją por. Tadeusz Dynko, a około tysiąca z nich uszyły kobiety ze stowarzyszenia „Mrówka”. Zdecydowano się na przejęcie władzy w dzień, a nie w nocy, aby pozyskać poparcie niezorganizowanej polskiej młodzieży, która nie potrafiła zorientować się w sytuacji w nocy.

#### **W związku z odwrotem wojsk ukraińskich, który rozpoczął się 24 maja, Polacy zdecydowali się 25 maja 1919 r. na rozpoczęcie zbrojnego powstania.**

Dowództwo POW zebrało się o godz. 6:00 w mieszkaniu Antoniego Deblessema, a później wszyscy przenieśli się do Gustawa Dobruckiego, spodziewając się wiadomości z ukraińskiego sztabu głównego. Po długim oczekiwaniu, około godziny 10:00, okazało się, że armia ukraińska jest dezorganizowana, w pośpiechu i częściowo wycofuje się. Ministerstwo Spraw Wojskowych ZURL i inni przedstawiciele władz



KOMENDANT POW W STANISŁAWOWIE ANTONI DEBLESSEM. ZDJĘCIE WYKONANE W 1916 ROKU W CZASIE POBYTU W ROSYJSKIEJ NIEWOLI W M. CZERWONY JAR ASTRACHAŃSKIEJ GUBERNI

ukraińskich wyjechali ciężarówkami, podczas gdy reszta wojska została w budynku starostwa. Udali się tam Polacy z POW, dowództwo czekało na instrukcje przed salą obrad, a Antoni Deblessem i Gustaw Dobrucki przystąpili do rozmów z Ukraińcami. Oficerowie UAG nie byli zaskoczeni pojawieniem się Polaków, zaproponowali napisanie protokołów o przejęciu władzy. Antoni Deblessem odmówił, motywując: – Nie czas na to – po czym otworzył drzwi, za którymi stali konspiratorzy. Oficerowie zdając sobie sprawę z sytuacji zmienili taktykę, jeden z nich poprosił o pozostanie w mieście, inni natomiast o umożliwienie wyjazdu z miasta na dwóch samochodach, czekających pod gmachem starostwa. Następnie Antoni Deblessem nakazał zostawić samochody w mieście i wydał rozkaz zajęcia miasta o godzinie 14:00 zgodnie z ustalonym planem. W czasie powstałego zamieszania czterem ukraińskim oficerom mimo wszystko udało się uciec jednym z samochodów – drugim potem jeździł Deblessem.

Nie wszystkie zaplanowane wcześniej działania przebiegały zgodnie z wcześniejszym planem. Przykładowo por. Jan Lis został 2 dni przed akcją aresztowany i na czele 7. kompanii stanął sam komendant Deblessem. Co więcej, liczyła ona jedynie 50 osób, z czego tylko 20 przybyło z bronią, a żandarmeria

w ogóle się nie pojawiła. „Belwederska” kompania o godzinie 13:55 rozpoczęła zajmowanie Stanisławowa od przejścia gmachu żandarmerii, w którym znajdowała się niewielka grupa żandarmów. Deblessem działał bardzo dynamicznie zdając sobie sprawę, że kompania nie jest gotowa na walkę w przypadku poważnego oporu. W koszarach ukraińscy żołnierze bez oporu i ze śmiechem rozdali Polakom broń. Na ulicy Kamińskiego (ob. I. Franki), w pobliżu koszar, doszło do strzelaniny z patrolem ukraińskim, w której zastrzelono jednego ukraińskiego żołnierza. W koszarach na ulicy 3 Maja ukraiński oddział złożył broń w zamian za przepustki do domu, choć nie wiadomo czy je otrzymał. Poważny opór stawiali ukraińscy żołnierze na stacji kolejowej, dzięki czemu udało się im opuścić miasto pociągiem.

#### **Okazało się, że oddział żandarmerii sierż. Bembenki oraz 5. i 6. kompania pod dowództwem Władysława Łozińskiego, nie mogąc doczekać się rozkazu samodzielnie, działając wspólnie z polskimi kolejarzami, przystąpiły do walki o stację. O godzinie 16:00 Stanisławów został zajęty przez Polaków, a strażak Jankowski zawiesił polską flagę na ratuszu. Polski Komitet Narodowy, na czele którego stał Gustaw Dobrucki, zorganizował administrację i mianował Antoniego Sztygara na stanowisko burmistrza Stanisławowa.**

Podczas odwrotu siły ukraińskie podpaliły więzienie i arsenał w „Unii Galicyjskiej” przy ul. Halickiej. Pożar został jednak szybko ugaszony. Po zajęciu Stanisławowa liczebność POW zwiększyła się do około 1 tysiąca osób, z których wszyscy mieli broń, ale brakowało im dyscypliny. W mieście wprowadzono godzinę policyjną, po godzinie 20:00 ludność cywilna miała zakaz przebywania na ulicach. O godzinie 21:00 kompania pod dowództwem Kazimierza Grodzickiego zajęła Markowce i Chryplin, prosząc jednocześnie o posiłki i żywność. Kompania posiłków nie otrzymała, natomiast żywność Deblessem nakazał pozyskać na zasadzie rekwizycji wśród ludności. Na wszystkich drogach od frontu ustawiono uzbrojone patrole, które zatrzymywały ukraińskich dezertersów, rozbrajały i zabierały amunicję, a następnie wypuszczały do domu. Jeńców nie brano ze względu na brak możliwości ich przetrzymywania.

# Mecenat Jerzego hr. Dunin-Borkowskiego

Znany polski heraldyk, polityk i mecenat Jerzy Sewer Teofil hr. Dunin-Borkowski był również miłośnikiem sztuki, m.in. witraży i fundatorem kilku kościołów i kaplic, dbał o należyty stan i stylowe ozdobienie i wyposażenie świątyni obrządków katolickich w swoich dobrach na Podolu.

TEKST I ZDJĘCIA  
JURIJ SMIRNOW

**W**spółcześni wysoko ocenili jego badania w zakresie heraldyki, genealogii i osiągnięcia w piśmiennictwie. Szeroką popularnością cieszyły się m.in. jego „Genealogia żyjących utytułowanych rodów polskich” (1895), „Spis nazwisk szlachty polskiej”, „Almanach błękitny” (1909), dwa tomy „Roczników szlachty polskiej” (1881 i 1883). Jego prace „Polacy dygnitarzami austriackimi” (1890) czy „Panie polskie przy dworze raskuskim” (1891) zawierają mnóstwo mało znanych szczegółów historycznych.

Jerzy hr. Dunin-Borkowski był prezesem lwowskiego Towarzystwa Heraldycznego, pisał liczne artykuły do „Rocznika Towarzystwa Heraldycznego” i „Miesięcznika Heraldycznego”, był również czynnym członkiem Królewskiej Heraldycznej Akademii Włoskiej, włoskiego „Instytutu Araldico Italiano” i niemieckiego towarzystwa heraldycznego „Der Adler”.

Aktywnie zajmował się działalnością polityczną. W latach 1889–1891 i 1897–1901 posłował do wiedeńskiej Rady Państwa, był również marszałkiem powiatu trembowelskiego, zaś w latach 1889–1905 radnym m. Lwowa. W 1896 roku został członkiem korespondentem c.k. Komisji dla sztuki i zabytków historycznych.

W wieku trzech lat stracił ojca i przez całe życie troszczył się o upamiętnienie jego pamięci, jak i pamięci innych przedstawicieli swojej rodziny. W 1880 roku wznosił na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie rodzinną kaplicę (tzw. Druga kaplica Dunin-Borkowskich). W kaplicy pochowano kilku znanych przedstawicieli rodu Dunin-Borkowskich, m.in. pisarza Aleksandra Fryderyka Wincentego Dunin-Borkowskiego (1811–1896), „znanego niemal powszechnie pod literackim pseudonimem Leszek”. W tejże kaplicy pochowany jest Mieczysław Dunin-Borkowski (1815–1888) – chemik, przyrodnik, brat Leszka i starszy syn fundatora kaplicy Jerzy Dunin-Borkowski (1886–1905). Ku pamięci Leszka Dunin-Borkowskiego ustawiono epitafium figuralne we Lwowskim kościele karmelitów bosych pw. św. Michała Archanioła,

zaś ku pamięci Mieczysława tablicę marmurową z medalionem w kościele św. Marii Magdaleny.

W kościele pw. św. Antoniego Padewskiego na Łyczakowie Jerzy Dunin-Borkowski ufundował tablicę z białego marmuru ku pamięci swego ojca Edwarda Kamila Dunin-Borkowskiego. Uroczyste poświęcenie i odsłonięcie tablicy odbyło się 29 marca 1890 roku. „Epitafium wykute całe w marmurze kararyjskim, składa się z popiersia śp. Edwarda w obramowaniu skromnym, lecz nadzwyczaj harmonijnym. Dzieło to wyszło spod dłuta prof. Tadeusza Wiśniowieckiego”.

W kościele ojców bernardynów pw. św. Andrzeja Apostoła w 1888 roku ufundował epitafium babki swojej Franciszki hr. Dunin-Borkowskiej. W marmurze epitafium wykuł artysta rzeźbiarz Julian Markowski. Na steli wykonanej z białego marmuru „w niemal pełnej rzeźbie uskrzydłony geniusz śmierci, trzymający palmę, wsparty o postument z płaskorzeźbiowym popiersiem zmarłej w medalionie. W zwieńczeniu herby Łabędź i Sas”. Na cokole napis: „Franciszka z hrabiów Dzieduszyckich, hrabina Dunin-Borkowska. 31 sierpnia 1738 – 18 marca 1852 we Lwowie. Jerzy wnuk babce postawił”.

**Jako strażnik historii rodu, Jerzy hr. Dunin-Borkowski stale śledził za należytym stanem świątyni w swoich dobrach podolskich i budował nowe, na przykład kaplicę w Gródku obok**



HERB „ŁABĘDŹ” RODU DUNIN-BORKOWSKICH



EPITAFIUM EDWARDA HR. DUNIN-BORKOWSKIEGO

**Zaleszczyk i kościół w Szczytowcach w powiecie trembowelskim.**

Bardzo charakterystyczną była jego reakcja na uszkodzenie w 1905 roku znajdującego się w kościele ojców dominikanów we Lwowie epitafium hrabiny Józefy z Olizarów Dunin-Borkowskiej autorstwa słynnego

Duńczyka Bartla Thorvaldse-na. „Hrabia Jerzy Dunin-Borkowski wdrożył bezwzględnie kroku sądowe (...) Hrabia żąda nadto od konwentu wyдання pomnika i przeniesienia go w inne bezpieczniejsze miejsce”.

**Jerzy Dunin-Borkowski był czułym na piękno, popierał rozwój polskiej sztuki i kultury w Galicji. Wśród licznych jego fundacji znajduje się kilka witraży. W 1893 roku odezwał się on na prośbę kapituły metropolitalnej we Lwowie i postanowił sfinansować wykonanie witraża „Święci patronowie Polski” do wielkiego gotyckiego okna w prezbiterium katedry łacińskiej.**

Wśród innych ofiarodawców kolejnych witraży w katedrze byli hrabia Adam Gołuchowski, hrabia Albert Cetnar, hrabina Zofia Dzieduszycka, baron Konstanty Brunicki, arcybiskup Seweryn Morawski, hrabia Stanisław Badeni.

Szkic witraża „Święci patronowie Polski” Jerzy Dunin-Borkowski zamówił u samego Jana Matejki, zaś wykonanie kartonu według tego szkicu podjął się uczeń mistrza Tomasz Lisiewicz. W latach 1895–1896 siedem witraży, w tym „Święci patronowie Polski” zostały wykonane w szkłe w Monachium

w zakładzie Franca Mayera i wstawione w okna prezbiterium katedry lwowskiej.

**W latach 1907–1908 Jerzy hr. Dunin-Borkowski na prośbę księdza proboszcza Sylwestra Januszkiewicza ufundował sześć witraży do okien kościoła pw. św. Anny w Zborowie (obecnie w obwodzie tarnopolskim).**

Tym razem fundator zlecił wykonanie kartonów i witraży w szkłe krakowskiemu Zakładowi Witraży i Mozaiki S. G. Żeleńskiego. Projekty witraży i kartony wykonawcze wykonał znany krakowski artysta Stefan Witold Matejko, bratanek wielkiego mistrza, który szereg lat aktywnie i płodnie współpracował z Zakładem S. G. Żeleńskiego.

Witraże zrobiły wrażenie na zleceniodawcy, proboszczu i parafianach. Świadczą o tym ich podziękowania skierowane do Zakładu, również artykuły w prasie i reklama Zakładu umieszczona w czasopismach lwowskich i krakowskich. Niestety witraże zostały zniszczone podczas II wojny światowej i obecnie znana jest ikonografia tylko dwóch z nich, mianowicie z przedstawieniami św. Elżbiety Węgierskiej i św. Jerzego, bowiem kartony wykonawcze zachowały się w zbiorach Muzeum Witraża w Krakowie. Zdjęcia witraża św. Elżbieta Węgierska były również opublikowane w ówczesnej prasie, np. w warszawskim „Tygodniku Ilustrowanym”. Św. Jerzy, patron zleceniodawcy, został przedstawiony jako młody żołnierz rzymski z mieczem przy pasie i włócznią w prawej ręce, którą zabija smoka. Obok liście palmowe symbolizujące męczeństwo. Św. Elżbieta, patronka małżonki fundatora Elżbiety z hrabiów Łosiów, została przedstawiona na tle czerwonych róż i krucyfiksu jako młoda piękna kobieta w białej sukni i szerokim płaszczu. Prawą rękę wznosi w geście błogosławieństwa, a w lewej trzyma bochenek chleba, który rozdawała biednym. Przy pasie ma sakiewkę, z której rozdaje jałmużnę. Witraż św. Elżbiety miał jeszcze jedną ciekawą cechę, mianowicie „sentymentalny obraz tej świętej został wprowadzony (w monarchii austro-węgierskiej) zgodnie z rekomendacjami Franciszka Józefa I, zaś świętej nadano wygląd swoistego kryptoportretu cesarzowej Elżbiety”, która tragicznie zginęła zabita przez terrorystę.

Rok 1908 był też rokiem jubileuszowym w monarchii, rokiem 60-lecia panowania cesarza Franciszka Józefa I i piękny witraż św. Elżbiety był swoistym

prezenterem mieszkańców Zborowa oraz hrabiego Jerzego Dunin-Borkowskiego dla powszechnie lubianego monarchy. Hrabia osobiście był zachwycony tym właśnie witrażem i pisał do Zakładu S. G. Żeleńskiego: „Muszę wyrazić swoją radość: nie spodziewałem się, że tak świetnie witraże św. Elżbieta i św. Jerzy wypadną, wprost jestem nimi zachwycony. Cieszę się, że w kraju obecnie mamy zakład prawdziwie artystyczny i że więcej z zagranicy nie będziemy potrzebowali sprowadzać witraże”. Jerzy Dunin-Borkowski pozwolił nawet opublikować swój list w „Gazecie Kościelnej” jako reklamę Zakładu S. G. Żeleńskiego. Również zborowski proboszcz ks. Sylwester Januszkiewicz pisał w imieniu swoim i parafian: „Z przyjemnością stwierdzam, że wykonane w r. 1907 i 1908 w krakowskim Zakładzie Witrażów sześć witraży figuralnych stanowią prawdziwą ozdobę świątyni w Zborowie. Tak rysunkiem jako i barwnym kolorytem wywołują one zachwyty znawców i ludu, a pod każdym względem wzorowo dostawione i osadzone dają chlubne świadectwo zakładowi krajowemu. Mogę więc krakowski Zakład Witrażów jak najgoręcej każdemu polecić”. Replika tegoż witraża została wykonana w szkłe w 1913 roku do okna jeszcze jednego kościoła, mianowicie w miejscowości Sękowa (województwo podkarpackie).

**Na razie nie wiadomo o innych fundacjach hrabiego Jerzego Dunin-Borkowskiego (również fundacjach witraży), ale one na pewno były, zwłaszcza w dobrach podolskich rodzin Dunin-Borkowskich i Łosiów.**

W „Miesięczniku Heraldycznym” w nekrologu czytamy,



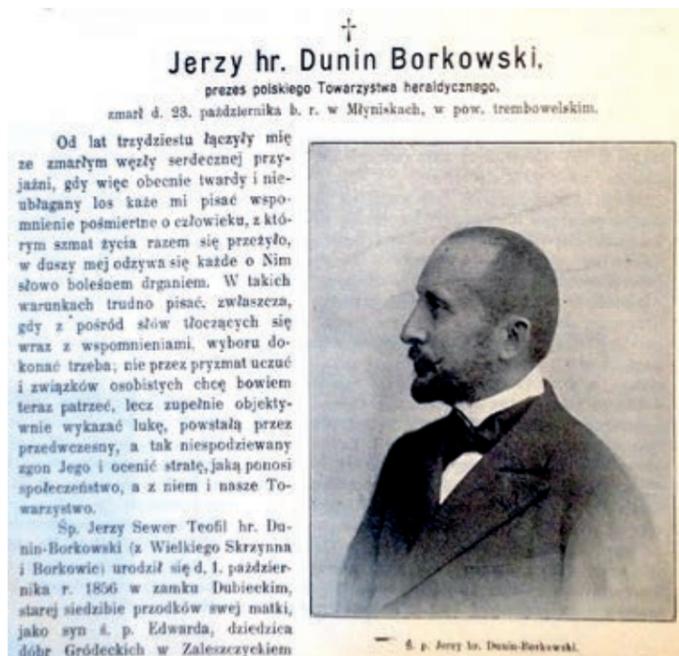
FRAGMENT WITRAŻA „ŚWIECI PATRONOWIE POLSKI”

że „hrabia fundował kaplice mszalne, jak we Lwowie na Cmentarzu Lyczakowskim, i w swoim ulubionym Gródku zbudował piękny kościół w centrum swych dóbr w Szczytówcach i uposażył tamże rz.k. probostwo, a nie jeden kościół w kraju kosztem własnym przyozdobił”.

Hrabia Jerzy Dunin-Borkowski zmarł 23 października 1908 roku w swoim pałacu w Młyniskach (20 km od Trembowli). Tymczasowy pogrzeb odbył się w Janowie trembowelskim w obecności licznych krewnych i przyjaciół, również księży dwóch obrządków katolickich. Mieczysław Dunin-Wąsowicz napisał w nekrologu opublikowanym w „Miesięczniku Heraldycznym”: „przy wynoszeniu zwłok

w Młyniskach pożegnał go po rusku w serdecznych słowach ks. kanonik Ławrowski, proboszcz z Janowa, a na cmentarzu przemawiał ks. kanonik Korzeniowski z Trembowli (...) Ogromnie uprzejmy i uczynny zjednał sobie wszędzie sympatię i uznanie, toteż zgon Jego niespodziewany wywołał ogólny żal u wszystkich, którzy z Nim kiedykolwiek w swym życiu się zetknęli, a cóż dopiero u tych, którzy bliżej tę czystą jak kryształ duszę znali i kochali”.

**W Młyniskach w parku niedaleko pałacu znajdowała się drewniana kaplica zbudowana w 1877 roku staraniem**



NEKROLOG HR. JERZEGO DUNIN-BORKOWSKIEGO

**Pauliny hr. Łosiowej. Rodzina Jerzego hr. Dunin-Borkowskiego postanowiła uczcić pamięć o nim budową w tym miejscu nowej murowanej kaplicy.**

Trzeba wyjaśnić, że Młyniska były jego ulubioną rezydencją, gdzie w ostatnich latach życia spędzał dużo czasu. W latach 1911-1912 zamiany wprowadzono w życie i w miejsce drewnianej zbudowano nową murowaną kaplicę, która „prezentowała typ i średniowieczny kostium stylowy szeroko rozpowszechnione w architekturze sakralnej w Galicji pod koniec XIX i na początku XX wieku. Jest jednak budowlą stosunkowo okazałą, ze starannie opracowanym detalem, co pozwala sądzić, że jest to dzieło wykształconego architekta, zapewne ze środowiska Politechniki Lwowskiej”. Zachowane detale wyposażenia, na przykład dębowe drzwi z dekoracyjnymi okuciami, rozeta na fasadzie, kamienna figura

anioła przemawiają również o stylowym ozdobienu wnętrza kaplicy, ale praktycznie nic z tego nie zachowało się i zostało zniszczone w latach powojennych. Jednak w trzech oknach prezbiterium znajdują się częściowo zachowane trzy witraże figuralne. Są to przedstawienia Najświętszego Serca Jezusa, Serca Matki Boskiej i Ukrzyżowanie. Dwa pierwsze umieszczono w dużych oknach zamkniętych półkoliście, zaś przedstawienie Ukrzyżowania w centralnym oculusie między nimi. Projektodawca i producent tych witraży nie są znani. Prawdopodobnie do krypty kaplicy zostały przeniesione zwłoki Jerzego hr. Dunin-Borkowskiego.

Po II wojnie światowej ludność polska została wysiedlona z Młynisk i innych pobliskich wiosek, zaś kaplica stała opuszczona i zamknięta. W dniu dzisiejszym budowla kaplicy znajduje się w stanie głębokiego zaniedbania i częściowej ruiny. Jest pozbawiona jakiegokolwiek opieki ze strony państwa, jak i okolicznej społeczności.

## Wtorki i środy

z Kurierem Galicyjskim

Zapraszamy Państwa w środy do oglądania programów telewizyjnych i słuchania audycji radiowych przygotowanych przez naszych dziennikarzy.

Studio Lwów w TVP Polonia

Studio Lwów – to program TVP Polonia, w którym będziemy się spotykać z Państwem w każdy wtorek o godzinie 19:10 czasu polskiego (20:10 czasu ukraińskiego).

To piętnastominutowy program przygotowywany przez polskich dziennikarzy mieszkających we Lwowie. To spojrzenie na sytuację i wydarzenia na Ukrainie oczami żyjących tam Polaków. W programie znajdują się relacje z tego co dzieje się na Ukrainie, czym żyją mieszkańcy Lwowa. Poruszane będą ważne dla Polaków tematy – sytuacja polskiej mniejszości, edukacja w polskich szkołach, kultura, pamięć o bohaterach i dbanie o ważne miejsca polskiej historii.

Zapraszamy do oglądania programu STUDIO LWÓW w TVP Polonia i TVP Polonia Stream w każdy wtorek o godz. 19:10 czasu polskiego (20:10 czasu ukraińskiego). Powtórka programu w czwartek o godz. 12:15 czasu polskiego (13:15 czasu ukraińskiego).

Natomiast w środę zapraszamy do oglądania nas również w TVP Rzeszów o godz. 8:20 czasu polskiego (09:20 czasu ukraińskiego), o godz. 14:30 czasu polskiego, (15:30 czasu ukraińskiego), w sobotę o godz. 18:10 czasu polskiego (19:10 czasu ukraińskiego).

Studio Lwów w Radiu Wnet

Radio Kurier Galicyjski nadaje w środy o godzinie 9:10 (10:10 czasu ukraińskiego) w Radiu Wnet.

Nasza współpraca z Radiem Wnet trwa już 5 lat. W audycjach przybliżamy wydarzenia i ciekawe sylwetki ze Lwowa i z całej Ukrainy. Radio Wnet nadaje we Wrocławiu, Krakowie, w Warszawie i w Białymstoku.



Radio dla Słuchaczy na całym świecie

Słuchaj nas codziennie

o godzinie 18.30

w Radiu Niezależność 106,7 FM

lub w Internecie pod adresem

radiozagranica.pl

Dziennikarze „Kuriera Galicyjskiego” to nasi korespondenci

# Nie nowe wiadomości co poniedziałku

W latach 20. XX wieku ukazywał się we Lwowie tygodnik „Przegląd Poniedziałkowy”. Na czterech czarnobiałych stronach podawano najciekawsze – co nie znaczy najaktualniejsze – wiadomości z zeszłego tygodnia. Pierwsza strona poświęcona była wydarzeniom politycznym; kolejne dwie – reportażom, wiadomościom, plotkom i innym ciekawostkom, a czwarta – reklamom. Przeglądamy dziś numery z listopada 1921 roku.

OPRACOWAŁ  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

**W** rubryce **Plotki i Ploteczki**, ktoś podpisujący się „JU” zamieszczał felietony na tematy aktualne wśród mieszkańców miasta.

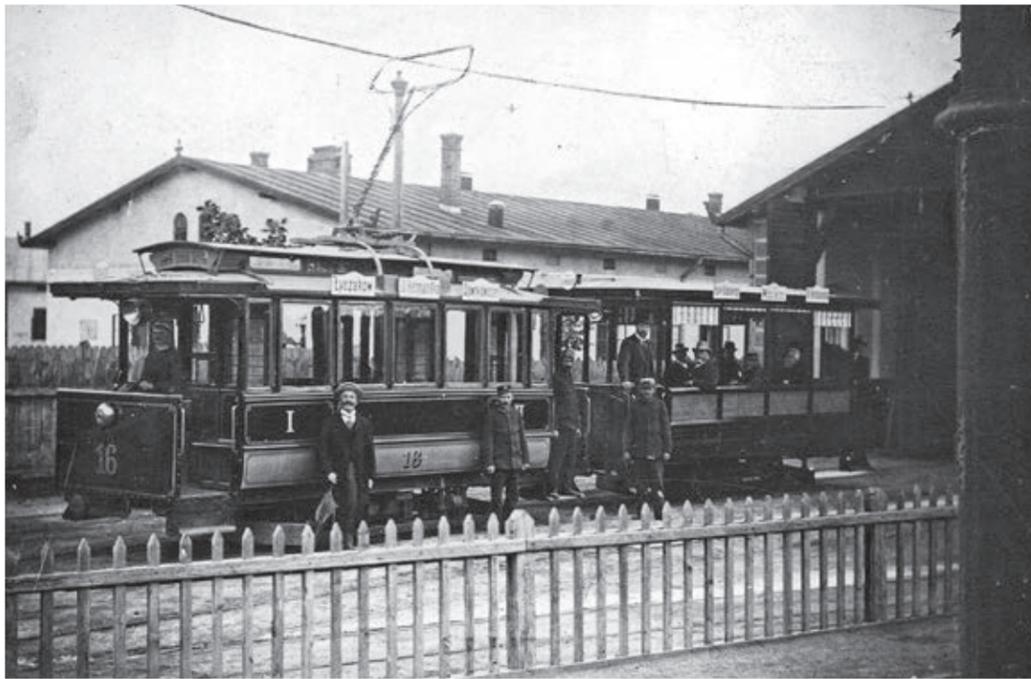
## Z tramwaju...

Pani Łopatkowa, to niewiasta rozłożysta i gruba, choć co prawda nie w tych rozmiarach jak ów dąb w Truskawcu, którego pięciu mężczyzn nie potrafi objąć w obwodzie. U pani Łopatkowej wystarczy trzech.

Poznałam ją w tramwaju, to jest, nikt mi jej nie przedstawił, ale siedziałam przez jakiś czas obok niej na ławce, gdy rozmawiała ze swą przyjaciółką Kasią, kucharką od fabrykanta octu, z którą zaznajomiła się przed kwadrans w tramwaju pod janowską rogatką. Zwierzała się jej ze wszystkich tajemnic, tak, że aż pan siedzący naprzeciwko, zatopiony w gazecie, karcąco spoglądał na nią od czasu do czasu. Pierwsze, co usłyszałam, to było curriculum vitae wraz z dodatkiem o charakterze i stosunkach majątkowych jej wszystkich bliższych i dalszych krewnych, lamentacją, że marka idzie w górę, a ceny także, że niema już bogobojnych ludzi.

Kulminacyjnym zaś punktem jej wywodów, którym towarzyszyły wykrzykniki Kasi: „Owa! Co pani gada! Coś takiego, ni może być!”, były opowieści o sąsiadach, krewnych i znajomych...

...Wtem zadzwonił konduktor. Przystanek pod „Wiedeńską”. Trwożnie wypycha się pani Łopatkowa wraz z tobołkami z wozu. Konduktor woła „Proszę wysiadać!” Rozpacz ogarnia panią Łopatkową, nie może się przepchać. Ktoś nawet woła: „A to ci gruba kolumna! Dla takich wóz drabiniasty a nie tramwaj”. Konduktor już daje znak do odjazdu, a pani Łopatkowa ścieśniona między dwa pakunki, już jedną nogą jest na chodniku, a drugą jeszcze na worku kartofli. Warkoczem zaczepiła się na lasce jednego pasażera, a lewą ręką na łańcuszku od zegarka jakiegoś jegomościa,



TAK WYGLĄDAŁY PIERWSZE TRAMWAJE WE LWOWIE

który popatrzył na nią zjadliwie. Trudne położenie między ziemią a niebem. Pani Łopatkowa oddycha ciężko, jak miech kowalski, co w życiu szczęścia nie zaznała, nie zdobyła się na słowo oburzenia, ni skargi.

Wreszcie „Jezuniu! Jezuniu najświętszy! A to ci szczęście! Takie szczęście! O, joj, joj! Pannie sąsiedzie! Takie szczęście!” I wpadła niemal w ramiona jakiegoś dziubatego mężczyzny, z wyglądu rzeźnika...

A więc wreszcie przyszło szczęście do pani Łopatkowej... (Ju).

## Z obserwacji...

Wykwintny lokal nocny. Dyskretna muzyczka, gruby skrzypek rzępoli sentymentalnego walczyka, brokaty, aksamity... Szampan płynie na wszystkich stolikach, zachwycając strojne damy z grubymi sznurami perł na szyjach, panowie w smokingach eleganccy, po amerykańsku, kilku Francuzów obserwuje zbiorowisko z widocznym zajęciem. Rosjanki w kosztownych futrach i brylantach. Smukły tenor uwija się wśród nich, witany z podziwem.

**Najbardziej hałaśliwym jest towarzystwo paskarzy rozłokowane w jednej z nysz. Oni to każą grać muzyce ulubione melodie, panowie śmieją się głośno i szeroko, panie nieco za tłuste z rączkami jak wałki, z nogami jak pedały. Brylanty lśnią na tłustych ich palcach, tysiącem reflektorów odbija je elektryka. Do taktu muzyki kołuszają swe „interesująco blade” wypudrowane, puculowate... gęby.**

Jedna z nich, najgłębiej wydekoltowana od góry i od dołu,



NA TAKICH PODWÓRKACH WSZYSCY O WSZYSTKICH WIEDZIELI WSZYSTKO

w najwyższym nastroju, przytula grube swe wykarminowane wargi do tyłej głowy swego towarzysza i szepce; „A więc Muci, czy kupisz mi jutro ten krymski płaszcz? Mówiłeś przecie... jeśli korona wiedeńska spadnie...”

Ten odpowiada: „Tak! Słodka Kiciu... Jutro telegraficznie każę ci je przysłać z Wiednia. Jeśli tak dalej pójdzie... dostaniesz pałac na Ringu...”

Damula w zachwycie podnosi kieliszek szampański i piszczy: „Niech żyje Wiedeń! Boże wspieraj... Wiedeń!”

Zderzają się kieliszki. „Muci – kończy apoteozę wydekoltowana gruba Kicia, – jedźmy jutro lepiej do Wiednia. Dobrze?”

Krótki pękaty Muci obejmuje ją tłustym swem ramieniem „Dobrze! Per Blitz! Ab gemacht!” (Ju).

## Wiek dziecka

Mieszkać w oficynach, to znaczy mieć cały dzień bezpłatne kino, no i inne raczej miłe rozrywki. Mieszkam w oficynach jak przystało na inteligenta z 1920 r. Jeśli nie rąbią kucharki; szczypek, jeśli nade mną nie tłucze w kuchni paskarskich artystka od rondli migdałów na torcik, lub sznycelków z kurczęcia, lub gdy pies pana dozorca dostał już tyle a tyle razy tęgie lanie i piszczy w niebogłosy (choć twierdzą, że psie głosy nie idą w niebiosy) i gdy wreszcie dywany piętnastu partyj zostaną wytrzepane, zaczynam pracować.

Gdyby nie Antek. Lecz Antek jest ciekawym dzieckiem; potrafi, bowiem, zawsze „postawić na swoim”. Z rana jak to się mówi „na czczo” Antek staje na ganku w koszuli i śmieje się do

Basi, starej kucharki od Pękałskich, gdy ta się fryzuje. Antek wystawia jej język. Basia grozi mu ogonkiem swego fałszywego warkocza. Antek śmieje się do rozpuku, że znalazł uznanie, wyciąga język coraz dosadniej; a palec prawej ręki wtyka w nos, przyczem prezentuje Basi odwrotną swą stronę medalu. Lecz przychodzi matka i częstuje go tęgim plackiem. Antek wrzeszczy, matka jest oburzona: „Ty bękarcie śmierdzący. Czekać, dam ja ci ja, pójdziesz ty do izby!”. Antek krzyczy ze wściekłości. Otwierają się wszystkie okna. Kucharcie i kamerkacze wszystkich partyj zjawiają się: „A to ci bachor”.

Z oburzeniem odpiera matka ten generalny atak. „A wo patrzcie się! Ja wam tu dam bachor! Czy wy małpy wiecie, co to znaczy dziecko, co się go nosiło pod sercem? Chodź Antoś, nie rób sobie nic z tych...” Antek szlocha. Matka ciągnie go do stacji. „Chodź Antosiu, dostaniesz cukierka. Bądź grzeczny, nie płacz”. (głaszcząc go po głowie).

Wycie ustaje. Antek zapchał sobie gębę cukierkiem i jest uszczęśliwiony, bo postawił na swoim. (Ju).

„Przegląd” nie omijał również tematów „typowo naukowych”.

## Czy księżyc jest zamieszkały?

W paryskiej Akademii nauk ścisłych odbyła się bardzo ciekawa, naukowa konferencja. Przed forum zebranych uczonych francuskich przedstawiono wspaniały atlas fotograficzny księżycy, którego zdjęcia porobił w obserwatorium paryskim świetny astronom paryski Le Morvan. Atlas ten tworzy zbiór niesłychanie cennych dokumentów do różnych pejzaży księżycy. Główna dyskusja toczyła się na bardzo interesujący temat, a mianowicie roztrząsano kwestię czy na srebrnym globie istnieją żywe istoty. Wielkie wrażenie, bowiem, wywołała depesza nadesłana onegdaj przez profesora W. S. Pickeringa z uniwersytetu Harvard, w której uczony amerykański twierdził, że wedle jego długich obserwacji stwierdza on istnienie życia na powierzchni księżycy. Depesza jednak dodawała ostrożnie: „Profesor Pickering nie śmie twierdzić jakoby na księżycu znajdowały się istoty rodzinne”

Na jakiej tedy podstawie oparł prof. Pickering swe twierdzenie o istnieniu życia na obliczu bladego miesiąca? Otóż na tym fakcie, że jak twierdzi uczony amerykański, zaobserwować tam można olbrzymie strefy roślinnej wegetacji, które wyrastają na pewnych obszarach księżycy z szaloną szybkością, gdy słońce budzi je do życia. Te wielkie przestrzenie roślinności rozkwitają szybko, potem przekwitają jakby, maleją i znikają. A to, co mówi o tem na tle swoich własnych obserwacji i dokumentów fotograficznych p. Le Morvan, uczony astronom

paryski, potwierdza niewątpliwie twierdzenia prof. Pickerin-  
ga, zaobserwowane przy każdej  
tonacji cienie zielonawe, mniej  
lub więcej zmieszane z odcie-  
niem żółtym lub białym w pew-  
nych punktach księżycy.

Rzecz ciekawa, że te cienie  
obserwuje się przez krótki czas  
po ukazaniu się słońca, gdy  
promienie słoneczne stykają się  
ostro z powierzchnią księżycy.  
Gdy tylko słońce idzie w górę,  
cienie te znikają. P. Le Morvan  
nie uważa tych cieni zielen-  
awych, a efemerycznych, za  
wegetację. Są to tylko załama-  
nia się promieni słonecznych  
w kryształach ostro zakończo-  
nych skał wulkanicznych, któ-  
re są niewątpliwie dawnymi  
kraterami wygasłych wulka-  
nów. Ta gra światła na szczy-  
tach skał dała powód p. Picke-  
ringowi, zdaniem La Marvana,  
do tych sensacyjnych hipotez.

Na te twierdzenia p. Le  
Morvana odpowiada katego-  
rycznie prof. Pickerin: „Nic tak-  
iego nie istnieje na księżycu.  
Już dawno ci, którzy obserwują  
z wytężeniem melancholijnie  
wpatrzni w księżyc, zmia-  
ny rzekome na nim, sygnaliz-  
owali jasne punkty na jego po-  
wierzchni, oraz rodzaj dymów,  
czy mgieł”. Ale zdaniem uzdzo-  
nego francuskiego są to złudzenia  
powstałe z obrotu powierzchni  
księżycy obracającej się z wiel-  
ką chyżością kilku kilometrów  
na sekundę. W ogóle to księżyc  
jest gwiazdą martwą i to zupeł-  
nie zamarła: pokój jej spalonym,  
zgaszonym wulkanom. (x).

„Przegląd” obowiązkowo miał  
też swój kącik **Dla pań**.

Zawsze jedno i to samo zja-  
wisko – gdy się zaczyna wpro-  
wadzać jakaś moda, zaraz po-  
wstaje opozycja. W ostatnich  
latach zwłaszcza uwidoczni-  
ła się najbardziej. Teraz zaczę-  
ła się kampania przeciw długim  
zakietom. Wiele pań twierdzi,  
że przystarzają i wolą krótkie.  
Teteż można zauważyć  
wiele krótkich zakietów. Nie  
są to krótkie, luźne zakiety,  
jak na wiosnę, przeciwnie, są  
one przylegające i jedno tylko  
mają wspólne z długim: boga-  
te przybranie futrem. Kołnierz,  
manżety, poły już od pasa po-  
cząwszy obłożone są futrem.  
Futro przyfarbowane dyskretnie  
do koloru materiału. By  
kostjum nieco ożywić, wstawia  
się pośród futra złote lub srebr-  
ne podłużne paski, stalowe gu-  
ziki i kłamry.

Metalowe efekty wiele mają  
zwoleńniczek. Stal, dżet, flitr oto  
przybranie sukien wieczoro-  
wych. Lecz i wiele innych drob-  
nostek do uzupełnienia toalety  
sporządza się w tym roku z błysz-  
czącego metalu. Na przykład  
strzały do spięcia sukni, na kape-  
luszach, strzały i kłamry z szyld-  
kretu. Strzałami takimi ujmuje  
się fale sukni, spina wieczorowe  
płaszczki, które nie mają guzika.  
Zwłaszcza na lśniącym aksami-  
cie, drobnostki te wyglądają ślicz-  
nie. Moda tegoroczna jest w ogóle  
hojną i taskawą dla pięknych pań.  
I nic od nich nie żąda za to prócz  
wysokiego haraczku...

I coś ze świata teatru...



CZYŻBY TE PLAMY TO BYŁA ROŚLINNOŚĆ?

#### Czem jest reżyser?

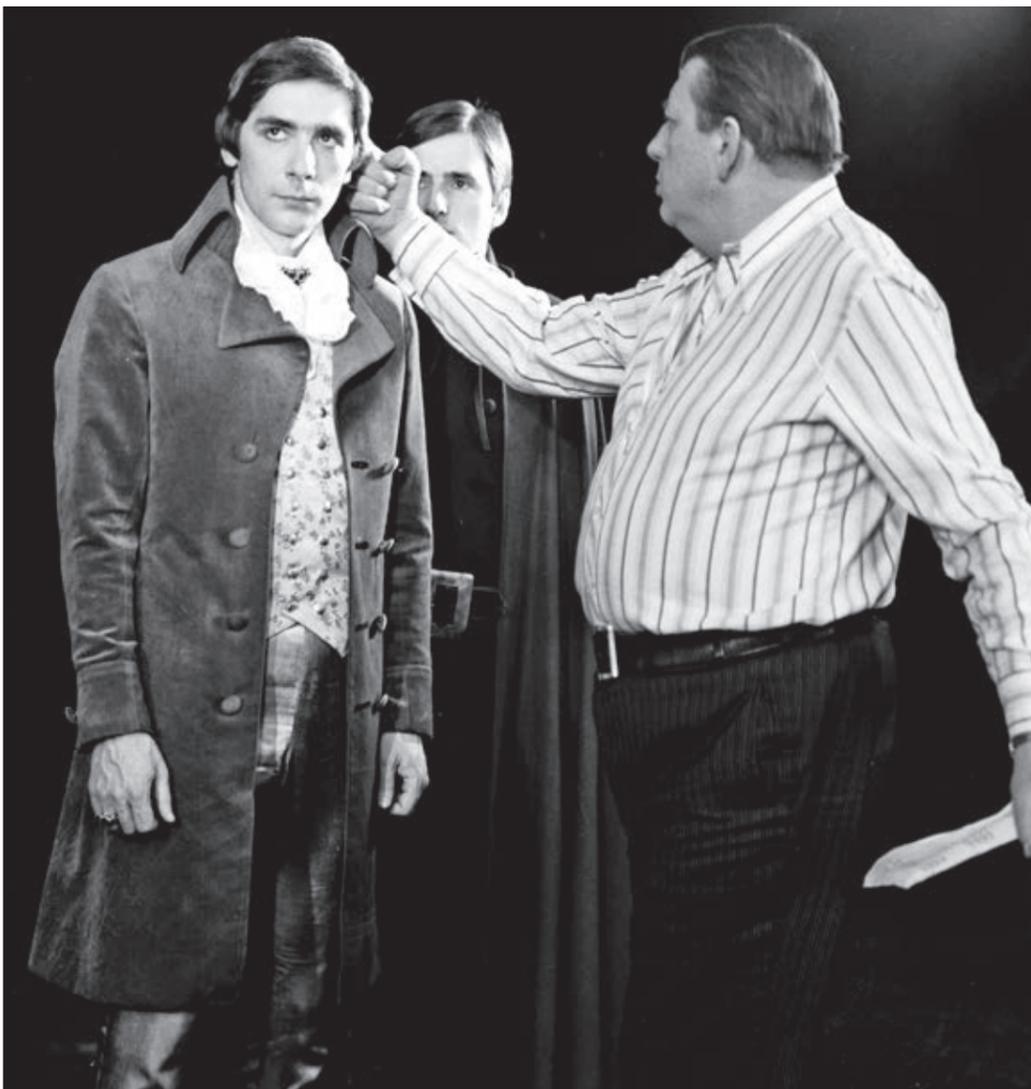
Reżyser teatralny jest dru-  
gą obrotową siłą maszynarii  
teatralnej; to cień dyrektora.  
Podczas jednakże, gdy prze-  
łożony jego na mocy godności  
swej moralnej jest w teatrze,  
jakby we własnym domu, to  
znaczy zarazem w szlafroku  
i pantoflach, to reżyser ubra-  
ny jest w perukę, frak i biały  
krawat, obciera nos w jedwab,  
wyjmuje papieros ze srebra.  
Eleganckie te atuty są koniecz-  
nością dla podtrzymania jego  
autorytetu. Wściekłość ar-  
tysty-bohatera odbija się jak  
piłka od nieskalanego gorsu  
jego koszuli i sztywnej godno-  
ści lśniącego jego kołnierzyka.  
Statysta już z daleka wypro-  
stowuje się „na bacność”, gdy  
dojrzy swego tyrana.

Nadto reżyser musi każ-  
dej chwili być w pogotowiu, że

stanie przed audytorium, by  
usprawiedliwić chrypkę czy  
niedyspozycję artysty i zmianę  
programu. Reżyser woła aten-  
torowym głosem: „Scena wol-  
na”, i trzema uderzeniami la-  
seczki daje znak rozpoczęcia,  
on rozkazuje: „Kurtyna w górę”.

**Reżyser panuje za  
kulisami, głos jego  
rozlega się jak grzmiący  
Jowisz. Szybkim  
wzrokiem obejmuje swe  
królestwo i jeśli gdzie  
dojrzy niepowołanego  
intruza, wnet się z nim  
uprzątnie. Reżyser  
ma klucz do skarbnicy  
przeszłości.**

Mówi do bohatera: „Solski  
szedł tak...”, a do „Traviaty” czy  
„Tosci”: „Bellacioni przybierała



MARIUSZ DMOCHOWSKI (OD PRAWY) REŻYSERUJE „HORSZTYŃSKIEGO” W TEATRZE NOWYM

w tej scenie tę a tę pozę”. Do  
wszystkich odcieni dramatycz-  
nej gry ma pod ręką wzory z prze-  
szłości artystycznej doskona-  
ści. Słowo jego jest wyrocznią dla  
całego zespołu.

Wszyscy zbierają się koło  
niego, słuchają, pytają o radę.  
Jest panem, królem i cesarzem...  
jest bogiem teatru.

Jak każda „szanująca” się  
gazeta, również „Przegląd”  
miał swój kącik poetycki.  
Produkował się tu przeważnie  
niejaki JW. Wprawdzie przy-  
toczony tu wiersz niezbyt pa-  
suje do listopada, nostalgicz-  
nie nawiązuje raczej do okresu  
wiosennego...

#### Łąka

Skoszona łąka pachnie...  
Szumią lipy miodne  
Ściętym trawom i kwiatom  
żałne pożegnanie.  
Oto pod ostrzem kosy padł  
koniec urody,  
I dzwonki legły falą błękitną  
na łonie.

W gałęziach lipy śpiące  
słoneczne promienie  
Czołgają się po trawie  
w tanecznym zawrocie,  
Skądś dolata szemrzące roju  
pszczoł brzęczenie.  
Łąka nurza się w wonnym  
półblasku, półtłocie.

Motyle w płaschach chryżym  
ścigają się lotem  
Poprzez liście przeziera błękitu  
szmat siny  
Skoszona łąka pachnie.  
Spoczęły pokotem,  
Rumianki i stokrocie, dzwonki,  
koniczyny.

Została zachowana oryginalna  
pisownia

## Humor żydowski

#### Zawsze

Pan Aron przychodzi po raz  
któryś do swojego niezbyt rze-  
telnego dłużnika i pyta:

– Panie Izaak, kiedy ja mogę  
mieć nadzieję na moje pieniądze?  
– Nadzieję? Zawsze, panie  
Aron, zawsze... – powiada spo-  
kojnie wierzyciel.

#### Szczęście

– Ty, Beer, masz nadzwyczaj-  
ne szczęście – mówi pan Izidor  
do swego przyjaciela, u którego  
przebywa w gościnie i popija po  
obiedzie wytrawne wino. – Ty  
masz znakomite, stare wino,  
nie mówiąc już o starych, jesz-  
cze lepszych pieniądzech...

– Tak, masz rację, Izidor –  
powiada pan Beer – ale zanim ja  
doszedłem do tych dwóch staro-  
ści, o których mówisz, to musia-  
łem najpierw wziąć starą żonę,  
a ona ani taka smakowita, ani  
jeszcze lepsza wcale nie była...

#### Skuteczna groźba

– Drogi wujaszku – powiada  
studiujący filozofię pan Aron –  
jeśli mi nie pożyczysz stu dola-  
rów, to wskoczę do wody.

– No i co z tego? – bagateliz-  
uje sprawę zamożny, choć po-  
dobno skąpy wujaszek. – Naba-  
wisz się najwyżej kataru.

– To strzelę sobie w głowę.

– Ee, kula odbije się od twego  
twardego czoła...

– Zmuszasz mnie, wujaszku,  
do kupna szpagatu, na którym  
się powieszę!

– Zawracanie gitary! Szpa-  
gat się urwie.

– No to się wychrzczę! – stop-  
niuje swoje groźby zdesperowa-  
ny młodzieniec.

– Całe szczęście! Nareszcie  
pobędziemy się siebie.

– Tak powiadasz, wujaszku?  
To na złość tobie nie wychrzczę  
się, ale rzucę studia, pożyczę  
pieniądze na weksle i otworzę  
konkurencyjny sklep naprze-  
ciwko twojego...

– Co ty gadasz, niedobry chłop-  
cze? Sklep chcesz założyć? Wiesz  
co, masz te swoje sto dolarów i daj  
mi wreszcie święty spokój!

#### Bankructwo

– No i co pan powiesz – żali  
się pan Feibisz – o tych moich  
strasznie cholernych interesach?

Jego interlokutor, pan Szu-  
lim, rozgląda się na lewo i pra-  
wo, a po chwili powiada:

– Cicho, panie Feibisz, niech  
pan więcej nie przeklina swo-  
ich interesów.

– Dlaczego?

– Powinien pan sam wie-  
dzieć, że o nieboszczykach na-  
leży mówić jak najlepiej.

#### Typowa rozmowa

– Panie Abraham, jak tam  
pańskie interesy?

– Oj, źle, panie Izaak, codzien-  
nie muszę do nich dokładać.

– To dlaczego pan ich nie  
zlikwiduje?

– Zlikwidować, pan powia-  
da? A z czego będę żył?

JANUSZ WASYLKOWSKI,  
OBYŚ ŻYŁ W CIEKAWYCH CZASACH

# Szkice besarabskie (cz. 3)

Przed nami była miejscowość, która porywała mnie najbardziej: Wilkowo. Na Ukrainie przyjęła się nieoficjalna nazwa tego miejsca – „ukraińska Wenecja”. W Polsce jest prawie nieznaną, chociaż i tam dotarło już kilka grup turystycznych z Polski

TEKST I ZDJĘCIA  
DMYTRO ANTONIUK

**W**ilkowo leży nad samym Dunajem na kanałach, które zwą się tu jeryki. Najbardziej interesujące jest to, że większość z nich wykopana jest ludzką ręką. Jeszcze w XVIII wieku z Rosji przesiedlili się tu staroobrzędowcy, którzy nazywają siebie lipowanami. Wówczas te tereny należały do Porty Osmańskiej, a wiadomo, że Turcy niechętnym okiem spoglądali na „innowierców”, ale lipowanów nie ruszali. Gdy te tereny zajęła Rosja, staroobrzędowcy zostali na miejscu. Ich sąsiadami stali się kozacy zaporoscy, którzy po rozpuszczeniu Sycylii przez Katarzynę II przeszli w 1775 roku za Dunaj i tam osiedli. Interesujące jest to, że do dziś po obu stronach rzeki mieszkają krewni, którym raz na jakiś czas zezwalają przeprować się przez rzekę, pilnie strzeżoną zarówno przez rumuńską, jak i przez ukraińską straż graniczną. Do dziś większość mieszkańców Wilkowa (jest to prawie 8 tys. mieszkańców) stanowią staroobrzędowcy, a resztę – Ukraińcy, Rosjanie i Rumuni.

Przenocowaliśmy w niewielkim, bardzo sympatycznym prywatnym hotelu „Rubin” (jego właściciel, lipowanin, sam go wybudował). Następnego dnia czekała nas pasjonująca podróż motorówką po Dunaju i kanałach Wilkowa do kilometra „0” i Morza Czarnego. Naszym przewodnikiem była Natalia Bechetowa, mówiąca wspaniale po ukraińsku i mająca całkowicie patriotyczne poglądy. Niestety, nie często spotyka się takie nastawienie w tej części Ukrainy. Urodziła się w Izmaile (to od niej dowiedzieliśmy się, że przed kilku laty miejscowość ta była o wiele brudniejsza niż dziś). Obecnie p. Natalia mieszka w Odessie i Wilkowie. Jej mąż jest krymskim Tatarem, który przeniósł się tu po okupacji Krymu przez Rosję w 2014 roku.

Pomimo, że Wilkowo leży w delcie Dunaju, będącej rezerwatem biosfery, jest to kilka odgałęzień rzeki, wpadających do morza. Sama delta ma szerokość około 75 km. Jednym z takich rękawów przepłynęliśmy do kanału między wyspami Ankudinowa i Oczakowska. Na tych wyspach od czasów założenia Wilkowa mieszkają



ludzie. Przed kilku laty była tu nawet szkoła. Prądu do każdej chaty nie doprowadzono, a kanalizacji nie ma wcale.

**Ziemia jest tu dziwnego białego koloru, bowiem jest to dawny naniesiony przez wodę muł, który ludzie wysypywali na swe pola. Prawdopodobnie jest to urodzajna gleba, bo owoce i jarzyny na wyspach rodzą wspaniale. A propos, Wilkowo uważane jest za stolicę ukraińskiej truskawki. Jak nam wyjaśniono, mieszkańcy Odessy w sezonie kupują jedynie wilkowskie truskawki.**

Zrozumiałe jest, że większość mężczyzn z tych terenów jest marynarzami lub rybakami. Najbardziej znany gatunek



ryby, łowionej tu przemysłowo, to śledź dunajski. Sezon połowu przypada na kwiecień i maj. Czasami mężczyźni mieszcami nie widzą swych rodzin, ale i zarobki są tu dobre, więc większość domów w Wilkowie jest solidna i wypielegnowana.

Rezerwat biosfery ma swoje strefy. Poza pewną granicę ludzie nie mają się osiedlać – tu

zaczyna się królestwo ptaków. Niedawno pojawiła się idea, aby na Wyspie Żmijowej na Morzu Czarnym wybudować kasyno. Na szczęście administracja rezerwatu – podstawą jego finansowania są dotacje Unii Europejskiej – zakazała tego, gdyż przelatujące helikoptery i jachty motorowe mogły zadać niepowetowanej szkody florz

i faunie rezerwatu. W czasie naszej wędrowki widzieliśmy kilka gatunków czapli, różnych pelikanów, a nawet orła białogonowego. Ptaki te zostały wniesione do Czerwonej Księgi.

**W pewnym momencie naszej wędrowki doleciał do nas niezwykle dziwny. Po chwili dopiero zorientowaliśmy się, że są to fale Morza Czarnego, które zderzają się z wodami Dunaju. Widoczna jest wyraźna linia frontu pomiędzy słoną i słodką wodami. To właśnie tu, na brzegu wyspy Ankudinowa stoi wielki znak „0 km”. Jest to punkt, od którego oficjalnie zaczyna się pomiar długości tej drugiej pod względem długości w Europie rzeki (prym wiedzie Wołga), a jest to 2961 km.**

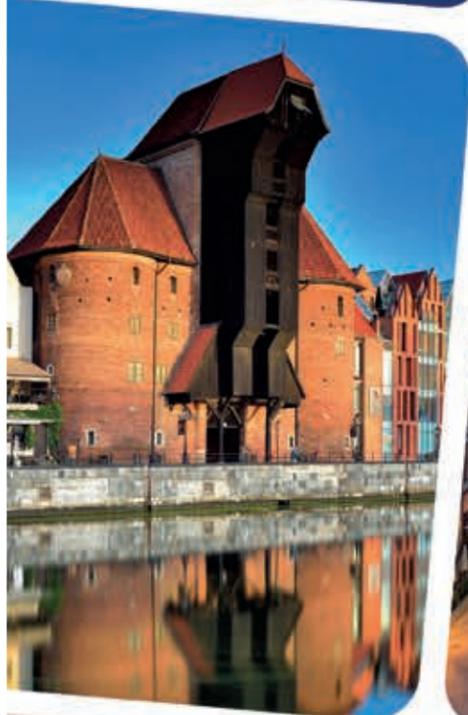
Wokół – ani duszy. To miejsce i ten specyficzny dźwięk robią niezapomniane i bardzo niezwykle wrażenie. Interesujący jest fakt, że wyspa „rosnie” i znak „0” już kilkakrotnie przenoszono.

Wróciliśmy do Wilkowa kanałem o nazwie Psia Dziura. Przez niego dotarliśmy do głównej arterii miasteczka – Biełgorodzkiego kanału. Ruch tu odbywa się wyłącznie łódkami – samochodu nie uświadczysz. W Wilkowie jest wspaniała szkoła kajakarzy, w której mają zajęcia miejscowe dzieci. Na kanale są również specjalne znaki, ograniczające szybkość łodzi. Między innymi, poruszające się tu łódki, to są to dawne kozackie „czajki”, tak dobrze znane każdemu na Ukrainie. Lipowanie przejęli od kozaków sztukę ich budowy.

Wyszliśmy na spacer ulicami Wilkowa. Są tu wszędzie drewniane pomosty, gdyż wokół jest woda. Obecnie jest dość sucho, bo poziom wody jest niski. Przed niektórymi domami zobaczyliśmy ścieżki wyłożone wielkimi muszlami rapanów. Są to inwazyjne małże, zawleczone na Morze Czarne w latach 1970., zagrażające faunie morskiej. Rapanów należy wyławić jak najwięcej, tym bardziej, że mają smaczny i korzystny miąższ.

Chociaż w Wilkowie infrastruktura turystyczna jest niewielka, ale przy głównej przystani jest niezła restauracja „Dworzec Morski”, gdzie serwowane są dania rybne. Najważniejsze jest to, że w 2018 roku naprawiono 40 km drogi do trasy E87, która jest wyremontowana prawie do samej Odessy. Marzenie o podróży do „ukraińskiej Wenecji” stało się obecnie rzeczywistością.





## Leć z LOTem do Polski!

Zaplanuj podróż ze Lwowa,  
Kijowa i Odessy bezpośrednio  
do Warszawy, a stąd do innych  
polskich miast

[lot.com](http://lot.com)

## Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień.

### Archidiecezja lwowska

**Lwów**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

**Lwów**, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 12:00 (z udziałem dzieci)

**Lwów**, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

**Lwów**, parafia pw. Matki Boskiej Gromnicznej (kaplica Rosena) – godz. 16:00

**Lwów – Rzęsna**, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

**Lwów – Sichów**, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 8:30; 13:30

**Lwów – Zboiska**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

**Lwów – Sokolniki**, parafia pw. św. Jana Pawła II, Stryjska 6, godz. 9:00

**Lwów – Brzuchowice**, kościół pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

**Winniki**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP, godz. 9:00

**Gródek Jagielloński**, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00

**Szczerczec**, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00

**Siemianówka**, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

**Glinna Nawaria**, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

**Dybianka**, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

**Mościska**, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

**Mościska**, sanktuarium MBNP, godz. 17:00

**Mościska-Zakościele**, kościół pw. św. Michała – godz. 13:00 (oprócz niedzieli miesiąca)

**Strzelczyńska**, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00

**Kołomyja**, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00

**Szeginie**, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00

**Balice**, kościół pw. bł. Bronistawy – godz. 11:30

**Brody**, kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, godz. 8:45

**Pnikut**, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)

**Kamionka Strumiłowa**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

**Bóbrka**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 9:00

**Kurowice**, kościół pw. św. Antoniego – godz. 11:30

**Przemysław**, kościół pw. św. Piotra i Pawła – godz. 10:00

**Dąbrówka**, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:00

**Nowe Miasto**, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

**Sąsiadowice**, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00, 12:00

**Krysowice**, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

**Trzcieniec**, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00, 13:00

**Sambor**, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

**Stary Sambor**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

**Błozew**, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

**Czyżki (k. Sambora)**, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00

**Dobromil**, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00, 15:30

**Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów)**, kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

**Czerniowce**, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

**Piotrowce Dolne**, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

**Drohobycz**, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

**Złoczów**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

**Żółkiew**, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

**Krzemieniec**, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 9:00

**Kosów**, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

**Truskawiec**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Borysław**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

**Krzemieniec**, kościół pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika – godz. 9:00

### Diecezja tucka

**Łuck**, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

**Ostróg**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 8:00

### Diecezja kamieniecko-podolska

**Kamieniec Podolski**, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

**Winnica**, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

**Gniewań**, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

### Diecezja kijowsko-żytomierska

**Kijów**, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

**Kijów**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

**Żytomierz**, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

**Czernihów**, kościół pw. Zestania Ducha Św. – godz. 9:30

**Diecezja odessko-symferopolska**

**Odessa**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 11:00

**Odessa**, kościół pw. św. Piotra – godz. 9:00

**Jałta**, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

**Kercz**, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Mikołajów** – kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

### Diecezja charkowsko-zaporoska

**Charków**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Charków (Aleksiejewka)**, kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

**Donieck** – kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

**Dnipro**, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

**Kamieńskie**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 8:00

**Krzywy Róg**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Berdiańsk**, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 15:00

## Codziennie przyświeca ten sam cel – zadośćuczynienie osobom represjonowanym i ich dzieciom

Misją IUS MEMORIAE tzn. Prawo Pamięci jest udzielenie pomocy ludziom, którzy walczyli na rzecz odzyskania niepodległości przez Polskę. Ludziom, którzy oddali dla tej idei serce, zaangażowanie, zdrowie, mienie, wolność, rodzinę, a nawet życie. Byli oni przez system komunistyczny niesłusznie skazywani za swój patriotyzm, a za poświęcenie dla Ojczyzny trafiali do więzienia, łagrów lub byli mordowani na mocy wyroków lub nawet bez nich.

Codziennie zajmujemy się oczyszczaniem dobrego mienia poszkodowanych, ich małżonków i dzieci. Według nas prawo do zadośćuczynienia i odszkodowania za krzywdę doznana na skutek represji należy się każdej ofierze. Od wielu lat z sukcesem działamy na terenie Polski. Chcemy również pomóc rodakom zamieszkującym dawne ziemie naszego kraju.

Z pewnością nigdy nie wyważymy z pamięci wszystkich szkód i ich konsekwencji. Natomiast jesteśmy przekonani, że nasze działania oczyszczą dobre imię bohaterom, przywrócą poczucie sprawiedliwości i odznaczają tych, którzy walczyli o niepodległą Polskę.

Nasze czynności opierają się na pomocy przy zdobywaniu wszelkich dowodów i materiałów na potrzeby prowadzonej sprawy. Szacujemy straty oraz sporządzamy wniosek o odszkodowanie. Wszystkie działania doprowadzają do

rozprawy i unieważnienia niesłusznego wyroku.

Przy całym procesie towarzyszy pełnomocnik, który skupia szczególną uwagę na nadzorze działań i kontroli wszelkich terminów rozpraw. Ponadto służy wsparciem w przebiegu sprawy.

O rehabilitację, odszkodowanie i zadośćuczynienie mogą wystąpić represjonowani oraz skazani, którzy działali niepodległościowo na terenach tzw. II Rzeczypospolitej i zostali skazani tam na więzienie, łagry lub pozbawieni życia w okresie: 01.01.1944 r. – 31.12.1956 r.

W przypadku, gdy osoba represjonowana została pozbawiona życia lub zmarła to odszkodowanie i zadośćuczynienie należy się małżonkom, rodzicom i dzieciom represjonowanych.

Naszą misją jest dotarcie do jak największej liczby ofiar reżimu komunistycznego i przeprowadzenie ich zarówno przez proces pozyskiwania dokumentacji w instytucjach i urzędach państwowych, jak również przez postępowanie sądowe, aby ostatecznie uzyskać prawną i społeczną rehabilitację.

Świadomi faktu, iż wciąż wielu represjonowanych nie zostało zrehabilitowanych, walczymy by przywrócić im dobre imię, a także uzyskać należne im zadośćuczynienie i odszkodowanie.

Możemy i chcemy pomóc wszystkim tym, którzy w mrocznych latach naszej Ojczyzny nie zaznali sprawiedliwości. Pomagamy ludziom, którzy nigdy nie mogli liczyć na pomoc. Pomagamy, aby ocalić od zapomnienia.

KONTAKT: WWW.PRAWOPAMIECI.PL  
+380 732 929 747

## Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki.

Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapałem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić ci partie głosowe.

EDWARD KUC  
TEL. 0665306908

## Polski zespół pieśni i tańca „Lwowiacy”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich, założonego przy PZPiT „LWOWIACY” dzieci i młodzież w grupach wiekowych 5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat oraz do starszej grupy zespołu. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00

do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0 677 982 315 bądź: 233 05 70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

PREZES LMDMSO, KIEROWNIK ARTYSTYCZNY PZPiT „LWOWIACY”  
STANISŁAW DURYS

## Zespół Pieśni i Tańca „Weseli Lwowiacy”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzywa do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00.

Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób oraz pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433.

Serdecznie zapraszamy!  
KIEROWNIK ZESPOŁU  
EDWARD SOSULSKI

## Repertuar Opery Lwowskiej

INFORMACJE: TEL.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60,  
E-MAIL: LVIVOPERA@GMAIL.COM, WWW.OPERA.LVIV.UA  
W PROGRAMIE MOŻLIWE SĄ ZMIANY

18 listopada, czwartek godz. 18:00	program koncertowy „VERDI GALA”
19 listopada, piątek godz. 18:00	program koncertowy „MOZART GALA”
21 listopada, niedziela godz. 12:00 godz. 18:00	opera „KOPCIUSZEK”, A. Spadavecchia balet „JEZIORO ŁABĘDZIE”, P. Czajkowski
25 listopada, czwartek godz. 18:00	opera „LIS MYKYTA”, I. Nebesnyj
30 listopada, sobota godz. 18:00	opera „CARMEN”, G. Bizet
31 listopada, niedziela godz. 12:00 godz. 18:00	opera „KOPCIUSZEK”, A. Spadavecchia balet „BAJADERA”, L. Minkus

Przy odwiedzeniu przedstawień należy dotrzymać się zasad przeciwepidemiologicznych i warunków kwarantanny:

– widzowie powinni kupić bilet na oddzielne miejsce (przy pustych sąsiednich miejscach);

– na widowni dostępne są miejsca siedzące z odległością pomiędzy widzami 1,5 m. Siadanie obok innych widzów, a także zmiana miejsca wskazanego na bilecie – jest zabronione.

## Polskie redakcje i audycje radiowe na Ukrainie



Podajemy według czasu ukraińskiego

### Lwów

#### Radio Kurier Galicyjski

audycja Studio Lwów w środy o godz. 10:15 w Internecie na stronie wnet.fm, archiwum: <https://www.youtube.com/channel/UCidl611v95WQEDz7fDEz83A>

#### Polskie Radio dla Zagranicy

Magazyn Polskiego Radia dla Zagranicy codziennie w Radiu Niezależność o godz. 18:30 na częstotliwości 106,7 FM, w Internecie: [radiozagranica.pl](http://radiozagranica.pl), bądź z aplikacji Polskiego Radia. W Internecie jest nadawany codziennie również drugi magazyn o godz. 23:00 Radio Lwów w soboty w Radiu Niezależność od godz. 9:00 do 12:00 na częstotliwości 106,7 FM, archiwum: [radiolwow.org](http://radiolwow.org)

#### Katolicki Program Radiowy we Lwowie

w niedziele w Radiu Niezależność na częstotliwości 106,7 FM od godz. 19:00 do 21:00, wybrane materiały dostępne na stronie <http://programkatolicki.org/>

#### Iwano-Frankiowski (dawny Stanisławów)

#### Radio Kurier Galicyjski

audycja „Na polskiej fali” w Radiu Weża na częstotliwości 107,0 FM codziennie (premiery i powtórki) w dni pracujące o 23:15 i powtórki o 2:15 w nocy Radio CKPiDE: publikuje dwie audycje w miesiącu na stronie [ckpide.eu](http://ckpide.eu), archiwum: [www.soundcloud.com/ckpide](http://www.soundcloud.com/ckpide)

### Winnica

#### Radio Słowo Polskie

w ostatnie piątki miesiąca w Radiu Takt na częstotliwości 107,3 FM o godz. 21:00, powtórka o 24:00 12 dnia następnego miesiąca, archiwum: [słowopolskie.org/program-radiowy](http://słowopolskie.org/program-radiowy)

### Berdyczów

#### Polskie Radio Berdyczów

audycja „Polska bliżej” raz w miesiącu w ruchome piątki w Radiu Live na częstotliwości 102,0 FM. Audycja zawsze jest zapowiedziana w radiu i kościele.

### Żytomierz

#### Radio Żytomyrska Chwyla

audycja „Jedność” w pierwszą sobotę miesiąca, kilka minut po godz. 20:00 w Żytomierzu na częstotliwości 103,4 FM, w Berdyczowie 107,1 FM, w Olewsku 100,2 FM i w Owrczu 104,2 FM, ponadto w radiu kablowym Teleradiokompanii Żytomierskiej

Równe Audycja „Polska Fala” w Radiu Rytm na częstotliwości 90,9 FM w niedziele o godz. 20:20, wybrane audycje są dostępne po adresem: <https://soundcloud.com/user-540088387>

# Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie



#### Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów,  
ul. Jarosław Wat 12  
tel.: +380 44 230 07 00  
fax: 00380 44 230 07 43  
+380 44 270 63 36  
e-mail:  
[kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl)  
[www.kijow.msz.gov.pl](http://www.kijow.msz.gov.pl)

#### Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,  
ul. B. Chmielnickiego 60  
tel.: +38 044 284 00 40  
faks: 00380 44 234 99 89  
e-mail: [kijow.amb.wk@msz.gov.pl](mailto:kijow.amb.wk@msz.gov.pl)  
[www.kijow.msz.gov.pl](http://www.kijow.msz.gov.pl)

#### Zagraniczne Biuro Handlowe (ZBH) na Ukrainie

Polska Agencja Inwestycji i Handlu S.A.  
ul. Kożumiacka 14 B,  
04071, Kijów  
Karol Kubica – kierownik biura  
kom.: +380 988 115 791  
e-mail: [karol.kubica@paih.gov.pl](mailto:karol.kubica@paih.gov.pl)

#### Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków,  
ul. Alczewskich 16  
tel.: +38 057 757 88 01

+38 0757 88 03  
faks: 00380 57757 88 04  
e-mail:  
[charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
[www.charkow.msz.gov.pl](http://www.charkow.msz.gov.pl)

#### Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów,  
ul. Iwana Franki 108  
tel.: +38 032 295 79 90  
faks: 00380 32 295 79 80  
e-mail:  
[lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
[www.lwow.msz.gov.pl](http://www.lwow.msz.gov.pl)

#### Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck,  
ul. Dubniwska 22 b  
tel.: +38 0332 280 640  
faks: +38 0332 280 659  
e-mail: [kg.luck@msz.gov.pl](mailto:kg.luck@msz.gov.pl)  
[www.luck.msz.gov.pl](http://www.luck.msz.gov.pl)

#### Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa,  
ul. Uspienska 2/1  
tel.: +380 48 722 56 96,  
722 60 03  
faks: 00380 48) 722 77 01  
[odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
[www.odessa.msz.gov.pl](http://www.odessa.msz.gov.pl)

#### Konsulat Generalny RP w Winnicy

ul. Kozyckoho 51  
21050 Winnica  
tel.: +380 432 507 413  
faks: 00380 432 507 414  
tel. informacja wizowa:  
+380 432 507 411  
tel. informacja ws. Karty Polaka:  
+380 432 507 412  
e-mail:  
[winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
[www.winnica.msz.gov.pl](http://www.winnica.msz.gov.pl)

#### Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2  
lok. 17  
01-030 Kijów, Ukraina  
tel.: +380 44 288 03 04  
fax: 00380 44 288 02 86  
[www.polinst.kiev.ua](http://www.polinst.kiev.ua)

#### Polska Organizacja Turystyczna

Zagraniczny Ośrodek Polskiej Organizacji Turystycznej w Kijowie  
01001 Kijów  
Chreszczatyk 25, lok. 98  
tel.: +38 044 278 67 28  
fax: 00380 44 278 66 70  
e-mail:  
[kyiv@pot.gov.pl](mailto:kyiv@pot.gov.pl)  
[www.polscha.travel](http://www.polscha.travel)

## Kantorowe kursy walut na Ukrainie

15.11.2021, Lwów	Kupno UAH	Sprzedaż UAH
1 USD	26,20	26,35
1 EUR	29,95	30,10
1 PLN	6,45	6,52
1 GBR	34,65	35,50
10 RUR	3,46	3,54



## Kurier Galicyjski

### Redakcja:

Lwów 79013  
skrytka pocztowa nr 1565

Львів 79013  
абонентська скринька № 1565  
Telefon redakcji: +38 0980712564

Свідчення про державну реєстрацію  
серія KB № 24708-14648P  
від 19.02.2021 р.

Wydawca Stowarzyszenie  
„Kurier Galicyjski”  
Видавець  
ГО „Кур’єр Галицький”

założyciel **Mirosław Rowicki**

### Skład redakcji Grupy Medialnej

**Kuriera Galicyjskiego**  
**Wojciech Jankowski**  
redaktor naczelny  
e-mail: [wojjan@wp.pl](mailto:wojjan@wp.pl)  
**Maria Basza**  
zastępca red. naczelnego  
e-mail: [mariabasza@wp.pl](mailto:mariabasza@wp.pl)

**Anna Gordijewska**  
e-mail: [batarka@gmail.com](mailto:batarka@gmail.com)

**Krzysztof Szymański**  
e-mail: [krzszymanski@wp.pl](mailto:krzszymanski@wp.pl)

**Eugeniusz Sała**  
koordynator tv  
i mediów elektronicznych  
e-mail: [eugene.sala@gmail.com](mailto:eugene.sala@gmail.com)

**Karina Sała**  
e-mail: [kvusochanska@gmail.com](mailto:kvusochanska@gmail.com)

### Aleksander Kuśnierz

e-mail: [oleksandr.kusnezh@gmail.com](mailto:oleksandr.kusnezh@gmail.com)

### Współpracują:

Artur Deska, Artur Żak, Dmytro Antoniuk, Konstanty Czawaga, Alina Wozijan, Jurij Smirnow, Marian Skowrya, Agnieszka Sawicz, Andrzej Borysewicz, Helena Krasowska, Tadeusz Kurlus, Czesława Żączek, Jan Skłodowski, Natalia Tarkowska, Iwan Bondarew, Dmytro Poluchowycz, Petro Hawryłyszyn i inni.

Tytuł jest dostępny na licencji Creative Commons. Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Stowarzyszenia „Kurier Galicyjski”. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów zadań w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą 2021



Projekt wspierany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021



Projekt „Profesjonalne media na Ukrainie 2021-2022” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw – Stowarzyszenie „Kurier Galicyjski”.  
Warunkiem zgody na przedruk całości lub części artykułów i informacji zamieszczonych w naszym piśmie jest uzyskanie

pisemnej zgody redakcji i powołanie się na Kurier Galicyjski.  
Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności i pozostawia sobie prawo do skrótów nadesłanych tekstów. Zamieszczamy również teksty, których treść nie odpowiada poglądom redakcji. Газета виходить 2 рази на місяць.

# Karpacki ser emigrantki z Donbasu

Uciekając przed wojną na wschodzie Ukrainy do obwodu lwowskiego emerytka Katarzyna Lisowa założyła w Beskidzie Skolskim hodowlę kóz i produkcję serów. Farma w Tuchli nazywa się „Dwie Katarzyny” ponieważ partnerką wymuszonej przesiedlenki została Katarzyna Ilkiw, miejscowa kobieta z również trudnym losem. Obie były wdowami. Teraz ich wspólne gospodarstwo stało atrakcją turystyczną, chociaż nadal borykają się z trudnościami życiowymi.

TEKST I ZDJĘCIA  
KONSTANTY CZAWAGA

**P**o agresji rosyjskiej Katarzyna Lisowa zdecydowała się na ucieczkę z Atczewska w obwodzie ługańskim. W górnej wsi Oriw wynajęła chatkę. Najpierw przybił się pod drzwi pies, potem kot. Wkrótce sąsiedzi dali kozę. Zaprzyjaźniła się tam z sąsiadką Katarzyną Ilkiw, z zawodu pielęgniarką, która była dwukrotnie wdową i sama wychowywała trójkę dzieci. Kiedy spłonął jej dom, emigrantka z Donbasu udzieliła im schronienia. Wprowadzili się do niej w nocy. Kobiety spały na podłodze, dzieci na łóżku, bo było tylko jedno.

Jakoś natknęła się na informację, że emigranci mogą poszukiwać grantów jako wsparcia działalności gospodarczej. Napisła biznesplan i złożyła wniosek o grant. Przyjechała komisja i zobaczyła jedną kozę, kozła, biedniutkie mieszkanie i stajenkę, która się ledwo trzymała. Inspektorzy nie ukrywali, że ser z koziego mleka im się podoba. Za pierwszym razem kobiety dotacji nie dostały, jednak nie zapomniano o fachowym biznesplanie Katarzyny Lisowej. Ona już miała doświadczenie w prowadzeniu biznesu. Wcześniej, przez kilka lat wynajmowała stare farmy i magazyny w górniczych miejscowościach na Donbasie i urzędowała tam zakłady produkcyjne. Kobieta uprawiała grzyby, zieleninę, a ekologicznie czyste produkty kupowano w sieci donieckich sklepów. Została nawet uhonorowana nagrodą prezydencką za swoją pracę. Gdy jej firma aktywnie się rozwijała, otrzymała „ofertę” sprzedaży



KATARZYNA LISOWA Z MĘŻEM WIKTOREM

biznesu, a następnie poczuła silną presję. W 2011 roku straciła własny biznes i zachorowała. Dostała drugą grupę inwalidzką, przeszła na emeryturę.

W Karpatach Katarzyna Lisowa zaczynała wszystko od zera. Dwie kobiety i trójka dzieci nadal mieszkali w wynajętej chacie. Pomagali znajomi i przyjaciele. Wkrótce miały sześć kóz. Miały zamówienia na mleko z miesięcznym wyprzedzeniem, ponieważ mleko z gór jest wysokiej jakości. Dostarczały je też do Lwowa. Tak było przez rok, dopóki nie zostało przerwane bezpośrednie połączenie. Wtedy kobiety zaczęły wytwarzać koziego ser. Dalej przenieśli się do wsi Tuchla, gdzie wynajęli na pół zniszczoną farmę sowchozną (PGRowską), obok było pastwisko dla kóz. Kontynuowały produkcję serów. Starsi ludzie dzielili się przepisami, poszukiwały doświadczenia farmerów przez Internet, ale same dużo eksperymentowały. Wędzony ser od dwóch Katarzyn został uznany przez ekspertów za bardzo wysokiej jakości i niepowtarzalny. W ciągu roku otrzymały cztery granty międzynarodowe.

Teraz kobiety produkują pięć rodzajów serów miękkich – wędzony, z tymiankiem, górski i pleśniowy. Farma kóz w Tuchli, która jest położona przy szosie ze Skolego do Sławaska przypadła do gustu turystom z całej Ukrainy. Dziesiątki kóz towarzyszą wszystkim, którzy przybywają na farmę. Gospodarstwo „Dwie Katarzyny”

oferuje turystom: kursy mistrzowskie w dojeniu kóz i jazdę konną. Jest degustacja serów, syropów, herbat, koziego mleka, kielbasek. Można zamówić obiad zagrodowy. Kobiety urządziły miejsce, w którym dzieci nadal mieszkają. Otworzyły również sklep spożywczy, gdzie sprzedają produkty farmerów z innych terenów Ukrainy.

– Latem, po długiej kwarantannie przeżyliśmy prawdziwy boom – stwierdza Katarzyna Lisowa. – Przyjmowałyśmy od 50 do 150 osób dziennie, myślałyśmy, że klienci przyjadą tylko w weekendy, ale ludzie przyjeżdżali codziennie. W związku z pandemią, na zewnątrz i wewnątrz gospodarstwa ustawiono stoły. Osobną grupę przyjmujemy w przypadku osób np. z jednego autobusu.

Wcześniej podczas kwarantanny kobiety, oprócz wytwarzania twardego sera i szukania nowych przepisów, zaczęły hodować kurczaki.



KATARZYNA ILKIW



– Odwiedzający chętnie kupują kurczaki i jajka, przyjeżdżają nawet miejscowi – powiedziała Katarzyna Lisowa. – Codziennie chodziliśmy do lasu zbierać zioła. Wszystko bardzo szybko się wyprzedaje. A jeszcze wprowadziłyśmy produkcję syropu ze świerka, mięty, mniszka lekarskiego. Co zaskakujące, syropy są wyprzedawane.

W gospodarstwie pracują dwie Katarzyny, a także mąż Katarzyny Lisowej, Wiktor, jeśli jest wolny od pracy we Lwowie. Jednak lwia część pracy, czyli dzień pracy – całonocowo i bez dni wolnych – 24 godziny na dobę, przypada na kobiety. Pomagają także dzieci Katarzyny Ilkiw.

Próba zachęcenia mieszkańców tej bojkowskiej wsi do pracy na farmie niestety nie powiodła się. Początkowo ludność miejscowa sceptycznie patrzyła na nich, zachowywała się ostrożnie. Bojkowie szukają pracy, gdzie można dobrze zarobić, wyjeżdżają za granicę, do

Polski, do Włoch, do Czech. Nie zabrakło też nieżyczliwych. Po otrzymaniu kolejnego grantu doszło nawet do włamania i próby rabunku na farmie.

Katarzyna Lisowa jest świadoma tego, że dla stałych mieszkańców w tych górach jest ona przybyszem i wciąż nie do końca rozumiają. Dlatego nadal próbuje nawiązać z nimi relacje, poznać ich zwyczaje i mentalność. Założyła nawet na farmie salę duchów tej ziemi, czyli muzeum sztuki ludowej i bytu Bojków, którzy coraz chętniej przekazują jej stare hafty, stroje ludowe, dywany, naczynia ceramiczne, sprzęt rolniczy.

Katarzyna Lisowa pokazuje liczne wyróżnienia i mówi że nadal pisze plany biznesowe, wnioski i poszukuje sponsorów oraz partnerów, w tym w Polsce, którzy produkują koziego ser. Przesiedlenka z Donbasu stwierdza, że pomimo licznych trudności, z którymi ciągle borykają się tutaj dwie kobiety, ona bardzo polubiła Karpaty. Jest to dla niej przybrana mała ojczyzna.

Okna w stajenkach nie są przeszklone, a pokryte folią. Brak środków. Nie ma też możliwości finansowej, aby wykupić pomieszczenia farmy. Właściciel wystawił bardzo wysoką cenę, kiedy zobaczył, że gospodarstwo dwóch Katarzyn prosperuje. Znowu kwarantanna i znowu zima – kolejne wyzwania, które trzeba im przeżyć w Beskidach Skolewskich razem z kózami i całą trzodą.

Partnerzy medialni

WNET.FM

NASZE DROGI

pepe TV

Radio Opole

KRESY24.PL

pl.pogranicze.eu

BEKA

POL UKR NET

RADIO-LWÓW

ZAXID.NET

CRACOVIA LEOPOLIS  
DZIENNIK LWOWSKI

IDA  
HISTORYKON.PL

INSTYTUT POLSKI

INSTYTUT POLSKI

SŁOWO POLSKIE

www.vezha.org

Monitor Wołyński